



Czasopismo Polskiego Związku Piłki Nożnej

POLSKA

ISSN 1509-6440

Nr 3 (53) 2012

piłka

Cena 10 zł (w tym VAT 5%)



Tercet wyborowy

Selekcjoner reprezentacji Polski Franciszek Smuda powołał 23. piłkarzy do kadry narodowej na Euro 2012. Na jej czele – tercet wyborowy – Jakub Błaszczykowski, Robert Lewandowski i Łukasz Piszczek (na co dzień występujący w Borussia Dortmund).

FRANCISZEK SMUDA

Marzę o... złotej rybce

Jakie trzy życzenia musi spełnić? Żeby wszyscy byli, po pierwsze zdrowi, po drugie zdrowi i po trzecie zdrowi. Siłą reprezentacji Polski jest kolektyw. Dobierałem piłkarzy nie tylko pod względem umiejętności, ale również charakteru.



NASZA MŁODZIEŻÓWKA

U-17 na medal brązowy

Marcin Dorna i jego podopieczni dopisali kolejny rozdział w historii sukcesów polskiej piłki młodzieżowej. Podczas majowych finałów mistrzostw Europy w Słowenii wywalczyli brązowe medale. Wyrzadzili ich tylko Holendrzy i Niemcy.





**TO
JEST
MÓJ
CZAS**

#MAKEITCOUNT



W numerze:

- 4 Reporterskie flesze
- 6 Kongres FIFA w Budapeszcie
- 7 Strona Prezesa
- 8 W cztery oczy z trenerem Smudą
- 10 Patrząc gwiazdom w oczy

Kopią

- 12 Grała reprezentacja
- 13 Grała młodzieżówka
- 14 Puchar Polski dla Legii
- 16 Grała ekstraklasa
- 17 Na zapleczu – I i II liga
- 18 Piłka dziecięca
- 20 Nasz Gość – Artur Barciś



MACIEJ
POLKOWSKI

Bomba w górę!

TRZECIE TEGOROCZNE WYDANIE „POLSKIEJ PIŁKI” TRAFIA DO PAŃSTWA W WYJĄTKOWYM MOMENCIE. 8 CZERWCA NA STADIONIE NARODOWYM W WARSZAWIE OTWARCIE UEFA EURO 2012. A ZATEM – BOMBA W GÓRĘ!

Każdy, co zrozumiałe, przeżywa narastający dreszczyk emocji i takiej wyjątkowej, swoistej niepewności. Jesteśmy bowiem świadkami, jak – wydawało się – mrzonki rodem z science fiction przerodziły się w reality show. To nikt inny, ale tylko i wyłącznie piłkarscy działacze z Polski i Ukrainy doszli do wniosku, że wspólnymi siłami podejmą próbę uzyskania prawa do organizacji finałów piłkarskich mistrzostw Europy. A jeżeli takowe prawa otrzymają, to uczynią wszystko, by turniej pod nazwą UEFA Euro 2012 doszedł do skutku.

Co innego jednak nawet najśmielsze zamiary, a co innego realizacja. Rychło okazało się, iż wcale nie będzie łatwo, lekko i przyjemnie. Wielu, usłyszawszy o pomysły, znacząco pukało się w głowę – co było bodaj najdelikatniejszą formą wyrażania dezaprobaty. Ale kiedy 18 kwietnia 2007 roku w Cardiff o godzinie 11.39 prezydent UEFA, Michel Platini, ogłosił, że współorganizatorami Euro w 2012 roku zostały Polska i Ukraina – zdano sobie sprawę, że nie ma już odwrotu. Innymi słowy, klamka zapadła, koniec i kropka – i trzeba się wziąć do roboty.

Na stronie 7 przypominamy, co w minionym okresie mówił na temat Euro prezes PZPN, Grzegorz Lato. Oto ważny fragment: –Kiedy prezydent UEFA, Michel Platini, ogłosił oficjalnie, że: „UEFA przejmuje stery i zarządzanie turniejem”, poczułem wielką ulgę i olbrzymią satysfakcję – albowiem to oznacza, że się nam udało! Jestem także bardzo zadowolony, a jako Polak nawet dumny ze słów sekretarza generalnego UEFA, Gianniiego Infantiniego, kiedy stwierdził, iż w obydwu krajach, w Polsce i na Ukrainie, w zaledwie kilka lat wykonano to, co innym zajęłoby co najmniej lat dwanaście!

Na boku autokaru, którym porusza się podczas Euro ekipa białoczerwona, znamiennie zdanie: „Razem niemożliwe staje się możliwe”. Zanim jednak zobaczyliśmy naszych reprezentantów podjeżdżających pod stadion, specjalny wysłannik „Polskiej Piłki”, Jarosław Kudaj, udał się do austriackiego Lienz, gdzie przeprowadził ekskluzywne rozmowy z selekcjonerem Franciszkiem Smudą (str. 8) oraz naszymi zawodnikami – Jakubem Błaszczykowskim, Robertem Lewandowskim, Łukaszem Piszczkiem i Wojciechem Szczęsnym (str. 10).

Ściskamy kciuki za powodzenie białoczerwonych; patrzymy z nadziejami w przyszłość, ale nawet w tych dniach nie zapominamy o przeszłości. Wzruszająca uroczystość miała miejsce w Krakowie 27 kwietnia. Otóż na frontonie stadionu Cracovii przy ulicy Kałuży została odstonięta pamiątkowa tablica poświęcona pierwszemu prezesowi Polskiego Związku Piłki Nożnej (1919–1928), dr. med. Edwardowi Cetnarowskiemu. Inicjatorem pomysłu był Małopolski Związek Piłki Nożnej. Odstonięcia dokonali prezydent Krakowa – prof. Jacek Majchrowski i prezes PZPN – Grzegorz Lato. (Relacja Jerzego Cierpatki i felieton okolicznościowy Leszka Mazana na str. 46–47).

Jak zwykle, życzymy przyjemnej lektury i jednocześnie mówimy – do zobaczenia na stadionach Euro 2012.

Polkowski



Widok z trybuny

- 22 Eurowizje Engela
- 23 Niemiec na barykadzie
- 24 Gwizdek Figasa

EURO 2012 – DODATEK SPECJALNY

- I Dlaczego nie możemy wygrać EURO
- II Kto narozrabiał w Europie
- IV Co mówią gospodarze
- VIII Od Cardiff do Warszawy
- XI Nasz rywal – Czechy
- XII Krakowska ofiara

Co słyhać w kraju

- 28 Szczepłęk na rozstajnych drogach EURO
- 30 Wrocław woli piłkę
- 31 Irlandia w Toruniu
- 34 Europa ucieka łodzi
- 35 Smak Okocimskiego
- 36 Mazowieckie poświęcone
- 40 Pomorskie żniwa
- 42 Świętokrzyskie Minieuro
- 43 Olsztyn na przekór władzy
- 44 Wielkopolska gotowa
- 47 Mazan o pierwszym prezesie
- 50 Polkowski nie chce psuć



Czasopismo Polskiego Związku Piłki Nożnej

POLSKA
piłka

PREZES:
GRZEGORZ LATO

WICEPREZESI:
JAN BEDNAREK, RUDOLF BUGDOŁ,
JANUSZ MATUSIAK, ADAM OŁKOWICZ,
ANTONI PIECHNICZEK

SEKRETARZ GENERALNY:
p.o. WALDEMAR BARYŁO

REDAKCJA: UL. BITWY WARSZAWSKIEJ 1920 R. 7,02-366 WARSZAWA TEL.(022) 551-23-31
E-MAIL: POLSKA.PIŁKA@PZPN.PL

REDAGUJE KOLEGIUM: MACIEJ POLKOWSKI (REDAKTOR NACZELNY),
JACEK SOWA (SEKRETARZ ODPOWIEDZIALNY), KRZYSZTOF ZORSKI (SEKRETARZ REDAKCJI)

KOMISJA DS MEDIÓW: JANUSZ BASAŁAJ, JERZY FIGAS, ADAM GODLEWSKI,
JERZY GÓRA, ELŻBIETA KLIMASZEWSKA, JAROSŁAW KUDAJ, ROMAN LASZUK,
KAZIMIERZ OLESZEK, ANDRZEJ SZWABE, JERZY TALAGA
FOTO: CYFRASPORT, ARTUR KRASZEWSKI, ARCHIWUM

PROJEKT GRAFICZNY
I PRZYGOTOWALNIA:
CZESZY JASIŃSKI

DRUK: OFICyna
WYDAWNICZO-POLIGRAFICZNA
„ADAM”

NAKŁAD: 10 000 EGZ.
ISSN 1509-6440



PAMIĘTAJĄ O DEYNIE



fot. KATARZYNA PIENCZYŃSKA/CYFRA SPORT

Towarzyski mecz kobiecych reprezentacji Polski i Szkocji (1:3) uświetnił w Starogardzie Gdańskim uroczystość otwarcia zmodernizowanego stadionu imienia Kazimierza Deyny, podczas której odsłonięto przedstawiającą naszego wybitnego piłkarza rzeźbę, zaprojektowaną i wykonaną przez starogardzkiego artystę, Sławomira Kuśnierza.

Posąg siedzącego na trybunie stadionu wieloletniego kapitana reprezentacji, z piłką u nogi, stanowi piątą i ostatni etap szlaku „Legenda Deyny”. Rozpoczyna się on w rodzinnym domu kapitana reprezentacji przy ulicy Lubichowskiej, następnie wiedzie przez Szkołę Podstawową nr 4, boisko miejscowego Włókniarza oraz dom przy ulicy Grunwaldzkiej, do którego Deynowie przeprowadzili się w 1962 roku, a kończy się na stadionie.

NASI NA EURO 2012

Selekcjoner reprezentacji Polski, Franciszek Smuda, ogłosił, w niedzielę 27 maja o godzinie 13.47, nazwiska 23 piłkarzy, którzy zostali powołani do kadry narodowej na Euro 2012.

Bramkarze: Wojciech Szczęsny (Arsenal Londyn), Przemysław Tytoń (PSV Eindhoven) i Grzegorz Sandomierski (Genk).

Obroncy: Sebastian Boenisch (Werder Brema), Da-

mien Perquis (Sochaux), Łukasz Piszczek (Borussia Dortmund), Marcin Wasilewski (Anderlecht Bruksela), Jakub Wawrzyniak (Legia Warszawa), Grzegorz Wojtkowiak i Marcin Kamiński (obaj Lech Poznań).

Pomocnicy: Jakub Błaszczykowski (kapitan – Borussia Dortmund), Dariusz Dudka (Auxerre), Kamil Grosicki (Sivas-

spor), Adam Matuszczyk (Fortuna Düsseldorf), Adrian Mierzejewski (Trabzonspor), Rafał Murawski (Lech Poznań), Ludovic Obraniak (Bordeaux), Eugen Polanski (FSV Mainz), Maciej Rybus (Terek Grozny) i Rafał Wolski (Legia Warszawa).

Napastnicy: Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), Paweł Brożek (Celtic Glasgow) i Artur Sobiech (Hannover 96).

Z RPA JESIENIĄ

12 października tego roku reprezentacja Polski zmierzy się z zespołem Republiki Południowej Afryki. Miejsce rozegrania spotkania nie zostało jeszcze ustalone, wiadomo jednak, że mecz towarzyski odbędzie się w Polsce. Spotkanie z RPA zostało zakontraktowane w 2009 roku, kiedy reprezentacja Polski, pod wodzą Leo Beenhakera, zmierzyła się w Kapsztadzie z RPA (0:1).

ROZKŁAD JAZDY EURO 2012

GRUPA A:

Polska, Grecja, Rosja, Czechy

08.06, godz. 18:00 Polska – Grecja (Warszawa)
08.06, godz. 20:45 Rosja – Czechy (Wrocław)
12.06, godz. 18:00 Grecja – Czechy (Wrocław)
12.06, godz. 20:45 Polska – Rosja (Warszawa)
16.06, godz. 20:45 Grecja – Rosja (Warszawa)
16.06, godz. 20:45 Czechy – Polska (Wrocław)

GRUPA B:

Holandia, Dania, Niemcy, Portugalia

09.06, godz. 18:00 Holandia – Dania (Charków)
09.06, godz. 20:45 Niemcy – Portugalia (Lwów)
13.06, godz. 18:00 Dania – Portugalia (Lwów)
13.06, godz. 20:45 Holandia – Niemcy (Charków)
17.06, godz. 20:45 Portugalia – Holandia (Charków)
17.06, godz. 20:45 Dania – Niemcy (Lwów)

GRUPA C:

Hiszpania, Włochy, Irlandia, Chorwacja

10.06, godz. 18:00 Hiszpania – Włochy (Gdańsk)
10.06, godz. 20:45 Irlandia – Chorwacja (Poznań)
14.06, godz. 18:00 Włochy – Chorwacja (Poznań)
14.06, godz. 20:45 Hiszpania – Irlandia (Gdańsk)
18.06, godz. 20:45 Chorwacja – Hiszpania (Gdańsk)
18.06, godz. 20:45 Włochy – Irlandia (Poznań)

GRUPA D:

Ukraina, Szwecja, Francja, Anglia

11.06, godz. 18:00 Francja – Anglia (Donieck)
11.06, godz. 20:45 Ukraina – Szwecja (Kijów)
15.06, godz. 18:00 Ukraina – Francja (Donieck)
15.06, godz. 20:45 Szwecja – Anglia (Kijów)
19.06, godz. 20:45 Szwecja – Francja (Kijów)
19.06, godz. 20:45 Anglia – Ukraina (Donieck)

ĆWIERĆFINAŁY:

21.06, godz. 20:45 A1 – B2 (Warszawa)
22.06, godz. 20:45 B1 – A2 (Gdańsk)
23.06, godz. 18:00 C1 – D2 (Donieck)
24.06, godz. 19:45 D1 – C2 (Kijów)

PÓŁFINAŁY:

27.06, godz. 20:45 A1-B2 – C1-D2 (Donieck)
28.06, godz. 20:45 B1-A2 – D1-C2 (Warszawa)

FINAŁ:

1.07, godz. 20:45 (Kijów)

AMBASADOR PAKISTANU WŚRÓD DZIECI

21 maja ambasador Pakistanu, Murad Ali, spotkał się z dziećmi z pruszkowskiej szkoły nr 39 na Skwerze im. Ks. Jana Twardowskiego, gdzie stoi gigantyczna piłka – dar Pakistanu, na którym przez dwa tygodnie zbierane są podpisy wsparcia reprezentacji Polski w turnieju UEFA Euro 2012.

To część cyklu lekcji o Pakistanie, którą zainicjowała dyrektorka szkoły, aby przybliżyć dzieciom ten kraj. Do szkoły w Pruszkowie uczęszcza kilkoro dzieci z polsko-pakistańskich rodzin. Kampania Podpisów Piłki 2012 została zainicjowana przez ambasadę Pakistanu w ramach 50-lecia współpracy z Polską, które obchodzimy w tym roku. Pakistan jest od wielu lat jednym z czołowych producentów szytych ręcz-



foto. Maciej Szajner

nie piłek, na licencji znanych marek międzynarodowych. Akcja prowadzona jest we współpracy z Urzędem Miasta Stołecznego Warszawy, PZPN, PL.2012 oraz Muzeum Sportu i Turystyki. Towarzyski mecz kobiecych reprezentacji Polski i Szkocji (1:3) uświetnił w Starogar-

dzie Gdańskim uroczystość otwarcia zmodernizowanego stadionu imienia Kazimierza Deyny, podczas której odsłonięto przedstawiającą naszego wybitnego piłkarza rzeźbę, zaprojektowaną i wykonaną przez starogardzkiego artystę, Sławomira Kuśnierza.

Posąg siedzącego na trybunie stadionu wieloletniego kapitana reprezentacji, z piłką u nogi, stanowi piąty i ostatni etap szlaku „Legenda Deyny”. Rozpoczyna się on w rodzinnym domu kapitana reprezentacji przy ulicy Lubichowskiej, następnie wiedzie przez Szkołę Podstawową nr 4, boisko miejscowego Włókniarza oraz dom przy ulicy Grunwaldzkiej, do którego Deynowie przeprowadzili się w 1962 roku, a kończy się na stadionie.



PORAŻKI DZIEWIĘTNASTOLATEK

Polskie dziewiętnastolatki nie wystąpią w finale mistrzostw Europy. Podobnie jak o dwa lata młodsze koleżanki, przegrały w decydującym o awansie turnieju w Szwecji wszystkie mecze i zajęły czwarte miejsce.

Reprezentacja prowadzona przez trenera Wojciecha Basiuka zmierzyła się z zespołami gospodyń, Niemiec oraz Irlandii Północnej, a pewny awans uzyskiwał jedynie zdobywca pierwszego miejsca.

PIOTROWI GOŁOSOWI

Najserdeczniejsze wyrazy
współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają

Kierownictwo PZPN
Komisja ds. Mediów
Zespół redakcyjny „Polskiej Piłki”

ANDRZEJOWI SZWABE

Najserdeczniejsze wyrazy
współczucia
z powodu śmierci

MATKI

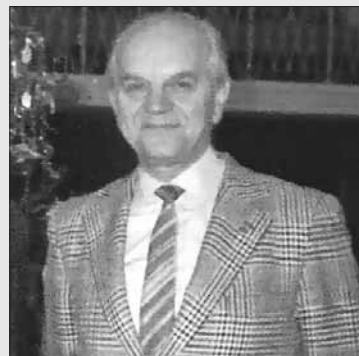
składają

Kierownictwo PZPN
Komisja ds. Mediów
Zespół redakcyjny „Polskiej Piłki”

JERZY HOŁUB NIE ŻYJE

W wieku 77 lat zmarł nagle Jerzy HOŁUB, zasłużony działacz kultury fizycznej, wybitny sędzia piłkarski, wychowawca wielu pokoleń arbitrow, którym służył radą i pomocą przez ponad pół wieku na wszystkich polskich stadionach. Był człowiekiem powszechnie lubianym i szanowanym, znanym z wielkiej kultury osobistej, ogromnej życzliwości i poczucia humoru. Od zawsze był uważany za duszę towarzystwa.

W swoim „Alfabcie” tak wspominał Jerzego nasz wielki trener, Kazimierz Górski: „Od zawsze szczyści się, że był w szkole kadetów. Jako arbiter wstawił się między innymi tym, że w jednym meczu podyktował aż pięć rzutów karnych – trzy dla jednej drużyny i dwa dla drugiej. Co świadczy o tym, iż nie bał się podejmować najbardziej kontrowersyjnych



decyzji... A ostatnimi laty na spotkania opłatkowe Jureczek zwykł przynosić śpiewnik z kolegami, które z reguły intonuje pierwszy”.

Pożegnaliśmy Go na warszawskim Cmentarzu Bródnowskim 20 kwietnia.

ŚMIERĆ PIŁKARZA JEZIORAKA

Piłkarz Jezioraka Itawa, Iwo Zubrzycki, nie żyje. Jego ciało zostało wyłowione z jeziora.

28-letni zawodnik zaginął 29 kwietnia. Alarm o zaginięciu Zubrzyckiego wszczął kurator Jezioraka, Leszek Jankowski. Poinformował policję w piątek, a dzień później zaginięcie zgłosiła rodzina. Ciało zostało wyłowione po akcji strażaków. Tożsamość potwierdziła rodzina i znajomi.

Pogrzeb piłkarza, w którym uczestniczył cały zespół Jezioraka, odbył się 17 maja w Wapnie, gdzie w miejscowej Unii Zubrzycki zaczynał uprawiać sport. W czasie swojej kariery pomocnik występował w Zniczu Pruszków, Jagiellonii Białystok i ŁKS Łomża. Po raz pierwszy do Jezioraka trafił w 2009 roku, skąd przeniósł się do Grecji. Do Itawy wracał wcześniej dwukrotnie. KS





KAZIMIERZ
OLESZEK

CO SŁYCHAĆ W FIFA I UEFA



- Prezydent FIFA, Joseph Blatter, skrytykował polityków, którzy nawołują do bojkotu ukraińskiej części mistrzostw Europy. – Politycy powinni wziąć pod uwagę wartości sportu, a inne sprawy pozostawić na boku – powiedział. – Zanim się zacznie mówić o jakimkolwiek bojkocie, należy przemyśleć, co się za tym kryje i jakie mogą być konsekwencje. Mistrzostwa muszą zostać przeprowadzone w takiej formule, jaka została ustalona na początku. Futbol ma to do siebie, że łączy ludzi, a nie ich dzieli.

- FIFA planuje wydać 180 milionów franków szwajcarskich na budowę podziemnego muzeum w swej siedzibie w Zurychu. Sepp Blatter podkreślił, że będzie to miejsce spotkań dla reszsy sympatyków tej gry. Na oficjalnej stronie internetowej federacja zapewniła,

że placówka (potrzebna jest jeszcze zgoda władz kantonu Zurych) będzie pełna animacji 3D, interaktywnych meczów oraz trofeów. Otwarcie nowoczesnego obiektu muzealnego sprawi, że liczba pracowników w siedzibie FIFA zwiększy się z 380 do 500 osób. Własne, imponujące muzea mają największe kluby piłkarskie na świecie, na czele z Barceloną i Realem Madryt.

- Międzynarodowa Federacja Piłkarska ogłosiła nazwiska 84 sędziów, którzy poprowadzą mecze podczas igrzysk olimpijskich w Londynie. Na liście znalazło się pięciu głównych arbitrow z Europy. Ponadto do Londynu pojedzie zaliczany do najlepszych na świecie Japończyk Yuichi Nishimura, który sędziował mecze MŚ w RPA w 2010 roku, m.in. ćwierćfinał Brazylia – Holandia, a w finale był arbitrem technicznym.

Nishimura sędziował również mecze polskiej ekstraklasy i Pucharu Polski. Wśród 84 sędziów turnieju olimpijskiego nie ma arbitrow z Polski.

- Prezydent UEFA, Michel Platini, spotkał się z Budapeszcie z reprezentantami 53 związków krajowych, przygotowujących się do 62. Kongresu FIFA. Po spotkaniu Platini i sekretarz generalny UEFA, Gianni Infantino, uczestniczyli w Kongresie Wyborczym Konfederacji Piłki Nożnej Ameryki Północnej, Środkowej i Karaibów (CONCACAF). Nowym prezydentem tej konfederacji został wybrany Jeffrey Webb, szef Kajańskiego Związku Piłki Nożnej. To czwarty prezydent w 51-letniej historii organizacji.



foto: KATARZYNA PEŁCZYŃSKA/CYFRASPORT

KONGRES FIFA

POLSKO-WĘGIERSKI MUNDIAL?

Budapeszt, już po raz trzeci w historii, gościł uczestników Kongresu FIFA. Dwa pierwsze zgromadzenia decydentów światowego futbolu miały miejsce bardzo dawno, bo w 1909 i 1930 roku. Ten kongres był już 62. takim wydarzeniem w dziejach organizacji, która obecnie skupia już 209 krajów.

– Na każdym ze zjazdów światowej centrali futbolu są podejmowane ważne decyzje organizacyjne i personalne, bardzo często o znaczeniu politycznym – komentuje prezes PZPN, Grzegorz Lato. – Na takim kongresie trzeba być i zaistnieć. Dlatego razem z wiceprezesem Rudolfem Bugdołem i sekretarzem generalnym, Waldemarem Baryto robimy wszystko, co możemy, bo za chwilę Euro przejdzie do historii. Już nagrywamy sprawę, żebyśmy za paręnaście lat dostali organizację mundialu, na przykład wspólnie z Węgrami. Oprócz ścisłego kierownictwa związku, w kongresie uczestniczył Michał Listkiewicz, który gdzie, jak gdzie, ale w stolicy Węgier czuje się przeciw jak ryba w wodzie.

Jak zwykle przy takich okazjach bywa, FIFA nagradza swoimi odznaczeniami zasłużonych dla światowego futbolu. Tym razem w gronie wyróżnionych Orderem Zasługi FIFA znalazł się m.in. Gyorgy Szepesi. Legendarny węgierski komentator sportowy przekazywał relację radiową z pierwszego powojennego meczu Polska – Węgry, który odbył się na stadionie przy ulicy Łazienkowskiej.

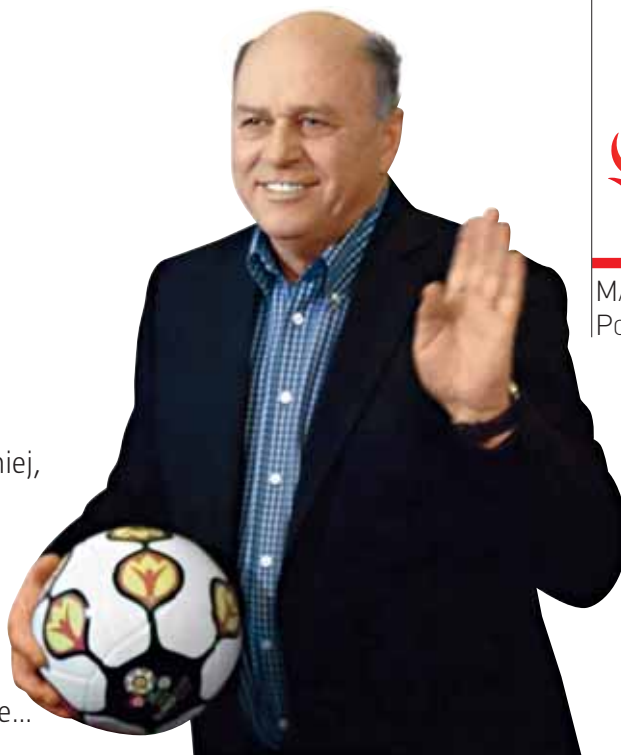
W otwierającym kongres przemówieniu prezydent Sepp Blatter powiedział: – Dziś jest historyczny dzień. Podczas naszego poprzedniego spotkania apelowałem o poprawę zarządzania naszą instytucją. I to się udało. Jestem rad, iż pierwsza część reform dostała tak wielkie poparcie Kongresu. Pokazuje to również, że jesteśmy zjednoczeni, jak dobra rodzina. Ale nie możemy popadać w samozadowolenie. Proces zmian musi być kontynuowany do następnego Kongresu.

Skoro o zmianach mowa, to wprowadzono do statutu kilkanaście poprawek. Jedną z nich dotyczy skrócenia okresu oczekiwania do przyjęcia w poczet członków. Skorzystała z tego federacja Południowego Sudanu. Sternik FIFA zwrócił się do Franza Beckenbauera, by ten znalazł alternatywę dla rzutów karnych, jako sposobu rozstrzygnięcia meczów w przypadku remisów. – Kiedy o zwycięstwie decydują rzuty karne, piłka nożna traci swoją istotę. To jest sport zespołowy i o rozstrzygnięciu nie powinny decydować pojedynki – powiedział Blatter. Beckenbauer przewodzi specjalnej grupie, która została powołana w 2010 roku. Jej zadaniem jest poszukiwanie rozwiązań, które mogłyby usprawnić futbol. Zespół Niemca spotkał się już z kilkoma reprezentacjami, ale na razie nie wykazuje specjalnego zainteresowania ideą zniesienia rzutów karnych.

Lydia Nsekera została członkiem Komitetu Wykonawczego FIFA. To pierwsza kobieta w tym gronie. Nsekera stoi na czele związku piłkarskiego w Burundi, jest też członkiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Udało nam się!

Zapominamy, że to nie politycy, ale działacze obu piłkarskich federacji wpadli – wydawało się na raczej nierealny – pomysł starania się o wspólne zorganizowanie Euro 2012. Politycy pojawili się później, kiedy trzeba było podpisać rządowe gwarancje. To prawda, o której na każdym kroku przypominał prezes PZPN – Grzegorz Lato. Dzisiaj, kiedy rozpoczynamy Wielki Turniej, warto powrócić do niektórych jego wypowiedzi na temat Euro, jakie w minionych latach ukazywały się na tej stronie...



MACIEJ
POLKOWSKI

Euro 2012 jest wydarzeniem bez precedensu w historii naszego kraju. Rok 2012 powinien znacząco zapisać się nie tylko w historii polskiej piłki nożnej, nie tylko w dziejach naszego sportu, ale całej Polski. Fakt przyznania nam, współorganizacji z Ukrainą, finałów jednej z największych sportowych imprez na świecie zaowocował niebywałym przyspieszeniem w wielu dziedzinach życia. Przecież widać gołym okiem, jak w okresie zaledwie kilku lat zmienił się diametralnie krajobraz naszej ojczyzny. To nie tylko wspaniałe stadiony w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu, ale także w innych miastach i miasteczkach oraz setki, a raczej tysiące mniej lub bardziej znaczących obiektów infrastruktury, to przebudowa praktycznie całej, ogólnopolskiej sieci – przede wszystkim komunikacyjnej. Fakt, iż nie wszystko udało się ukończyć przed turniejem Euro 2012 ma jakby mniejsze znaczenie. Będzie dokończony w nieco późniejszym terminie, ale nic nie zmieni tego, że zostały uruchomione społeczne inicjatywy, wyzwolone potrzeby zmian na lepsze i ładniejsze. To wszystko będzie jeszcze długo procentować, będzie służyć przez dziesięciolecia.

Kiedy prezydent UEFA, Michel Platini, ogłosił oficjalnie, że: „UEFA przejmuje stery i zarządzanie turniejem”, poczułem wielką ulgę i olbrzymią satysfakcję – albowiem to oznacza, że się nam udało! Jestem także bardzo zadowolony, a jako Polak nawet dumny ze słów sekretarza generalnego UEFA, Gianni Infantiniego, kiedy stwierdził, iż w obydwu krajach, w Polsce i na Ukrainie, w zaledwie kilka

lat wykonano to, co innym zajęłoby co najmniej lat dwanaście! Tylko rzeczywistość ludzie bardzo złej woli mogą tego nie dostrzegać.

Powiem otwarcie – chyba jednak nie wszyscy zrozumieli i wzięli sobie do serca, jaką niepowtarzalną szansą dla nas wszystkich jest prawo organizacji Euro 2012. Atmosfera wokół polskiej piłki i tej niepowtarzalnej imprezy pozostawiała sporo do życzenia. Mówiąc wprost – nie zawsze odczuwało się tak potrzebne, życiowe wsparcie, nie tylko ze strony ludzi związanych z naszym futbolem. Brakowało tego ciągu na bramkę – Euro 2012, radości z perspektywy odniesienia wielkiego narodowego sukcesu! A przecież jest już on coraz bliżej, na wyciągnięcie ręki.

Nie powinniśmy tego olbrzymiego, historycznego przedsięwzięcia traktować w kategoriach jakiejś niezdrowej rywalizacji. To naprawdę nasza wspólna sprawa – nie Grzegorza Łaty, nie przedstawicieli takiego czy innego urzędu, bądź spółki, ale bez najmniejszego wyjątku nas wszystkich. To ma być nasz wspólny sukces – wszystkich Polaków! Nie tylko w naszym sporcie, naszej piłce nożnej, ale w całej Polsce będziemy liczyć czas do Euro i czas po... Ten turniej przemienił wszędzie i wzdłuż nie tylko krajobraz naszej ojczyzny, ale także mentalność oraz sposób traktowania wielu spraw. Jednym słowem – Polska ta sama, ale nie taka sama...

Przypominam sobie, że rozmawialiśmy między innymi w momencie, kiedy do rozpoczęcia Euro 2012 pozostał niespełna rok... Podkreślałem, że to dużo i zarazem niesłychanie mało. Wyraziłem opinię, iż

już rzeczywiście ani nie czas, ani nie pora na jakiegokolwiek swary, podjazdy, nieporozumienia. Uważałem, że potrzebna jest maksymalna mobilizacja ludzi dobrej woli. Coś na zasadzie wszystkich rąk na pokładzie.

Powiedziałbym tak – co innego odmiennie poglądy oraz inne spojrzenie na niektóre sprawy, a co innego ustawiczne strzelanie do własnej bramki. Na to jako prezes – szef drużyny pod nazwą PZPN – absolutnie nie mogę się zgodzić. Uważam, że podczas turnieju nie możemy prezentować się Europie, a nawet powiem więcej, całemu piłkarskiemu światu jako grono swarliwych ludzi, którzy nie potrafią dojść do porozumienia, osiągać kompromisów i solidarnie współpracować. Dopiero wtedy byłaby to rzeczywista kompromitacja. Zawsze byłem, jestem i będę zwolennikiem dialogu – nawet jeżeli dotyczy najtrudniejszych spraw.

Moje największe marzenie? Jest znane od dawna i wielokrotnie o tym mówiłem. Marzę o awansie reprezentacji Polski z grupy do ćwierćfinału, ale wcale nie musi to być koniec przygody na Euro 2012. Jestem przekonany, iż nasi piłkarze skutecznie powalczą, chociaż żaden z rywali nie położy się na murawie. Bo takich już nie ma. Wielki, niezapomniany Kazimierz Górski powtarzał, że jeśli na boisko wychodzi się bez myśli o wygranej, to lepiej w ogóle nie wychodzić. Nie tylko powtarzał, lecz nas do tego przekonał. Z własnej kariery pamiętam jak – jeszcze przed meczami – pozbawiano nas jakichkolwiek szans, a wszyscy wiemy, co później z tego wychodziło...



Marzę o złocie

W LIENZ ROZMAWIĄŁ
JAROSŁAW KUDAJ

Jaka była pana reakcja, kiedy w 2007 roku przyznano Polsce i Ukrainie organizację Euro 2012? – rozpocząłem rozmowę z selekcjonerem reprezentacji Polski.

Pomyślałem: ale nam się trafiło. Wreszcie zbliżymy się do piłkarskiej czołówki. Przyznanie Euro oznaczało przecież większą popularność futbolu, więcej sponsorów i nowe stadiony. To wielkie wydarzenie, jakiego nie było, a które na długo zapamiętamy.

Czy pomyślał pan wtedy, że chciałby poprowadzić reprezentację w takim turnieju?

Pracowałem wówczas w Lechu Poznań, z którym graliśmy w Lidze Europejskiej, więc nie miałem nawet czasu o tym pomyśleć... Dopiero później

przyszła refleksja, że fajnie by było. No i mam, czego chciałem: niebywałą presję i zaszczyt zarazem. Ale początek kadencji nie należał do najłatwiejszych. Przegraliśmy z Hiszpanią 0:6, z Kamerunem 0:3, zespół przez osiem kolej-

nych meczów nie mógł odnieść zwycięstwa... Do tego wszyscy spodziewali się, że po objęciu przez mnie reprezentacji, niczym czarownik spowoduję, że będziemy pięknie grali i wygrywali. A przecież żeby zwyciężać, to przede wszystkim trzeba mieć nie tylko piłkarzy, ale i zespół. To był wtedy okres selekcji i budowania drużyny. W niektórych spotkaniach mogliśmy nastawić się na bronienie bramki, ale wtedy – co bym z takich meczów wyniósł, co bym wiedział o piłkarzach, jak reagują na trudną sytuację, na co ich stać? Nic... Zaciśnąłem więc zęby, znosiłem grzecznie krytykę, ale robiłem swoje. Zresztą, nawet w trakcie tej serii niektóre wyniki były przyzwolite. Nieco pechowo, bo w końcówce zremisowaliśmy z Ukrainą, z Australią nie strzeliliśmy karnego, wywalczyliśmy remis z silną ekipą USA, i to na jej boisku.



Krotej rybce



Czy zwycięstwo nad Wybrzeżem Kości Słoniowej 3:1 można nazwać przełomowym?

Przełomowym nie, ale bardzo ważnym. Spotkał się wtedy, na stadionie zmodernizowanym na Euro, z silnym przeciwnikiem, niedawnym uczestnikiem mundialu. Ta wygrana, osiągnięta w dobrym stylu, dała nam pewność, że podążamy we właściwym kierunku, że selekcja jest prawidłowa i mamy już szkielet zespołu na Euro. Wygrana poprawiła też atmosferę wokół reprezentacji, dzięki temu łatwiej było pracować mnie i chłopakom.

Prowadzonej przez pana kadrze nie udało się pokonać żadnego zespołu, który wystąpi na Euro. Z Danią, Hiszpanią, Francją i Włochami przegraliśmy, zremisowaliśmy z Ukrainą, Grecją, Niemcami i Portugalią.

Zawsze mówiłem, że musimy się uczyć od najlepszych, dlatego tak często graliśmy z silnymi reprezentacjami. O porażkach z Danią i Hiszpanią już mówiłem. To był czas selekcji i budowy podstaw drużyny. Przegraliśmy z Francją i Włochami, ale te mecze dużo nam dały, dzięki nim wiedzieliśmy, w którym miejscu jesteśmy, dały nowe i cenne doświadczenie piłkarzom. Co do remisów z Grecją na jej boisku, Niemcami, Portugalią, to chyba nie były złe wyniki? Mieliśmy dostać lanie od Niemców, a było blisko odniesienia historycznego zwycięstwa. Bardzo przeżyłem ten mecz. Zawsze boli, kiedy traci się bramkę, a sędzia chwilę później odgwizduje koniec spotkania. Z drugiej strony, miałem satysfakcję, że wice mistrz Europy i trzecia drużyna świata musiała gonić wynik, i to dwukrotnie. Przecież to my prowadziliśmy 1:0 i 2:1.

Zna pan bilans repre-

zentacji, odkąd jest pan jej selekcionerem?

Bilanse, rankingi – wy, dziennikarze to kochacie. A ja jestem trenerem i moim zadaniem jest zbudowanie zespołu, który wyjdzie z grupy podczas Euro 2012. Nie ma znaczenia, czy do mistrzostw wygrałbym wszystkie spotkania, czy wszystkie przegrał. Ale odpowiadając na pytanie: więcej meczów wygrałem, niż przegrałem i skończymy już temat bilansów i rankingów.

W szerokiej, ponad trzydziestoosobowej kadrze na Euro znalazło się dziesięciu piłkarzy, którzy wiosną występowali w polskiej ekstraklasie. To dużo, czy mało?

Mało, jeśli na przykład porównać z Rosją czy Grecją. Nasza liga nie rozpiera kolejnych selekcjonerów. Można i trzeba wylawiać z niej perełki, ale o to niełatwo. Uważam, że w jakiś sposób należy ograniczyć napływ zagranicznych piłkarzy do Polski. Przecież na niektóre pozycje w ogóle nie ma krajowych zawodników. Nie jestem za całkowitym zakazem gry obcokrajowców, bo sam, jako trener klubowy, z nich korzystałem. Niech to jednak będą piłkarze, którzy podnoszą poziom ligi, a nie tacy, których największą zaletą jest to, że mają fajnie brzmiące nazwiska. Pomysł wprowadzenia w życie, dyskutowany w środowisku piłkarskim, przepisu nakazującego, by w meczach ekstraklasy kluby były zobowiązane do wystawienia przynajmniej jednego młodzieżowca, jak to ma miejsce w pierwszej i drugiej lidze – może jest i niegłupi, ale ja sam wolałbym się nad nim dobrze zastanowić. Dobrze, kiedy młodzi polscy piłkarze wyjeżdżają za granicę, ale tylko wtedy, kiedy mają szansę regularnie grać. Dotyczy to zresztą wszystkich zawodników, młodych czy starszych. Co do młodych, muszą mierzyć siły na zamiary. Weźmy Klichę. Zagrał w reprezentacji, wyjechał do Wolfsburga i zrobił krok wstecz. Teraz słyszę, że Wolski ma iść do Borussia. Technicznie jest wystarczająco dobry na Bundesligę, ale fizycznie raczej jeszcze nie. Niech więc podpisze umowę z Borussia, ale przynajmniej na najbliższy sezon powinien zostać w Legii.

Powiedział pan, że faworytem naszej grupy jest Rosja. Dlaczego?

Mają utytułowanego trenera, Dicka Advocaata, piłkarzy z silnej rosyjskiej ligi, w tym kilka indywidualności, jak Arszawin i Pawluczenko. W szerokiej kadrze jest jedenastu zawodników, którzy na poprzednim Euro zwyciężyli Holandię (3:1 po dogrywce – przyp. JK) i doszli do półfinału. Do tego większość kadrowiczów na co dzień występuje w dwóch klubach: Zenicie Sankt Petersburg i CSKA Moskwa. Są więc świetnie zgrani. Na pewno nie padną przed nami na kolana, tak samo jak i Czesi czy Grecy.

Siłą reprezentacji Polski jest...

... kolektyw. Dobierałem piłkarzy nie tylko pod względem umiejętności, ale również charakteru. Nie mamy gwiazd, które w pojedynkę są w stanie wygrać mecz, naszą siłą musi więc być gra zespołowa. Kiedy patrzę na chłopaków, jak ciężko pracują, jak wzajemnie się wspierają, powiem nawet, jak bardzo się lubią, to jestem dumny, że z grupy zawodników grających w różnych ligach, o różnych charakterach, udało mi się stworzyć kolektyw, które wie, czego się od niego oczekuje, jakie ma zadanie. Ale każda drużyna potrzebuje liderów, stanowiących trzon zespołu. Moim przedłużeniem na boisku jest kapitan – Kuba Błaszczykowski. Charyzmatyczny chłopak, zawsze walczący do końca, potrafiący zmobilizować kolegów w trudnych momentach. Trzon drużyny to Wojtek Szczęsny, a dalej Łukasz Piszczek i Marcin Wasilewski w obronie, Kuba i Rafał Murawski w pomocy oraz Robert Lewandowski w ataku.

Gdyby złowił pan złotą rybkę – jakie trzy życzenia musiałyby spełnić?

Żeby wszyscy byli po pierwsze – zdrowi, po drugie – zdrowi i po trzecie – zdrowi. Dysponujemy wąską kadrą, nie na wszystkie pozycje mamy dwóch zawodników tej samej klasy. Właściwie nie stać nas na stratę żadnego piłkarza. Tak więc jeśli ktoś złowi tę rybkę, niech ją szybko do nas przysła.





JAKUB BŁASZCZYKOWSKI: Wszystko w naszych nogach

Kto i co dotychczas zdobył, nie będzie miało znaczenia podczas Euro. Zaczną się liczyć się aktualna forma i odporność na stres.

Po zdobyciu mistrzostwa i Pucharu Niemiec, kibice spodziewają się, że trio z Borussia Dortmund poprowadzi reprezentację Polski przynajmniej do ćwierćfinału Euro. Ale kadra narodowa to nie Borussia, o wyniku nie decyduje trzech zawodników, tylko cała drużyna. Nie ma więc co łączyć naszego udanego sezonu z Borussia z grą reprezentacji na Euro. Jeżeli mamy odnieść sukces, to nie dlatego, że trzech piłkarzy zdobyło mistrzostwo i Puchar Niemiec, tylko dlatego, że cały zespół narodowy dobrze zagra w turnieju.

Czy reprezentacja jest dobrze przygotowana?

Nie mam powodów sądzić inaczej. Stworzono nam perfekcyjne warunki. Nad przygotowaniem czuwali trenerzy, fizjodolży, lekarz i nawet psycholog. Obciążenia dostosowane były do potrzeb każdego zawodnika. Teraz wszystko w naszych nogach, bo na końcu o wyniku meczu zawsze decyduje gra jedenastu zawodników na boisku.

Psycholog w kadrze to dobry pomysł?

Na pewno nie szkodzi. Ja osobiście jestem przyzwyczajony do niemal codziennej presji w lidze niemieckiej, ale inni zawodnicy mogą odczuwać potrzebę porozmawiania z psychologiem. Tak naprawdę, to dopiero w trakcie turnieju okaże się, jak radzimy sobie z presją. Większość z nas nie występowała jeszcze w finałach mistrzostw Europy.

Jak pan przygotowuje się psychicznie do meczu?

Dzień przed staram się, aby życie toczyło się normalnym rytmem, jak zawsze. W dniu meczu, koncentruję się już tylko na nim, próbuję nie myśleć o całej otocze z nim związanej.

Franciszek Smuda mówi, że Jakub Błaszczykowski to przedłużenie jego ręki na boisku.

To chyba dotyczy każdego kapitana, w każdym zespole.

Jaka jest pana najważniejsza rola jako kapitana reprezentacji Polski? Mobilizowanie kolegów?



fol. MATEUSZ TRZUSKOWSKI/PZPN.

Nie przesadzajmy z tym mobilizowaniem. Każdy z nas zna swoją rolę na boisku, wie, jakie ma zadania, cele są jasno określone, a oczekiwania kibiców powszechnie znane. Każdy chce też wypaść jak najlepiej i przyczynić się do odniesienia sukcesu przez reprezentację.

ROBERT LEWANDOWSKI: Nie zawaham się przy karnym

W napastniku Borussia Dortmund, mistrzu Bundesligi i zdobywcy Pucharu Niemiec, polscy kibice pokładają największe nadzieje. Każdy strzelony przez pana w Niemczech gol, to zwiększone nadzieje kibiców na dobry występ reprezentacji Polski w Euro.

Faktycznie sezon z Borussia miałem udany, a teraz czas na reprezentację Polski i mistrzostwa Europy. Plan minimum to wyjść z grupy, a później zobaczymy. W fazie pucharowej wszystko jest możliwe.

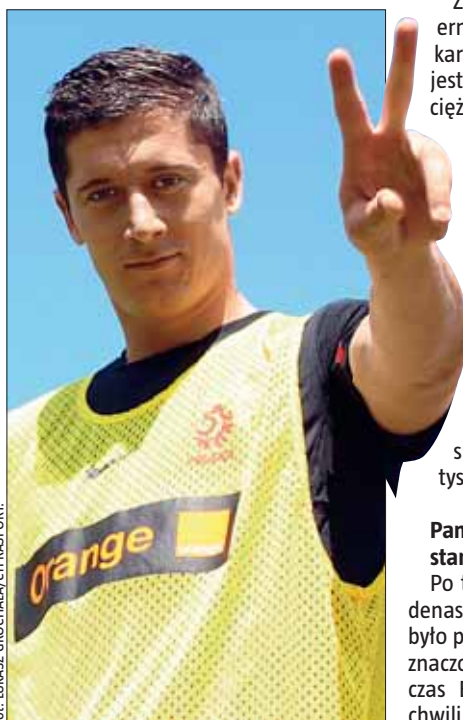
W minionym sezonie Bundesligi tylko Mario Gomez zdobył więcej bramek, został pan też królem strzelców Pucharu Niemiec. To w panu polska opinia publiczna pokłada największe nadzieje.

Występy w klubie i w reprezentacji, to dwie różne sprawy. W Borussia grają inni piłkarze, inna jest taktyka. Oczywiście dam z siebie wszystko, aby na Euro zaprezentować się równie dobrze, jak w Borussia. Występy w reprezentacji to przecież zaszczyt. Na wynik jednak wpływ będzie miał kilkunastu piłkarzy i trenerzy.

Podkreślanie roli innych zawodników stanowi rodzaj asekcji z pańskiej strony?

Skądże, raczej opis rzeczywistości na boisku. Nie mam problemów z wytrzymaniem presji, nigdy nie brakowało mi pewności siebie, a miniony sezon z Borussia jeszcze mi jej dodał.

No tak, trzy gole strzelone bramkarzowi reprezentacji Niemiec, Manuelowi Neuerowi, w finale Pucharu Niemiec (Bo-



fol. LUKASZ GROCHALA/CYFRASPORT.

rusia – Bayern Monachium 5:2) robią wrażenie. Gdyby Bayern wygrał Ligę Mistrzów, prestiż byłby jeszcze większy.

Z tego powodu kibicowałem Bayernowi w spotkaniu z Chelsea (1:1, karne 3-4 – przyp. red.), ale taka już jest piłka nożna, że nie zawsze zwycięża ten lepiej grający.

Czy asysta przy голу sprawia panu tyle samo przyjemności, co strzelona bramka?

Najważniejszy jest wynik zespołu – żeby wygrał. Dopiero później jakieś indywidualne dokonania. Oczywiście moja rola na boisku polega głównie na tym, abym był skupiony na zdobyciu gola i jak każdemu napastnikowi, trafienie do siatki sprawia mi znacznie większą satysfakcję, niż asysta.

Pamięta pan jeszcze o niewykorzystanym karnym z Australią (1:2)?

Po tym spotkaniu wykonywałem jedenastki w meczach klubowych i nie było problemu. Jeżeli więc zostanę wyznaczony do strzelania karnego podczas Euro, to nie zawaham się ani chwili.

ŁUKASZ PISZCZEK:

Zrobimy, co w naszej mocy...

Cztery lata temu w kadrze na Euro 2008, niemal w ostatniej chwili, Łukasz Piszczek zastąpił kontuzjowanego... Jakuba Błaszczykowskiego. Jaka jest różnica między obecną kadrą, a tą prowadzoną przez Leo Beenhakera?

W tamtym zespole było więcej doświadczonych piłkarzy, w obecnej – więcej zawodników, którzy regularnie grają w klubach. To może mieć pozytywne znaczenie podczas Euro.

Chciałby pan zmierzyć się z Niemcami w ćwierćfinale?

Pewnie, że tak. Po pierwsze, awans do ćwierćfinału to nasz plan, a poza tym chętnie powalczę z kolegami z Borussia i innymi zawodnikami, których znam z Bundesligi.

Rozmawiał już pan ze znajomymi z reprezentacji Niemiec o takiej możliwości?

Skądże. Poczekam, aż tak się stanie.

Zdołał pan dwukrotnie z rządu mistrzostwo Niemiec, krajowy puchar. Jest pan uważany za jednego z najlepszych obrońców Bundesligi, interesuje się panem Real Madryt.

Z Realem to tylko medialne spekulacje, życie piłkarskie nauczyło mnie, że takie in-



formacje nie zawsze mają pokrycie w rzeczywistości.

Ale przyjemnie czytać, że nadawałby się pan do gry w Realu.

To na pewno. Mobilizuje do jeszcze większego wysiłku. Staram się jednak o tym nie myśleć. Jestem związany kontraktem z Borussią do 2016 roku i moje rozwodzenie się nad podobnymi tematami byłoby nieprofesjonalne.

Cztery lata temu zastąpił pan w kadrze na Euro Jakuba Błaszczykowskiego, teraz macie stanowić o sile reprezentacji.

Raczej o sile jej prawej strony. Na pewno fakt, że od dwóch sezonów razem gramy w Borussii może mieć pozytywne przełożenie na zespół narodowy.

Trener Franciszek Smuda ma problemy ze skompletowaniem solidnej obrony. Co będzie, jeśli Damien Perquis czy Sebastian Boenisch nie będą gotowi do gry?

To wystąpią inni i mam nadzieję, że lewa strona będzie grała tak samo, jak prawa, a w środku jest przecież Marcin Wasilewski.

Wątpliwe, aby ręka Perquisa była w pełni sprawna na Euro...

Philip Lahm na mundialu 2006 też grał z nie w pełni sprawną ręką i nie myślę, żeby mu to przeszkadzało.

Kibice liczą, że podczas Euro tercet z Borussia będzie równie skuteczny, jak w Bundeslidze i Pucharze Niemiec.

Mogę obiecać: zrobimy, co w naszej mocy, żeby tak było...



WOJCIECH SZCZĘSNY: My też mamy gwiazdy

Czołowi piłkarze reprezentacji Czech i Rosji, rywali Polski w grupie A Euro 2012, to Tomasz Rosicky i Andriej Arszawin, pana koledzy klubowi w Arsenalu. Nazwiska znane każdemu kibicowi piłki nożnej. Czech to półfinalista Euro 2004, a Rosjanin – Euro 2008.

Arszawin ostatnią część sezonu spędził na wypożyczeniu w Zenicie, a Rosicky w ostatnich dwóch miesiącach ligi należał do najlepszych w drużynie. To prawda, że ustępujemy Czechom i Rosjanom pod względem międzynarodowego doświadczenia, ale to może być nasza siła. Jesteśmy głodni sukcesu... Po za tym, my też mamy gwiazdy. Takich zawodników, jakimi obecnie są Robert Lewandowski, Jakub Błaszczykowski i Łukasz Piszczek, w kadrze Polski długo nie było. Większość pozostałych piłkarzy też gra w silnych klubach.

Na przykład pan występuje w słynnym Arsenalu, w którym przez pięć tygodni musiał grać z blokadą, z kontuzjowanym barkiem.

Musiąłem, nie musiałem, chciałem. Wyraziłem zgodę, bo wymagała tego sytuacja zespołu. Arsenal walczył o trzecie miejsce, gwarantujące występy w Lidze Mistrzów w przyszłym sezonie, bez względu na wynik finału w Monachium. Udało się to osiągnąć, dlatego z czystym sumieniem mogłem kibicować Chelsea w meczu przeciwko Bayernowi (tryumf Chelsea spowodował, że czwarty w tabeli ligi angielskiej Tottenham, odwieczny rywal Arsenalu, zagra tylko w Lidze Europy – przyp. red.) . Super broniał Petr Czech. Mam nadzieję, że przeciwko nam będzie w nieco w gorszej dyspozycji, tak samo jak Rosicky.

Nad formacją defensywną panuje jakiś fatum. Urazy nie ominęły Szczęsnego, Fabiańskiego, Tytonia, Boenicha, Glika, Perquisa i Wawrzyniaka.

W moim przypadku wszystko jest już w porządku. Jestem zdrowy, nie odczuwam żadnego bólu w barku, po tygodniu odpoczynku po zakończeniu ciężkiego se-

zonu w lidze angielskiej, pełen zapału wróciłem do treningów. Chcę koniecznie zagrać na Euro. Z Grecją i Rosją zmierzmy się w moim rodzinnym mieście. Jeżeli zajmiemy pierwsze miejsce w grupie, to ćwierćfinał też.

Naprawdę nie myśli pan o tym, że obrona może nie grać na Euro w najsilniejszym składzie?

Wierzę, że ktokolwiek zagra, podoba zadaniu. Dotyczy to również mnie.





JAROSŁAW KUDAŁ
I JACEK SOWA
ZE ZGRUPOWANIA
W AUSTRII

Zwycięstwo z Łotwą

Po co grali ten sparing? – pytali niektórzy dziennikarze i kibice po skromnym zwycięstwie (1:0) reprezentacji Polski nad Łotwą.

Nie chodziło tylko o obejrzenie w akcji zawodników, ale także był to ważny etap przygotowań – wyjaśnił oczywisty fakt Jacek Zieliński, trener asystent Franciszka Smudy. – Na zgrupowaniu w Austrii zajęcia podzielone są na motoryczno-fizyczne oraz piłkarskie, jak na przykład towarzyskie spotkanie z Łotwą – dodał szkoleniowiec. Polacy zaliczyli ten etap zwycięstwem. Po dośrodkowaniu Kamila Grosickiego strzałem głową pokonał bramkarza rywali Artur Sobiech. Był to pierwszy gol w reprezentacji tego nastpnika, który po przejściu do Hannoveru częściej leczył kontuzje, niż grał.

Łotysze pierwsi stworzyli groźną sytuację, ale król strzelców polskiej ekstraklasy, Artjoms Rudnevs, nie zdołał pokonać Łukasza Fabiańskiego. Polski bramkarz w niedawno zakończonym sezonie nie rozegrał żadnego meczu ligowego w barwach Arsenalu, mimo to w Klagenfurcie

był pewny na linii i przedpolu. Niestety, na treningu Fabiańskiemu odnowiła się kontuzja barku i na Euro zastąpi go Grzegorz Sandomierski.

Biało-czerwoni stworzyli dużo więcej bramkowych okazji. Przed przerwą mogli zmienić wynik: Adrian Mierzejewski, debiutujący w reprezentacji Rafał Wolski, dwukrotnie Paweł Brożek oraz Marcin Wasilewski, który po dośrodkowaniu Wolskiego z wolnego trafił w słupek. W drugiej połowie, zanim Sobiech ustalił wynik meczu, także po dośrodkowaniu Grosickiego, minimalnie niecelnie główkował Sebastian Boenisch.

Boenischowi, który niemal przez całe dwa minione sezony leczył kontuzję, mocno się dostało po tym meczu od mediów: że jest wolny, a być może ma też nadwagę. Trener przygotowania motorycznego kadry, Remigiusz Rzepka, twierdzi jednak, że Boenisch będzie fizycznie w pełni gotowy na Euro.



Fot.: MATEUSZ TRZASKOWSKI/CYFRASPORT

22 maja 2012 – Klagenfurt

ŁOTWA – POLSKA 0:1

Bramka: Sobiech 82.
Sędzia: Harald Lechner (Austria).
Łotwa: Dorosevs – Kjava, Ivanovs, Gorkss, Rugins – Visnakovs (72 Pereplotkins), Laizans (87 Sinelnikovs), Fertovs, Cauna, Lukjanovs (72 Kamess) – Rudnevs (78 Gauracs).
Polska: Fabiański – Wojtkowiak, Wasilewski, Jodłowiec (64 Kamiński), Boenisch (72 Wawrzyniak) – Mierzejewski (46 Matuszczyk), Polanski, Murawski, Grosicki – Wolski (46 Kucharczyk) – Brożek (57 Sobiech).
Żółte kartki: Laizans, Ivanovs – Matuszczyk.

Ze Słowacją też

W pierwszej połowie meczu Słowacja – Polska (0:1) w Klagenfurcie biało-czerwoni dominowali i konsekwencją tego był zdobyty gola.

W przerwie trener Franciszek Smuda miał powiedzieć w szatni piłkarzom, że mogą nawet przegrać, byle nie odnieśli kontuzji.

Słowacy grali nadszpiegowanie ostro, między innymi, mocno po nogach dostał Jakub Błaszczykowski. Przez pewien czas kulał Ludović Obraniak. Trudno więc dziwić się reakcji selekcjonera.

Polacy zdołali jednak utrzymać prowadzenie i zasłużenie wygrali. Zwycięska bramka padła po dośrodkowaniu Łukasza Piszczka i strzale głową Damiana Perquisa. – Dla babci – dedykował piękne trafienie obrońca reprezentacji Polski. To przecież "dzięki" babci Perquis mógł otrzymać polskie obywatelstwo. – Fantastyczny facet – jak go określił Smuda, zaraz po zdobyciu bramki wskazywał na swoją "obandażowaną" rękę, zapewne, aby media przestały wreszcie rozwodzić się, czy Perquis jest gotowy do gry, czy nie.

Polacy mieli jeszcze kilka innych okazji do zmiany wyniku, na przykład, po zagranie Rafała Murawskiego Maciej Rybus trafił w słupek. Słowacy rzadziej zagrażali naszej bramce. Jedną z lepszych sytuacji do wyrównania miał Marek Hamsik, gwiazda Napoli i włoskiej ekstraklasy, ale jego strzał z bliska obronił Wojciech Szczęsny.

Zwycięski mecz ze Słowakami, z którymi poprzednio dwukrotnie przegraliśmy w eliminacjach mundialu 2010 (1:2 i 0:1), był pozytywnym podsumowaniem zgrupowania w Austrii. Po powrocie do kraju zawodnicy dostali po trzy dni wolnego, aby – już po raz ostatni – trochę odetchnąć przed największym w ich karierze piłkarskiej wydarzeniem.

26 maja 2012 – Klagenfurt

SŁOWACJA – POLSKA 0:1

Bramka: Perquis 30.
Sędzia: Rene Eisner (Austria).
Słowacja: Pernis – Pekarrík, Michalík, Hubocan, Svento – Sestak (57 Guede), Kucka (81 Prohazka), Cech, Hamsik, Jendrisek (65 Breznaník) – Holosko (46 Bakos).
Polska: Szczęsny – Piszczek, Wasilewski, Perquis (69 Kamiński), Boenisch – Błaszczykowski (63 Mierzejewski), Polanski (46 Dudka), Murawski (46 Matuszczyk), Obraniak (80 Wolski), Rybus – Lewandowski (46 Brożek).
Żółta kartka: Mierzejewski.



Fot.: LUKASZ BROCHALA/CYFRASPORT



Marcin Dorna

Fot. LUKASZ GROCHAŁA/PZPN



DANIEL
OLKOWICZ

To była wielka przygoda

Wszystko zaczęło się od dwumeczu z Łotwą w październiku 2009, a skończyło na półfinale mistrzostw Europy do lat 17 w maju tego roku w Słowenii. Marcin Dorna i jego podopieczni dopisali kolejny rozdział w książce sukcesów polskiej piłki młodzieżowej.

W reprezentacji, która znalazła się w najlepszej czwórce zespołów europejskich, zagrało łącznie 56 piłkarzy, a ponad dwustu zostało sprawdzonych na konsultacjach. – Stworzyliśmy system monitorowania zawodników – mówi Marcin Dorna. – Staram się blisko współpracować z trenerami klubowymi, a także z trenerami koordynatorami w poszczególnych związkach wojewódzkich. Po konsultacji u nas wysyłamy do klubów sprawozdanie o każdym zawodniku – ile rozegrał meczów, jakie miał obciążenia. Jak na polskie warunki, to optymalny system, choć oczywiście można go jeszcze dopracować i na pewno będziemy to robić. Kandydaci na reprezentantów obserwowani są również za granicą, a wszystko koordynuje Maciej Chorążyk. Raz do roku w konsultacje w Kolonii odbywa się spotkanie z zawodnikami, którzy mogą reprezentować Polskę. – Zwykle przyjeżdża 50, 60 osób – podkreśla Dorna. – Szukamy piłkarzy, którzy na sto procent chcą się zaangażować w grę w biało-czerwonych barwach, a ponadto swoje słowa wprowadzają w czyn.

Większość młodych reprezentantów Polski twierdzi, że to trener Dorna zaszczyił w nich mentalność perfekcyjności. – Wszystko ma być dopięte na ostatni guzik – opowiada kapitan zespołu, Gracjan Horoszkiewicz. – Na treningu nie ma minuty odpuszczania, bo trening to świętość. A jak jest odpoczynek – to odpoczywamy. Nie ma latania po pokojach, chodzimy spać o godzinie 22. Jeśli ktoś się położy później... wszystko i tak weryfikuje boisko. Jesteśmy tego świadomi.

– Miło mi słyszeć takie słowa – mówi Dorna. – Jestem zwolennikiem stuprocentowego zaangażowania i absolutnej

koncentracji na tym, co się robi. Nie zaniedbujemy żadnego szczegółu, który później składa się na całość. Piłkarze po prostu muszą się w tej organizacji odnaleźć. Zwracam też szczególną uwagę na wewnętrzną motywację zawodnika. Turniej w Słowenii był dla każdego z tych chłopaków ogromnym doświadczeniem. Widzieliśmy, jak z każdym dniem dojrzejają.

Z motywacją nie ma problemu, bo każdy z kadrowców U-17 jest maksymalnie zaangażowany w to, co robi. – Futbol to moja wielka pasja – mówi bramkarz Oskar Pogorzalec. – Nieważne, co by się działo, zawsze chciałem iść na trening. Burza czy czterdzieści stopni mi nie przeszkadzało. Trening mógł dla mnie trwać cztery godziny. Ważne są wytrwałość i cierpliwość, za wcześniej nie można też myśleć o pieniądzach i ofertach, bo traci się przyjemność z gry.

Pomocnik Adrian Cierpka: – Nigdy nie wolno się poddawać, trzeba dążyć do wyznaczonego celu, robić codziennie to, co się kocha i walczyć o to. Obrońca Igor Łasicki dodaje: – Gdy byłem mały, zawsze zabierałem piłkę z domu, żeby wyjść i pokopać z kolegami. Chciałem być profesjonalnym piłkarzem i powoli dochodzić do tego wymarzonego celu. Waleczność i determinacja też są ważne, nie tylko wykształcenie techniczne.

Polakom nie udało się awansować do finałów mistrzostw Europy U-17 od 1999 roku, kiedy w meczu o złoto lepsza okazała się Hiszpania. W Słowenii z kolei lepsi okazali się Niemcy. Kapitan biało-czerwonych, Gracjan Horoszkiewicz chce jednak, aby zawodnicy szybko zapomnieli o przegranej, bo piłkarska przyszłość rysuje się w jasnych barwach.

– Nie ma co się załamywać. Cieszy nas bardzo trzecie miejsce – powiedział po

meczu. – Chcieliśmy zająć dalej, ale życie weryfikuje niektóre rzeczy. Taki jest sport. Dzisiaj przegrywasz, jutro wygrywasz. Spotkanie z Niemcami przebiegało dokładnie tak, jak można było się spodziewać. To był mecz dwóch drużyn, które nie zamierzały odpuszczać. Tylko wygrała nie ta drużyna... Musimy to przemyśleć, ale nie ma co opuszczać głowy. Mamy po siedemnaście lat i jeszcze wszystkie nasze piłkarskie marzenia i cele mogą się spełnić. Ten turniej nie udał nam się w stu procentach, ale możemy być dumni z tego, że mamy brąz. Wynik sportowy to jedno, jednak udział w takiej imprezie to też powiew wielkiego piłkarskiego świata. Turniej dał nam bardzo dużo doświadczenia, ponieważ mogliśmy sprawdzić się na tle czołowych zawodników Europy. To była wielka przygoda. I stać nas na to, aby być na najbliższych mistrzostwach świata, czy innej dużej imprezie za kilka lat.

Grupa B

Polska – Belgia 1:0 (M. Stępiński 65).

Polska: Pogorzalec – P. Stępiński, Horoszkiewicz, Łasicki, Włodarczyk (80 Żegleń) – Żwir (56 Formella), Rudol, Linetty, Cierpka, Rabięga (73 Azikiewicz) – M. Stępiński.

Słowenia – Polska 1:1 (Rabięga 11). Polska: Pogorzalec – P. Stępiński, Horoszkiewicz, Łasicki, Włodarczyk – Żwir (53 Formella), Rudol, Linetty, Cierpka, Rabięga (67 Żegleń) – M. Stępiński (80 Kugiel).

Holandia – Polska 0:0. Polska: Pogorzalec – P. Stępiński, Horoszkiewicz, Łasicki, Włodarczyk – Budek, Rudol, Linetty, Cierpka, Rabięga (64 Żwir) – M. Stępiński.

Półfinał

Niemcy – Polska 1:0.

Polska: Pogorzalec – P. Stępiński, Horoszkiewicz, Łasicki, Włodarczyk – Budek (68 Zieleniecki), Rudol (39 Żwir), Linetty, Cierpka (75 Żegleń), Rabięga – M. Stępiński. Czerwona kartka: Łasicki 79.

Tytuł mistrza Europy U-17 obroniła reprezentacja Holandii, która w finale, po remisie 1:1, pokonała Niemców w rzutach karnych 5:4.



JAROSŁAW
KUDAJ



Fot. KATARZYNA PLEWZYŃSKA/CYFRASPORT

Ponownie Legia

Plany PZPN dotyczące popularyzacji i podwyższenia rangi Pucharu Polski zostały zahamowane w starciu z rzeczywistością: przede wszystkim obojętnością władz i wygodnictwem policji. Zamiast na Stadionie Narodowym w Warszawie, finał największych w kraju rozgrywek pucharowych odbył się w Kielcach, a mecz Legia Warszawa – Ruch Chorzów (3:0) poprzedzała atmosfera nieprzystająca do wagi wydarzenia.

Maciej
Skorza

Puchar Polski to najstarsze istniejące do dziś rozgrywki piłkarskie w kraju i jednocześnie najbardziej prestiżowe, których organizatorem jest PZPN. Jego zdobywca bierze przecież udział w eliminacjach do Ligi Europy.

Z punktu widzenia sportowego Puchar rozwija się prawidłowo. W ostatnich pięciu finałach (2008-2012) tylko raz wystąpił zespół spoza ekstraklasy (Pogoń Szczecin w 2010). W tegorocznym finale zmierzyły się drużyny, które kilka tygodni później wywalczyły miejsce na podium mistrzostw Polski.

Wzrost poziomu rozgrywek nie ma jednak przełożenia marketingowego. Mecze minionej edycji były transmitowane przez nSport i TVP Sport, a więc

stacje o ograniczonym zasięgu, zaś dwa lata temu rozgrywki straciły tytułarnego sponsora – firmę Remes. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest niemal powszechna opinia, błędna zresztą, że kluby ekstraklasy traktują Puchar Polski po macoszemu. Przeczy temu statystyka, nie tylko ostatnich lat, ale całej historii imprezy od czasu, kiedy Wisła Kraków, jako pierwsza wygrała je w 1926 roku. Na 58 finałów tylko w trzech triumfowały kluby spoza najwyższej klasy rozgrywkowej: w 1975 roku mistrz drugiej ligi – Stal Rzeszów, w 1983 mistrz trzeciej ligi – Lechia Gdańsk, natomiast w 1992 drugoligowa Miedź Legnica.

Zwiększenie prestiżu, a co za tym idzie – puli nagród oraz oglądalności pucharu – ma kluczowe znaczenie dla przyszłości rozgrywek. Dlatego zarząd PZPN w zeszłym roku uchwalił, że począwszy od 2012 każdy finał będzie rozgrywany 3 maja, a więc w dniu Święta Konstytucji 3 Maja, na Stadionie Narodowym w Warszawie. Rozważano nawet, aby wzorem Pucharu Anglii, również półfinały odbywały na największym stadionie kraju. W Anglii jednak właścicielem Wembley jest angielska federacja... A kiedy obejrzeliśmy niedawny finał Pucharu Niemiec... Komentarz zbyteczny.

Z planów zarządu PZPN niewiele wyszło. Najpierw „padł” termin rozegrania finału w związku z przyśpieszeniem zakończenia rozgrywek ekstraklasy. Zamiast więc w dzień wolny od pracy, finał odbył się 24 kwietnia we wtorek, do tego o godz. 18. – Dobrze, że w ogóle się odbył – powiedział po. sekretarza generalnego PZPN, Waldemar Baryto.

Na grę na Stadionie Narodowym nie zgodziła się policja. Wcale niełatwo było znaleźć inne miejsce i przez moment wydawało się nawet, że finał Pucharu Polski może podzielić los organizowanego przez Ekstraklasę S.A. corocznego meczu o Superpuchar. Na szczęście, gotowość zgłosiły Kielce, które nie pierwszy raz pokazały, że dla tamtejszych samorządowców i urzędników dbanie o rozwój piłki nożnej nie jest tylko frazesem.

Tradycyjnie na finałowym meczu nieobecny był fundator pucharu, czyli Prezydent RP. Ostatnim, który przychodził na najważniejsze spotkanie rozgrywek, był Aleksander Kwaśniewski. W 2011 roku w Bydgoszczy Legia otrzymała trofeum z rąk prezesa Grzegorza Łaty i ministra sportu Adama Giersza. Do Kielc Joanna Mucha nie przyjechała. Tak się właśnie popularyzuje futbol w Polsce w roku Euro.

To smutne, że tekst o finale Pucharu Polski w większości zajmują sprawy niezwiązane z piłką nożną. A mecz był dobrym widowiskiem, choć jednostronnym. Jak przyznał trener Ruchu, Waldemar Fornalik, jego piłkarze nie wytrzymali presji i przegrali spotkanie jeszcze przed rozpoczęciem. Legia dominowała od początku do ostatniej minuty. Pomogło jej w tym szybko zdobyte gola przez Danijela Ljuboje. Bohaterem finału był 20-letni Michał Żyro, który asystował przy pierwszych dwóch bramkach i strzelił trzecią. Z czterema golami, wraz z Cwetanem Genkowem z Wisły Kraków, Żyro został najlepszym strzelcem rozgrywek. Legioniści, po raz piętnasty w historii, sięgnęli po cenne trofeum.

24 kwietnia 2012 – Kielce

LEGIA WARSZAWA – RUCH CHORZÓW 3:0

Bramki: Ljuboja 8, Radović 41, Żyro 56.

Sędzia: Hubert Siejewicz (Białystok).

Legia: Kuciak – Jędrzejczyk, Michał Zewłakow (87 Wolski), Astiz, Wawrzyniak (70 Kielbowicz) – Kucharczyk, Vrdoljak, Gol, Radović, Żyro (83 Rzeźniczak) – Ljuboja.

Ruch: Pesković – Burliga, Grodzicki, Stawarczyk, Szyndrowski (46 Wojciech Grzyb) – Zieńczyk, Malinowski (33 Paweł Lisowski), Straka, Jankowski, Janoska – Niedzielan (57 Abbott).

Żółte kartki: Ljuboja, Kucharczyk, Rzeźniczak, Vrdoljak – Burliga (Ruch).

Widzów: 10 tys.

Bieda wszędzie, kłótnia wszędzie...

Za nami bardzo dziwna wiosna w ekstraklasie. Z jednej strony emocji było tyle, że można by obdzielić kilka lig, ale z drugiej – niewiele optymizmu na przyszłość. W ostatniej chwili wyłoniony został słaby mistrz, bo poziom – i owszem – wyrównał się, ale niestety w dół.

Na dodatek wszystkie bez wyjątku czołowe kluby borykały się z problemami finansowymi, co kiepsko wróży przed otwarciem letniego okna transferowego. Efekt Euro 2012, jeśli w ogóle kiedykolwiek będzie odczuwalny w krajowych rozgrywkach, jeszcze nie wystąpił.

Pozytyw jest właściwie jeden – wiosna była rekordowa pod względem frekwencji na trybunach podczas meczów ekstraklasy. I to w sytuacji, kiedy Lechia zawodziła na całej linii, Lech przepała kilka początkowych tygodni, podobnie jak Śląsk, więc wszystkie ligowe areny, na których gościć będzie Euro 2012 bardzo często świeciły – w mniejszym, ale częściej niestety w większym stopniu – pustkami. A to oznacza, że moda na pokazywanie się na stadionach zapanowała nie tylko w Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu, gdzie mają rywalizować najlepsze reprezentacje Starego Kontynentu. Łódź, Kraków, Górny Śląsk – to także miejsca, gdzie głód wielkiej piłki był mocno odczuwalny, podobnie jak w Warszawie przy ulicy Łazienkowskiej. Wychoź więc na to, że kibiców mamy dziś w Polsce lepszych niż piłkarzy i kluby, a nawet lepszych od właścicieli klubów, ponieważ to widzowie powoli przejmują rolę największego sponsora rozgrywek.

Dlaczego zatem, skoro mamy cudowne amfiteatry i liczną jak nigdy dotąd publiczność, wystawiane są tak kiepskie piłkarskie spektakle? Jednym z głównych powodów jest niedoinwestowanie. Nowokreowany mistrz Polski – Śląsk Wrocław – po ostatnim meczu sezonu był winien piłkarzom premie nie tylko za wszystkie wiosenne spotkania, w których punktowali, ale także za dwa jeszcze z jesieni. W wicemistrzowskim Ruchu Chorzów ni by drgnęło pod względem finansów, po pozyskaniu strategicznego sponsora, ale do spłaty wszystkich zobowiązań jeszcze daleko. Trzecia na podium Legia Warszawa już jesienią miała problemy z terminowością wypłat, zaś zimą musiała sprzedać

aż trzech czołowych piłkarzy, żeby utrzymać płynność finansową. Cóż jednak z tego, że wiosną kasa przy Łazienkowskiej się zgadzała, skoro zabrakło jakości w zespole i sezon, w którym zespół kierowany przez Macieja Skorzę był absolutnym faworytem, został przegrany z kretesem? Czwarty Lech Poznań, aby zbilansować budżet, musiał już w maju sprzedać króla strzelców najwyższej ligi, Artiom Rudneva, na dodatek za przeciętną jak na obecne warunki kwotę 3,5 miliona euro. Piąta Korona Kielce rozpaczliwie broni się przed upadłością...

Oplakany stan finansów nie jest niestety jedyną bolączką ligowego futbolu. W mistrzowskim zespole doszło do otwartego konfliktu między zawodnikami i trenerem Orestem Lenczykiem, obie strony "nawrzucały" sobie ostro w trakcie rozgrywek – w stylu dalekim od wersalskiego. Wzajemna niechęć jest podobno na tyle duża, że w anonimowej ankiecie przeprowadzonej przed dwiema ostatnimi kolejkami sezonu, aż połowa piłkarzy

Śląska stwierdziła, że nie wyobraża sobie dalszej współpracy z doświadczonym szkoleniowcem. Czy w takich warunkach można budować atmosferę niezbędną do awansu do Ligi Mistrzów?

W Legii, która jako zdobywca Pucharu Polski w kwalifikacjach Ligi Europy wystartuje dopiero od trzeciej rundy, jest pod tym względem jeszcze gorzej. To znaczy nie ma konfliktu między zawodnikami i trenerem Skorzą, ale nie pozostały nawet śladowe ilości chemii między szkoleniowcem i działaczami. Cała odpowiedzialność spadła na barki opiekuna zespołu. Właściciele i menedżerowie klubu szybko zapomnieli(?), że w przeddzień startu rundy rewanżowej sprzedali najlepszego skrzydłowego, bijącego na głowę konkurentów defensywnego pomocnika i etatowego stopera. W efekcie zabrakło spokoju w obronie, który zapewniał Marcin Komorowski, organizacji w drugiej linii, za co odpowiadał Ariel Borysiuk, a przede wszystkim – asyst Macieja Rybusa. Skorża, który znów stał się opcją rezerwową dla szefów Legii, przyznał – co prawda nieoficjalnie – że ma dość takiej roli. I płacenia rachunków za innych. Tym bardziej że podczas uroczystej gali podsumowującej sezon usłyszał od selekcjonera Franciszka Smudy, że ma przestać bić się w piersi, gdyż przy takiej kadrowej polityce właścicieli, sięgając po Puchar Polski i zajmując miejsce na podium ligi, osiągnął bezprzykładny sukces...

To nie był dobry czas dla ligowej piłki w Polsce. Nie pozostaje zatem nic innego, niż mieć nadzieję, że reprezentacja osiągnie sukces w finałach Euro 2012 i nakręci koniunkturę dla całego polskiego futbolu. Bo aż strach pomyśleć, co się stanie z rozgrywkami ekstraklasy, jeśli drużyna narodowa także rozczaruje...



ADAM
GODLEWSKI
PIŁKA NOŻNA

Śląsk Wrocław
– Mistrz Polski
2012



Fot. MATEUSZ TRZESKOWSKI/PZPN

Powroty na salony

Po rundzie jesiennej wydawało się, że szczecińska Pogoń bez problemu wywalczy awans do T-Mobile Ekstraklasy. Z kolei Piast dopiero wiosną przypieczętował swoje ligowe aspiracje.

Portowcy źle rozpoczęli wiosnę. Przesilenie nastąpiło po porażce w Elblągu, która doprowadziła do zmiany trenera: Ryszard Tarasiewicz zastąpił Macina Sasala. Słabsze występy szczecinian do pewnego momentu wykorzystywała Termalica Nieciecza. Zespół z małopolskiej wsi w pewnym momencie uznano za pewniaka do awansu, jak się okazało przedwcześnie. Cztery porażki z rzędu odebrało Stoniom szansę na promocję.

Największym atutem Piasta Gliwice był... terminarz; Piastunki rozegrały 12 z 14. meczów na własnym boisku. Nadspodziewanie dobrze podczas całego sezonu radził sobie beniaminek pierwszej ligi – Zawisza. W bydgoskim zespole także nie obyło się bez wstrząsów. Nienajlepszy początek rundy skutkowało zmianą na ławce trenerskiej zespołu, nowym szkoleniowcem został Jurij Szatałow. Niejako za plecami czołówki uplasował się Kolejarz Stróże, który skrupulatnie gromadził

punkty i do samego końca walczył o promocję do ekstraklasy.

Losy awansu rozstrzygnęły się w ostatniej kolejce. Promocję wywalczyły Piast i Pogoń. Gliwiczanie wracają na salony po dwóch latach nieobecności, portowcy po pięciu sezonach. A Zawisza przez osiemnaście lat nie może pojawić się w gronie najlepszych; czyżby kłątwa Bońka...

Spadkowicze zostali podzieleni po równo, z pierwszą ligą pożegnali się po dwie ekipy ze wschodu i zachodu. Olimpia Elbląg jako pierwsza musiała pogodzić się z relegacją. Zimowa ofensywa transferowa nie pomogła beniaminkowi w utrzymaniu. W klubie nie brakowało zawirowań na wszystkich szczeblach, wystarczy powiedzieć, że w barwach Olimpii wystąpiło ponad 40. Piłkarzy! KS Polkowice potwierdził starą piłkarską prawdę, że dla beniaminka najtrudniejszy jest drugi sezon w nowej lidze. W trakcie sezonu dochodziły słuchy, że utrzymanie drużyny na pierwszoligowym staję się zbyt dużym



Ryszard Tarasiewicz

FOT. JAKUB PIASECKI/CYFRASPORT

ciężarem dla jednej z najbogatszych gmin w Polsce. Polonia Bytom miała mocny skład z kilkoma uznanymi nazwiskami, ale nie pomogło to w zachowaniu ligowego bytu. Drugi spadek rok po roku stał się faktem. Równie niespodziewana degradacja Wisły Płock. Beniaminek pierwszej ligi okazał się być zbyt gościnnie dla przyjezdnych, czego efektem mierny dorobek punktowy i bramkowy.



FOT. MACIEJ SZAJNERT

Uznane marki

W Grupie Zachodniej obyło się bez niespodzianki w awansach na zaplecze ekstraklasy.

Rewelacyjni beniaminkowie odpadli z walki - Chrobry po kilku wiosennych kolejkach, Bytovia dopiero pod koniec, a kompromitująca porażka (1:6) z Calisią nie przynosi chwały! Nagroda przypadła w udziale przedsezonowym faworytom Miedzi Legnica i GKS Tychy. Występy Miedzianki ściągały tłumy ludzi na Stadion im. Orła Białego. Niesamowita atmosfera na trybunach plus doświadczeni zawodnicy i trener dali wyczekiwany od pięciu lat awans. Tyszenie czekali na awans jeszcze dłużej, bo prawie dwadzieścia lat. Sukces Piotra Mandrysa i jego podopiecznych jest tym większy, że GKS cały sezon rozgrywał domo-

we mecze w Jaworznie. Nowy piękny stadion już powstaje w Tychach, a działacze przed startem pierwszej ligi będą musieli postarać się o zatrzymanie w mieście największej gwiazdy zespołu – Damiana Szczęsnego.

Na drugim biegunie znalazły się ekipy Bałtyku Gdynia i Nielby Wągrowiec, które pożegnały się z drugą ligą. Sezon pechowo zakończył się dla zespołów z Wielkopolski, ponieważ oprócz Nielby do trzeciej ligi spadły Tur Turek i Calisia Kalisz. Oba zespoły walczyły do końca o bezpieczne miejsce, ale nie miały szans przy rozstrzygnięciach w pierwszej lidze i świetnej wiosennej postawie Zagłębia Sosnowiec. Podopieczni Jerzego Wyrobka przeczimowali na ostatniej pozycji w tabeli, jednak ich pogoń za utrzymaniem okazała się skuteczna. Duży wkład w utrzymanie włożył skuteczny i niezwykle groźny snajper Rafał Jankowski.

Niekwestionowanym mistrzem Grupy Wschodniej drugiej ligi została ekipa Okocimskiego Brzesko. „Piwosze”, prowadzeni przez Krzysztofa Łętochę, zdominowali rozgrywki. Okocimski powetował sobie ubiegły sezon, kiedy w ostatniej kolejce stracił szansę na awans. Zespół z Brzeska świetnie funkcjonował jako kolektyw: szczelna obrona, wyważona linia pomocy i kilku zawodników odpowiadających za

strzelanie bramek. Dość powiedzieć, że „piwosze” w całym sezonie przegrali tylko jeden, ostatni i nie mający już znaczenia mecz w Pruszkowie, którego ulubieńcy - Znicz zbyt późno rozpoczęli finisz do pierwszej ligi.

Drugie premiowane miejsce przypadło Stomilowi Olsztyn, który po kilkunastu latach powrócił do utożsamianej z największymi sukcesami nazwy. Duma Warmii i Mazur wywalczyła awans przede wszystkim dzięki świetnej postawie na własnym boisku. Kapitałem na przyszłość mogą być młodzieżowi reprezentanci Polski w kadrze zespołu, na przykład Karol Żwir czy Wojciech Dziemidowicz.

Wycofane z rozgrywek KSO zostało pierwszym spadkowiczem z okrojonej Grupy Wschodniej. Niemał do samego końca sezonu o zachowanie ligowego bytu walczył Jeziorak Iława, ale ostatecznie przegrał tę walkę. Los nie oszczędzał klubu z Mazur w tym roku. Do ostatniej chwili ważyły się losy przystąpienia zespołu do rozgrywek. Funkcję prezesa w klubie objął kurator i Jeziorak mógł wznović zmagania. Sportowo było słabo, ale wszystko zeszło w cień w związku z tragedią, jaka spotkała Iwa Zubrzyckiego. Pomocnik Jezioraka zaginął w ostatnich dniach kwietnia, kilka dni później jego ciało wyłowiono z miejscowego jeziora.

**Na każde
zgrupowanie.**



WARKA

Oficjalny Sponsor Reprezentacji Polski w 2012 r.

JAROSŁAW
KUDAŁA

UEFA Grassroots Day po raz trzeci

Jak w poprzednich dwóch latach, tysiące osób uczestniczyło w różnych miejscach w Polsce w trzeciej edycji UEFA Grassroots Day, święcie amatorskiej piłki nożnej. Główne obchody odbyły się w Łodzi, a impreza w tym mieście dobrze obrazowała sukcesy, jak i problemy animatorów tego święta.



Jedenastolatki z MUKS Praga – najlepsze „Z podwórka na stadion” na Mazowszu

Najważniejszym celem Grassroots Day, organizowanym przez UEFA oraz jej członkowskie federacje, jest popularyzacja piłki we wszystkich środowiskach, bez względu na wiek, płeć, pochodzenie, zdrowie czy status materialny. W turniejach Grassroots biorą więc udział nie tylko dzieci i młodzież, ale na przykład również niepełnosprawni oraz bezdomni.

Impreza, za którą odpowiada Tomasz Zabielski, idealnie pasuje do hasła PZPN: „łączy nas piłka”. Na głównym rynku łódzkiej Manufaktury, największego w Polsce i jednego z największych w Europie centrów handlowo-usługowo-rozrywkowych, jako pierwsze kopały przedszkolaki, uczniowie szkół podstawowych i studenci. Tysiące osób odwiedzających Manufakturę widziało z bliska, jak wielką frajdę sprawia dzieciom i młodzieży gra w futbol. Niejeden malec, którego rodzice wzięli na zakupy, przyłączył się do piłkarskiej zabawy, biorąc udział w różnych konkursach.

Najwięcej braw zebrali piłkarze ze Stowarzyszenia Niewidomych i Słabowidzących oraz reprezentacji Polski osób z amputowanymi kończynami, którzy mają już na koncie międzynarodowe mecze. To nie frazes, że w piłkę nożną może grać każdy. Niech nikt też nie myśli, że podczas ich meczów nie było emocji, walki i mocnych strzałów... Tuż obok kilkudziesięciu pełnosprawnych chłopaków popi-

sywało się zonglerskimi umiejętnościami w konkursie freestyle.

Grassroots Day ma więc duży potencjał w popularyzacji piłki nożnej. Czy jednak zdoła spełnić tę rolę? W Łodzi duża liczba uczestników imprezy, to przypadkowe osoby, które przyszyły do Manufaktury, najczęściej z rodzicami, w innym celu. Turniejów drużynowych, ze względu na małą liczbę zespołów, praktycznie nie było. Mecz gwiazd został uratowany przez weteranów łódzkiego środowiska piłkarskiego – Marka Dziubę i Ryszarda Polaka, wspartych przez Ryszarda Robakiewicza, Marcina Zająca, Piotra Soczyńskiego i Zbigniewa Gajewskiego.

Żadne, nawet lokalne media nie zapowiedziały imprezy, ani nie zamieściły relacji z niej. Natomiast całkiem dużo rozpisywały się kilka dni później o XIII Ogólnopolskim Turnieju Piłki Nożnej Drużyn 11-osobowych Olimpiad Specjalnych, chociaż ten potencjałem popularyzacyjnym ustępuje Grassroots Day. Olimpiada ma jednak sponsora, a także większy prestiż, dzięki czemu na jej otwarciu w Manufakturze byli przedstawiciele władz samorządowych i piłkarskich, wielu sportowców, także znani aktorzy.

Aby dojść do takiej pozycji, Grassroots Day potrzebuje wsparcia PR i marketingowego, a więc zapewne także finansowego. Dopiero wtedy będzie też możliwe nadanie imprezie podobnego charakteru i schematu w całym kraju, jak to

ma na przykład miejsce w przypadku turniejów Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku oraz Puchar Wielgusa.

Wydaje się, że z podobnymi problemami boryka się sama UEFA, mimo znacznie większych od PZPN możliwości w każdym elemencie PR, marketingowym, organizacyjnym i przede wszystkim finansowym. W tym roku europejski Grassroots Day odbył się w Monachium, a więc trzy dni przed finałem Ligi Mistrzów. Trudno jednak znaleźć relacje z tego wydarzenia, które zniknęło w zalewie różnych imprez organizowanych przy okazji meczu Bayern – Chelsea.

Mimo trudności, Grassroots Day trzeba jednak rozwijać w Polsce.

Przy okazji imprezy celnym spostrzeżeniem podzieliła się Dorota Łuczak z Departamentu Spraw Zagranicznych, Marketingu i PR PZPN, przez wiele lat mieszkająca we Francji: – Po niepowodzeniach reprezentacji Francji, czy innych wpadkach, tamtejszej federacji też się mocno dostaje, ale nigdy w takim stopniu i przez tak długi czas, jak w Polsce. Myślę, że powodem tego jest fakt, że działania federacji są odczuwane przez wielu Francuzów często i na co dzień, poprzez jej liczne szkoły, turnieje i inne akcje społecznościowe.

Nic dodać, nic ująć. Dzieciaki, młodzież, niepełnosprawni i bezdomni, uganijający się za futbolówką na tle wielkiego balonu PZPN z napisem „łączy nas piłka”, robili w Łodzi wrażenie.

Poczuli smak Euro

Do rozpoczęcia Euro 2012 odliczamy już dni, godziny i minuty. Nie wszyscy będą mogli zasiąść na trybunach stadionów. Niektórzy, aby poczuć choć przez chwilę atmosferę mistrzostw, zaplanowali piłkarskie turnieje, często wzorowane na formule rozgrywek Euro. Do PZPN już od stycznia zaczęła napływać lawina prośb o objęcie ich patronatem.

Turnieje, w których najczęściej udział biorą dzieci ze szkół podstawowych i młodzież, odbywają się w miastach, miasteczkach i gminach, odległych nieraz od aren Euro o dziesiątki kilometrów. A pomysły są najprzeróżniejsze. Zdecydowaliśmy się patronować najciekawszym, niektóre dodatkowo wsparliśmy, delegując na nie sędziów, bądź przekazując nagrody dla uczestników rozgrywek.

Urząd Miejski w Łapach na Podlasiu przygotowywał się do czerwcowego Europejskiego Turnieju Piłkarskiego 2012 przez cztery miesiące. Wybrano 10-osobowe reprezentacje i 25-osobowe grupy kibiców, z których każda przybrała nazwę państwa z naszej grupy eliminacyjnej. Zadaniem kibiców było zadbanie o doping i przygotowanie oprawy na mecz według własnego pomysłu. Wszystko połączono z dostarczeniem dzieciom solidnej wiedzy o kulturze, zwyczajach i historii poszczególnych krajów oraz z konkursami na temat polskiej piłki

.Minimistrzostwa Koła i Europejski Turniej Piłki Nożnej Stawiguda 2012 zaplanowano z udziałem dzieci i młodzieży z zagranicy. W Stawigudzie, na Orlikach,

zagrało 120 chłopców z rocznika 2000 i młodszych, w tym z pięciu gmin partnerskich z Niemiec, Włoch, Bułgarii i Litwy. Na turniej do Koła zaproszono dzieci i młodzież z Ukrainy i Holandii.

W gminie Trzebiel MiniEuro rozpoczęło się dokładnie w dniu meczu otwarcia UEFA Euro 2012, Polska – Grecja na Stadionie Narodowym w Warszawie i potrwa do 1 lipca. W rozgrywkach będzie uczestniczyć 16 drużyn (rocznik 1999 i młodszy) ze szkół w powiecie żarskim i każda ma reprezentować kraj uczestniczący w mistrzostwach. Na tych

samych zasadach rozgrywany będzie też turniej Euroorlik 2012, zorganizowany przez Radę Osiedla w Sarnowie. W tej imprezie wezmą udział również drużyny dziewczęce.

Przedsmak mistrzostw mogli poczuć też uczniowie Polskiej Szkoły Stowarzyszenia Edukacyjnego Nauczycieli w Dublinie. W turnieju, promującym UEFA Euro 2012 i połączonym z II Olimpiadą Szkół Polonijnych z Republiki Irlandii i Irlandii Północnej, uczestniczyło 12 tamtejszych szkół polonijnych oraz Irlandczycy, w tym także wybierający się do Polski na mistrzostwa Europy. PZPN przekazał uczestnikom imprezy koszulki, piłki, książki i wiele innych upominków.

To zaledwie kilka przykładów popularności polsko-ukraińskiego Euro, tym cenniejszych, że świadczących nie tylko o chęci jego obserwacji, ale o potrzebie stania się częścią międzynarodowej rywalizacji podczas jednego z najważniejszych wydarzeń sportowych.



ELŻBIETA KLIMASZEWSKA



Turniej piłkarski promujący Polskę i EURO w Dublinie

W DNIU DZIECKA ŁĄCZY NAS PIŁKA

Z okazji Dnia Dziecka Polski Związek Piłki Nożnej przygotował wyjątkową niespodziankę dla ponad tysiąca podopiecznych domów dziecka, placówek opiekuńczych, szkółek piłkarskich, szkół podstawowych i gimnazjalnych oraz zwycięzców Turnieju im. Marka Wielgusa. Dzieci mają dziś okazję obejrzeć ostatni występ reprezentacji Polski przed rozpoczęciem UEFA Euro 2012. Nasi mali, wyjątkowi goście skorzystają z wielu atrakcji przygotowanych przed meczem.

Dzień Dziecka to dzień wyjątkowy. Chcemy, aby uśmiech zagościł na twarzy najmłodszych, dlatego cieszymy się, że możemy sprawić radość tak licznie przybyłym na mecz początkującym kibicom piłki i naszej reprezentacji. – Wpadliśmy na pomysł połączenia Dnia Dziecka z meczem Polska – Andora i zaproszenia dzieci do wspólnego dopingowania. Pomysł wzbudził radość młodych kibiców, a na tym zależało nam najbardziej – powiedział Piotr Gołoś, dyrektor Departamentu SZMiPR.

W tym roku zaproszenie przyjęli m.in. uczestnicy 52. edycji turnieju „Gramy o Złotą Piłkę”, Szkoła Podstawowa nr 341 w Warszawie, Zgierski Klub Sportowy „Włókniarz”, Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Jawor”, Szkoła Piłkarska „Borek” z Krakowa, uczestnicy turnieju Minieuro 2012, organizowanego przez

redakcję „Echa Dnia” z Kielc, podopieczni SOS Wioski Dziecięcej, Fundacja „Bajkowa Fabryka Nadziei”, wychowankowie z Domu Dziecka w Strobowie, Dom Dziecka nr 12 z Warszawy, Dom Dziecka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi z Warszawy, Dom Dziecka w Równem, Dom Dziecka nr 1 im. M. Falskiej w Warszawie, Dom Dziecka nr 6 im. S. Jachowicza z Łodzi, Dom Dziecka w Giżycach, Dom Dziecka Falbogi, finaliści Turnieju im. Marka Wielgusa, Wielofunkcyjna Placówka opiekuńczo-wychowawcza im. Konstantego Maciejewicza w Szczecinie, Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapeutyczny Gołotczyzna, wychowankowie Placówki Socjalizacyjnej „PANDA”, Dom Dziecka w Koźmicach, Szkoła Podstawowa nr 107 im. B. Malinowskiego w Warszawie i Publiczna Szkoła Podstawowa nr 14 w Ostrowcu Świętokrzyskim.



JACEK
SOWA

Do krwi

Rozmowa z ARTUREM BARCISIEM

Artur Barciś – aktor, reżyser, absolwent łódzkiej PWSFTviT. Zodiakalny Lew, obdarzony wielkodusznością, ale z wielkim autorytetem; jednak na co dzień – tak w życiu, jak i na scenie, nie stroni od dramatyzmu. Ale we wszystko angażuje się do cna...



foto. autor

Pański debiut to rola rannego pod Lenino żołnierza w bardzo mocnym i odważnym, jak na tamte lata, filmie „Do krwi ostatniej”. Była także rola Hitlera w „Mein Kampf” Roberta Glińskiego w Teatrze Ateneum...Ale najczęściej znamy pana z ról komediowych...

Tak, w mojej w karierze było „straszno” i „śmieszno”!

Więc od początku – rodzinne strony pod Czestochową, szkoła, koledzy, piłka.

Podwórko u sąsiada, graliśmy w piłkę do upadłego, ja na początku najczęściej na pozycji bramkarza, ale nie z wyboru, lecz z konieczności – najgorszego zawsze wysyłali na bramkę! Potem się to trochę zmieniło – przy brakach kadrowych na podwórkowym Wembley byłem często desygnowany do ataku – nieduży wzrostem, ale szybki i zwinny.

Wybór zawodu aktora – przypadek, powołanie?

Przemozna potrzeba – od dziecka chciałem być aktorem i nie było takiej siły, która by mnie od tego odwiodła. Dzięki temu może przebrnąłem przez egzamin łódzkiej kuźni bez przeszkód, za pierwszym razem; szczegóły w mojej książce „Rozmowy bez retuszu”.

Czuje się pan spełniony zawodowo?

Nie wypada tak mówić o sobie, ale za mną kilkadziesiąt ról filmowych i teatralnych, główne obsady popularnych seriali, kawał roboty technicznej przy różnych widowiskach – dubbingi, epizody reżyserskie – szmat czasu...

Tak, to już niebawem 35 lat pracy – na scenie teatralnej i co, nie bez znaczenie, stołecznej; ale przede wszystkim to, co daje największą popularność – srebrny: duży i mały ekran.

Z dużym ekranem mam od pewnego czasu rozbrat (ale to właśnie przy ulicy Rozbrat w 1978 roku odbyła się premiera filmu Jerzego Hoffmanna „Do krwi ostatniej” – w pełnej wersji Artur Barciś debiutował w roli ciężko rannego żołnierza I Armii WP – przyp. red.). Bardziej docenia mnie ten mniejszy – telewizyjny, srebrny jak kto woli. Ale w żadnym wypadku nie umniejsza to roli teatru, gdzie czuję się najlepiej – do małej sceny powołany. A najlepiej, gdy jest to scena teatru Ateneum...

Jednak serialowy widz chce oglądać Norka w „Miodowych latach” lub Czerepacha w absolutnym odświeżeniu lat bestsellerze – „Ranczo”. To fantastyczne komediowe role, jakże bardzo oddające nasze codzienne realia. Utożsamia się pan z tymi postaciami?

Ale skądże, te postaci nie mają ze mną nic wspólnego, ale aktor stworzony jest do tego, aby grać wszystko! Dlatego staram się wydobyć z nich wszystko do końca – bez oglądania się, czy są to cnoty czy przywary.

Nie ciągną się za panem wszystkie ułomności serialowych wcieleni?

Oczywiście, że spotykam się z nimi na co dzień. Kiedyś, kiedy „Miodowe lata” były ciągle powtarzane, podszedł do mnie nie najpiękniej pachnący dżentelmen i konfidencjonalnym szepcieniem syknął do ucha: „Norek, ale się z ciebie szuja zrobiła”. Kiedy indziej, gdy „Ranczo” już zaskarbiło sobie sympatię widzów, całkiem szykowna dama skwitowała moją rolę: „Panie Czerepach, po panu to niczego dobrego nie można się spodziewać!”. Takie komentarze, wbrew pozorom, są dla mnie komplementami; oznacza to, że zawodowy cel został osiągnięty, a ułomności ekranowych postaci mogą obciążać tylko sumienie scenarzysty. Ja czuję się świetnie, zaś żywa reakcja widowni jest największą nagrodą!



No to przejdźmy na widownię – komu pan kibicuje na co dzień: ulubiony klub, zawodnik, reprezentacja?

ostatniej!



To chyba jasne, że reprezentacji Polski, której życzę jak najlepiej i bardzo głęboko w nią wierzę. Nie chciałbym nikogo wyróżniać z powodu własnej, próżnej sympatii. Na co dzień doceniam, co prawda, maestrię piłki hiszpańskiej oraz zawodników Barcelony i Athletic Bilbao, ale od pewnego czasu jestem fanem Borussia Dortmund i ciekawe, czy ktoś zgadnie, dlaczego...

Skoro mamy zgadywać – dobrze się pan czuje w tej całej medialnej biatyce przed piłkarskimi mistrzostwami?

Czuje się fatalnie, a pewnych wypowiedzi kompletnie nie rozumiem, ale jeśli ktoś się chce kompromitować – niech czyni to na swój rachunek, bez względu na nazwisko; nawet jeśli był kiedyś bramkarzem, któremu parę razy udało się złapać piłkę we właściwym momencie. Ten pan stał się prominentnym ulubieńcem uległych politycznie mediów, a może chce być zwykłym celebrytą z racji swych niespełnionych oczekiwań. Polska piłka jest tylko jedna i reprezentacja też – taka, jaką się nam udało stworzyć. Nie będzie ani lepsza, ani gorsza – po prostu nasza i trzeba ją kochać i dopingować.

Pańskim zdaniem – dobrze się stało, że mamy to „polskie” Euro?

Bardzo dobrze się stało, wspaniale, bo bez względu na to, co „wykopiemy” w czerwcu – zostaną nam nowe stadiony, hotele, drogi, terminale i dworce, nowoczesne autobusy i pociągi, może i jakieś medale albo puchar, a nade wszystko będzie to promocja naszego kraju na świecie. Oby...

Czego się pan spodziewa po występie biało-czerwonych podczas Euro 2012?

Powtarzam: bardzo głęboko w nią wierzę i spodziewam się sukcesu, z którego trzeba się cieszyć, jakkolwiek by był! Musimy o niego mocno walczyć, więc nasi powinni walczyć... do krwi ostatniej!



fot. autor



JERZY
ENGEL
KOMENTUJE



nację i żeby zaistnieć juniorsko w Europie, trzeba mieć naprawdę solidną drużynę.

System selekcji oraz przygotowań do turniejów opracowałem przed czterema laty. Trenerzy zaakceptowali ten program, a zarząd PZPN zgodził się z propozycją budżetu dla tych reprezentacji, w którym zostały ujęte wszelkie potrzeby drużyn z myślą o awansie każdej z nich do turnieju finałowego. Podobnie jak reprezentacja narodowa, która czekała ponad szesnaście lat, aby powrócić na piłkarskie salony i od tego momentu w miarę regularnie występuje w finałach mistrzostw świata lub Europy, tak futbol na poziomie juniorów czekał ponad dekadę, aby ponownie znaleźć się w najlepszej ósemce drużyn w Europie. Wypada mieć nadzieję, że śladem tegorocznej U-17 pójdą kolejne reprezentacje juniorskie i częściej zobaczymy nasze drużyny w tym elitarnym gronie.

Punkt zwrotny

Piłka nożna juniorów rządzi się swoimi prawami.

Od czasu do czasu temat futbolu młodzieżowego wyciągany jest jak królik z kapelusza – kiedy trzeba skrytykować PZPN.

Można przy okazji przyłożyć związkowi na przykład z powodu braku ogólnopolskiego, scentralizowanego systemu szkolenia, chociaż nikt nie potrafi wyjaśnić, co kryje się pod tym stwierdzeniem. Natomiast kiedy drużyny juniorskie osiągają dobre wyniki, na przykład zdobywają medal na mistrzostwach Europy, to nagle okazuje się, że nie ma miejsca w mediach, aby napisać o tym większe story.

Oto w wiadomościach sportowych w TVP usłyszeliśmy komunikat, że reprezentacja Polski juniorów do lat 17 przegrała z reprezentacją Niemiec 0:1. I to by było na tyle, jak mawiał jeden z naszych satyryków. Nie powiedziano nic więcej, a nie śledzący tematu kibice mogli tylko stwierdzić, że nasi młodzi piłkarze znowu przegrali. Tymczasem rzeczywiście ulegli Niemcom, którzy dzięki temu weszli do finału mistrzostw Europy, a nasz zespół zajął tym samym trzecie miejsce na Starym Kontynencie. Ale tego już niestety nie dodano.

Aby dostać się do europejskiej elity, należy przejść dwa trudne eliminacyjne, w których mecze rozgrywane są systemem każdy z każdym, a najlepsze siedem zespołów plus gospodarz imprezy awansują do finałów. To ciężkie elimi-

Rozpoczęte przed czterema laty w PZPN reformy, dotyczące pracy reprezentacji juniorskich od U-17 do dół, przyniosły pierwszy pozytywny efekt. Nasza młoda drużyna nie tylko awansowała do finałów mistrzostw Europy 2012, co było pierwszym strategicznym celem postawionym przed naszymi reprezentacjami przed czterema laty, ale zagrała w nich bardzo dobrze i doszła do trzeciego miejsca na kontynencie. Gdyby taki wynik osiągnęła drużyna narodowa podczas zbliżającego się Euro 2012, ogólnopolska euforia sięgnęłaby zenitu. A przecież na poziomie juniorów poprzeczka jest zawieszona jeszcze wyżej, bo do finału może wejść tylko osiem, a nie szesnaście drużyn, jak w futbolu seniorów.

W finale turnieju U-17 znalazły się drużyny Niemiec i Holandii, co dla osób zajmujących się piłką młodzieżową nie jest specjalnym zaskoczeniem, albowiem od wielu lat właśnie te reprezentacje należą do grona najlepszych drużyn w Europie. Nasz zespół zmierzył się z oboma finalistami, remisując 0:0 z Holandią – późniejszym zwycięzcą championatu i ulegając reprezentacji Niemiec skromnie 0:1. Już same wyniki pokazują, że polscy piłkarze prezentowali solidny poziom, zbliżony do wyżej notowanych rówieśników – i tylko dyspozycja dnia oraz odro-

bina szczęścia decydowały o końcowej klasyfikacji.

Obserwując przez trzy lata reprezentację rocznika 1995, można było uwierzyć, że ten zespół stać na zdobycie nawet tytułu mistrza Europy. Taki cel postawiono młodemu piłkarzom podczas ostatniego zgrupowania przez wyjazdem na turniej finałowy. Chociaż się nie udało, byli bardzo blisko, a tży w szatni po przegranym pechowo meczu z Niemcami pokazały, że zawodnicy sami czuli, iż tytuł był w ich zasięgu. Niestety, tuż przed wyjazdem na finały, z przyczyn zdrowotnych, odpadli ważni dla tej drużyny piłkarze i trener Marcin Dorna miał węższe pole manewru. Niemniej tak jemu, jak również sztabowi współpracowników, a przede wszystkim zawodnikom należą się serdeczne gratulacje i podziękowania od całego środowiska piłkarskiego za dobrą postawę w eliminacjach i meczach finałowych.

O ile praca na poziomie reprezentacji juniorów już została zreformowana i zbiera pierwsze plony, to nadchodzi czas na kolejne zmiany. Niebawem zarządowi PZPN zostanie przedstawiony nowy projekt rozgrywek juniorów w Polsce. Ta propozycja jest kontynuacją reform w piłce nożnej juniorów oraz realizacją planów, przedstawionych w oficjalnych dokumentach na ostatnim Walnym Zjeździe PZPN, mającą na celu podniesienie poziomu gry oraz intensyfikację selekcji młodych polskich piłkarzy.

W największym skrócie propozycja wygląda tak, że pierwszą rundę zespoły rozgrywają jak dotychczas w swoich ligach wojewódzkich, a po pierwszej rundzie dwa najlepsze z każdego województwa wchodzi do ligi makroregionalnej, tworząc grupę ośmiu drużyn. Tam rozgrywają mecze systemem każdy z każdym i złoty zespół wchodzi do czwórki najlepszych ekip w kraju, walczącej o tytuł mistrzowski. Ta zmiana spowoduje ogromny skok jakościowy w szkoleniu młodych piłkarzy, albowiem będą grać co tydzień z rówieśnikami prezentującymi podobny poziom.

Wynik osiągnięty przez reprezentację Polski U-17, prowadzoną przez młodego trenera Marcina Dornę, jest znakomitą impulsą wspomagającą szkolenie na tym poziomie rozgrywek i pokazuje, że da się w naszym kraju wyselekcjonować uzdolnionych, dobrze wyszkolonych piłkarzy, którzy – skutecznie prowadzeni – mogą sięgać po medale mistrzostw Europy. Jestem pewien, że nastąpił oczekiwany od dawna punkt zwrotny w młodej polskiej piłce, a to spowoduje, że częściej niż w latach poprzednich będziemy mieli powody do zadowolenia z postawy naszych reprezentacji juniorów na międzynarodowej arenie.

Spośród epitetów zohydżających Polski Związek Piłki Nożnej, jeden nie znajduje odporu, nawet nieoficjalnego! Jest nim powtarzany, na użytek publiczny, opis władz związku jako „ostatniego bastionu komuny”.

Jedynym wyznawcą i propagatorem tej quasi-politologicznej analizy jest Jan Tomaszewski, członek Klubu Wybitnego Reprezentanta, aktualnie poseł z listy PiS. Jego popularność, wywodząca się od zwycięskiego remisu drużyny Kazimierza Górskiego w meczu na Wembley, nabrała mocy w ostatnich kilkunastu latach. Wtedy „człowiek, który zatrzymał Anglię” obsadził się w roli dyżurnego antagonisty kierujących PZPN.

Trafili na czas rozpoczynającej się walki na rynku stacji telewizyjnych, które w pogoni za oglądalnością szukały wyrazistych twarzy, zdolnych do krytyczno-eskapistycznych występów przed kamerą. Zwłaszcza stacje prywatne nastawiały się na eksploataowanie trzech „s” (z francuskiego): seksu, krwi i sportu... O ile przy dwu pierwszych „s” uzyskanie efektu wymagało nieco zachodu, w kategorii sportu wystarczyło „odkryć” Tomaszewskiego, jako pogromcy zła w najbardziej masowej dyscyplinie sportu. I Tomaszewski nie zawodził. Zawsze w pogotowiu i na podorzędziu wydawców programów, eskaluje krytycyzm swych sądów, nie licząc się z kryteriami prawdy obiektywnej. Na „bastionie komuny” zrobił karierę polityczną. Jego popularność PiS zamieniło na głosy elektoratu.

„Bastion komuny” jako inekwitywa, nie napotykała repliki, przybrała formę aksjomatu. I chociaż w nowej Polsce Tomaszewski do tego „bastionu” dołączał, bez krępacji, nikt mu tego nie wypomina. Wyliczało ze zbiorowej pamięci, że przyjął on z rąk prezesa Jerzego Domańskiego propozycję zatrudnienia w sztabie szkoleniowym reprezentacji, jako trener bramkarzy u Andrzeja Strejlaua. Nie wytrzymał w tej robocie za długo, chociaż swego antyrekordu życiowego w pracy szkoleniowej, trwającej trzy doby, nie pobił... W roku 2005 za prezesury Michała Listkiewicza postanowił „bastion” rozsądzić od wewnątrz. Przyjął bez zastanowienia propozycję kierowania świeżo wymyśloną, na użytek walki z korupcją, Komisją Etyki PZPN. Błyskawicznie popadł w konflikt z zarządem in corpore. Powodem był stosunek do Piotra Dziurowicza, prezesa GKS Katowice, który właśnie w demaskatorskim wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” opowiedział o mechanizmach kupczenia punktami w lidze. Tomaszewski uparł się przy dożywotnej dyskwalifikacji(!!!) Dziurowicza, objawiając indolencję intelektualną, nie mówiąc już o etycznej. Na to zgody być nie mogło, albowiem oznaczałaby ona potępienie wstępującej fali

MIĘDZY KOMUNĄ, A BUŁKĄ (PARYSKĄ) ...



uzdrawiania dyscypliny. Na tym walka „Tomka” o jej etyczność została zamknięta, pozostało walenie w związek...

Gwoli rzetelności diagnozy, przekonanie o „komunie” w PZPN znajduje akceptację w części klasy politycznej. Nie ma sporu przecież, że struktury zarządzania futbolem oparte są na ludziach nie pierwszej młodości, podobnie jak na całym świecie. To, że rodzili się i podejmowali pracę w czasach PRL nie oznacza bynajmniej, że mentalnie w nich tkwią. To zbiór jednostek ze społecznikowską pasją, które pole do działania wybrały świadomie! Głównie po to, by wykazać się nakazywaną wówczas aktywnością społeczną, ale w dziedzinie ideologicznie i politycznie obojętnej. Taką był i jest sport, w tym piłka nożna! Wybierali futbol, bo unikali lub wymigiwali się z zaangażowania w pracę na niwie ogniw zaplecza młodzieżowego, nie chcieli laurów w związkach zawodowych, w TPPR, wśród ateistów i wolnomyślicieli... Tomaszewski takie osoby miał wokół siebie w ŁKS, więc powinien być zorientowany w genezie dzisiejszych karier w PZPN.

Absolwent wrocławskiej AWF Rudolf Bugdoł, ze swoim nazwiskiem nawiązującym wprost do Budowniczego Polski Ludowej – Bernarda, miał na Śląsku drogę otwartą do kariery. Jednak wybrał pracę... masażysty w Ruchu Chorzów, gdzie można było się bić o wszystko, jeno nie o socjalizm! Ten klub po dziś dzień to obiekt jego najszczerzej wiary, którą pielęgnuje i wyznaje. A może miazmatami marksizmu-leninizmu nasiąknęli czterej prezesi PZPN – Kazimierz Górski, Marian Dziurowicz, Michał Listkiewicz, Grzegorz Lato?

Temu pierwszemu, nawet przy dorobieniu gęby piłkarza sowieckiego Spartaka i Dynamy Lwów, nie da się przypisać komunistycznych epizodów życiorysu. Z tą tezą, nawiasem mówiąc, Tomaszewski nigdy nie dyskutował. Dziurowiczem natomiast wycierał sobie buźkę wielokrotnie. Owszem, człowiek do PZPR należał, ale jako inżynier górniczy z doktoratem i wykładowca na Politechnice Gliwickiej, zdobył solidne podstawy do zawodowego awansu, mającego swój początek w pracy... pod ziemią! A był to człowiek godny zaufania abp. Damiana Zimonia, który nigdy nie odmówił zaproszeniu na uroczystości Śląskiego ZPN, czy GieKSy. Czynnie wspierał solidarnościowe inicjatywy w polskim sporcie po 1989 roku (Kongres Kultury Fizycznej), to wreszcie pierwszy prezes PZPN, który dostąpił zaszczytu osobistej audjencji u Jana Pawła II. Trzeba więc przyznać, że do roli dźwigara „bastionu” niespecjalnie się nadawał.

Listkiewicz ze swoim talentem językowym miał w PRL drogę do kariery otwartą wszędzie: w centralach handlu zagranicznego, dyplomacji, wywiadzie, bezpieczeństwie... Wybrał... dziennikarstwo sportowe, w którym nie musiał się określać, że ludową ojczyznę kocha bez reszty. A że jedna z liderów KPP – Wera Koszutska-Kostrzewa, zamordowana przez siepaczy Stalina w trakcie czystek 1937 roku – należała do jego przodków, łaska „komunisty” była łatwa do przysycia.

Wreszcie ten, który dziś dowodzi „bastionem”: Grzegorz Lato... Tomaszewski zna go świetnie i powinien wiedzieć, kto zacy. Człek żyjący przykładnie z żoną w nierozdzielnym związku, dobry ojciec i katolik, który nawet ma status dobroczyńcy kościoła na mieleckim osiedlu. Dozgonnie bezpartyjny, był piłkarzem, który w setce spotkań bronił biało-czerwonych barw, bynajmniej nie z afektu do komunistycznej Polski. W czasie, kiedy reżim stanu wojennego trwał w śmiertelnym uścisku z nadchodzącą nową Polską, Lato nie pośpieszył mu z pomocą, chociaż mógł, tak jak kryształowy ponoć Jan Tomaszewski, zgłosić akces do PRON-u!



RYSZARD
NIEMIEC



JERZY FIGAS



foto: MATEUSZ TRZUSKOWSKI/CYFRASPORT

Dwunastu głównych ludzi

Uwaga większości kibiców zwrócona jest obecnie na „piłkarskie igrzyska”, których premiera już 8 czerwca na Stadionie Narodowym w Warszawie. Temat arbitry na Euro – należy do wiodących.

UEFA – podobnie jak FIFA – przy doborze sędziów na najpoważniejsze turnieje kieruje się ściśle ustalonymi wcześniej regułami – wszyscy są arbitrami najwyższej klasy: Elite i jednocześnie sędziami zawodowymi. Ten wymóg istnieje od niedawna. Rozjemcy zawodów na najwyższym szczeblu nie mogą być amatorami. Każdorazowo przed takimi turniejami zostaje wyselekcjonowana odpowiednia grupa sędziów, poddana następnie specjalnemu cyklowi przygotowawczemu. Przede wszystkim bacznie obserwowana jest ich praca na boisku, bardzo dokładnie analizowane są noty obserwatorów.

Co pewien czas organizuje się dla arbitrów seminaria dotyczące różnych aspektów przepisów gry i ich właściwej interpretacji, a do tego dochodzą egzaminy z teorii i sprawności. W międzyczasie dokonują się również pewne rozszady personalne: w miejsce tych, którzy zawodzą, dokooptowani zostają nowi, wybijający się sędziowie; ostateczna nominacja obejmuje najlepszych.

Spotkanie prymusów

Na początku maja do Warszawy na trzydniowe warsztaty zjechali arbitry, zakwalifikowani na Euro 2012. Wysłuchali referatów i istotnych uwag dotyczących przepisów gry, w biegu interwałowym musieli potwierdzić dobrą kondycję.

W zgrupowaniu uczestniczyło dwóch Polaków: Marcin Borski (będzie sędzią technicznym) i Marcin Borkowski (wyznaczony na rezerwowego sędziego asystenta). Na marginesie: liczyliśmy na dużo więcej, spodziewaliśmy się, że ze względu na rolę organizatora Euro – jak bywało to w praktyce wcześniej – wśród sędziów głównych i asystentów znajdą się reprezentanci gospodarzy. A nie ma ich w zgodzie z obowiązującymi zasadami, bowiem w KS PZPN brak sędziów zawodo-

wych. Próżno też szukać Polaków wśród kandydatów wyznaczonych na zbliżające się mistrzostwa świata – powód ten sam. Na szczęście, od nowego sezonu 2012/2013 problem przestanie istnieć; w Kolegium Sędziów PZPN będzie już wyodrębniona grupa profesjonalistów.

Collina zaleca i apeluje

Szef sędziów UEFA za jeden z zasadniczych priorytetów w czasie szkolenia uważa ochronę zdrowia zawodników, zapobieganie – na ile to możliwe – kontuzjom i bolesnym urazom piłkarzy. Musi być jasne – stwierdza Pierluigi Collina – że poważny faul, to narażenie przeciwnika na niebezpieczeństwo. Gdy do takiej sytuacji dochodzi, winny zawodnik musi zostać wykluczony z boiska. Collina podkreślał także znaczenie sprawności fizycznej arbitrów. – Potrzebujemy sędziów odpowiednio przygotowanych pod względem sprawnościowym.

Opowiedział się też bardzo zdecydowanie przeciwko praktykom podważania autorytetu sędziów. – Przyjmujemy zerową tolerancję dla takich zachowań i nakazujemy bezwzględnie je karać zgodnie z przepisami. Euro 2012 ma być zapamiętane nie tylko ze względu na jakość gry, ale też sędziowania. UEFA wybrała najlepszych i dlatego znaleźliście się tutaj. Teraz musicie dać z siebie to, co najlepsze – zaapelował do arbitrów. Jednocześnie nawoływał do rzetelności, konsekwencji i dokładności przy podejmowaniu decyzji w trakcie turnieju. A z inicjatywy Komisji Sędziowskiej UEFA, poszczególne ekipy zakwalifikowane do finałów ME zostaną szczegółowo poinformowane, na co przede wszystkim będą zwracać uwagę arbitry.

Webb i koledzy

UEFA mianowała na Euro2012 dwunastu sędziów głównych – oto oni: Ho-

ward Webb (Anglia), Stephane Lannoy (Francja), Wolfgang Stark (Niemcy), Viktor Kassai (Węgry), Nicola Rizzoli (Włochy), Bjorn Kuipers (Holandia), Pedro Proenca Oliveira Alves Garcia (Portugalia), Craig Alexander Thomson (Szkocja), Damir Skomina (Słowenia), Carlos Velsaco Carballo (Hiszpania), Jonas Eriksson (Szwecja), Cuneyt Cakir (Turcja).

Ekipę uzupełnią dwóch sędziów asystentów, dwóch sędziów bramkowych i rezerwowi asystent. UEFA powołała jeszcze czterech sędziów technicznych i czterech asystentów rezerwowych. Razem jest to grupa 80 arbitrów. Niektórych zdążyliśmy już poznać. I tak na przykład Eriksson prowadził mecz eliminacji MŚ, Polska – Słowacja, Kuipers sędziował w 2011 roku zawody Polska – Francja, Stark był w 2006 r. rozjemcą w meczu Polska – Portugalia oraz w 2008 r. Polska – Czechy.

Najbardziej znany naszym kibicom jest Anglik Howard Webb, który podczas Euro 2008 w meczu Polska – Austria (1:1) podyktował w ostatnich sekundach kontrowersyjny rzut karny, z którego rywale uzyskali wyrównującą bramkę. Gdy ostygły emocje, okazało się, że decyzja arbitra była słuszna.

Meczowe sekstety

Podczas polsko-ukraińskiego Euro wszystkie mecze po raz pierwszy będą prowadzone przez sześciuosobowy zespół arbitrów (sędzia główny, techniczny, dwóch asystentów, dwóch bramkowych). Wiele wskazuje, że jeśli kolejna próba tego rodzaju współpracy zaowocuje pomyślnymi decyzjami, dotychczasowy eksperyment może przejść na stałe do sędziowskiej praktyki obowiązującej na zawodach najwyższej rangi

Drzwi
Roku

Od **3750 zł** * cena
bez VAT
od 4613 zł (z 23% VAT)
od 4050 zł (z 8% VAT)

Brama
Roku

Od **2690 zł** * cena
bez VAT
od 3309 zł (z 23% VAT)
od 2905 zł (z 8% VAT)

Teraz taniej!
Nawet do 33%**

biały	Golden Oak
brązowy	Dark Oak
białe aluminium	Titan Metallic

Micrograin Decograin

W promocyjnej ofercie:

- garażowa brama segmentowa RenoMatic z napędem
- drzwi zewnętrzne RenoDoor.

Do wyboru trzy kolory modnej powłoki Micrograin oraz trzy rodzaje oklein Decograin.

HÖRMANN
Bramy • Drzwi • Napędy



* Zalecana cena producenta nie obejmuje pomiaru i montażu i dotyczy garażowej bramy segmentowej RenoMatic w wymiarze promocyjnym 2500 x 2125 mm z napędem i drzwi zewnętrznych RenoDoor w wymiarze promocyjnym 1100 x 2100 mm bez nasświetli bocznych. Dotyczy wszystkich partnerów handlowych uczestniczących w akcji promocyjnej na terenie Polski i obowiązuje do 31.12.2012 r.

** W porównaniu z bramą LPU w tym samym wzorze i z jednakowym wykończeniem powierzchni.



Partner piłkarskiej reprezentacji Polski POLSKA

Drzwi RenoDoor i garażowa brama segmentowa RenoMatic z napędem w kolorze białym

Infolinia: 801 500 100* • www.hormann.pl

*Opłata za każdą minutę połączenia jak za jeden impuls połączenia lokalnego wg stawek operatora.



FAKRO
OFICJALNY
PARTNER
PIŁKARSKIEJ
REPREZENTACJI
POLSKI

FAKRO[®]

REPREZENTUJEMY POLSKĘ KIBICUJMY RAZEM

Okna dachowe FAKRO stały się wizytówką polskiej gospodarki na arenie międzynarodowej. Walory użytkowe oraz unikatowe zalety naszych okien zyskały sympatię oraz uznanie zadowolonych klientów już w 47 krajach.

Firma FAKRO jest wiceliderem globalnego rynku okien dachowych, a Polska stała się ich największym światowym producentem i eksporterem.

Konkurencja globalna przypomina gospodarce mistrzostwa świata. Kraje, które wygrywają nie tylko mają satysfakcję z wygranej lecz również osiągają wyższy poziom życia. Od wielu lat wspieramy Reprezentację Polski w Piłce Nożnej i wspólnie reprezentujemy Polskę. Wierzymy w sukces sportowy i gospodarczy Polski. KIBICUJMY RAZEM!



www.fakro.pl

Dzień to za mało...



KAROL
WACH

Dlatego kwietniowe posiedzenie zarządu trwało dwa dni, a rozpoczęło się od omówienia spraw związanych z CBDK oraz Klubem Kibica Reprezentacji.

Wnioski wynikające z prac zespołu roboczego przedstawili Stefan Antkowiak, Eugeniusz Nowak i Edward Potok. Dalsze prace nad doprecyzowaniem rozliczeń finansowych wspomnianych projektów mają, z upoważnienia zarządu, nadzorować Jan Bednarek, Eugeniusz Nowak, Witold Dawidowski i Marcin Wojcieszak. W drugim dniu obrad członkowie zarządu wysłuchali wystąpienia Adama Olkowicza, który tradycyjnie zreferował stan przygotowań do Euro. Podjęta została uchwała w sprawie nagród oraz startowego dla zawodników i sztabu szkoleniowego za udział w mistrzostwach.

W związku z wystąpieniami Ministerstwa Sportu i Turystyki zarząd stwierdził, podejmując stosowną uchwałę, iż organy jurysdykcyjne związku, czyli: wydział dyscypliny, związkowy trybunał piłkarski, piłkarski sąd polubowny i komisje ds. li-

cencji klubowych korzystają z przymiotu niezależności i autonomii w swoim działaniu.

Wobec nieuregulowania w ustawie z 25 czerwca 2010 roku o sporcie kwestii zaskarżania ostatecznych decyzji dyscyplinarnych i regulaminowych polskich związków sportowych – Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze PZPN, obradujące 26 listopada 2010 roku, stworzyło samostanny tryb rozstrzygnięcia sporów piłkarskich wynikających z zaskarżenia przedmiotowych decyzji. Wskazane spory podane są kompetencji niezależnego sądu arbitrażowego działającego w Polsce, a w razie braku właściwości takiej instancji arbitrażowej – Trybunałowi Arbitrażowemu ds. Sportu MKOl z siedzibą w Lozannie. Takie rozwiązanie, wynikające z art.19 Statutu PZPN, zatwierdzonego przez Ministra Sportu i Turystyki oraz sąd rejestrowy, zakłada, że orzeczenia wskazanych organów arbitrażowych mogą być jeszcze zaskarżone do sądu państwowego w trybie art. 1205 § 1 i nast. ustawy z 17 listopada 1964 roku – kodeks postępowania cywilnego lub na podstawie postanowień rozdziału XII szwajcarskiej ustawy o międzynarodowym prawie prywatnym do Trybunału Federalnego z siedzibą w Lozannie.

W związku z powyższym zarząd przyjął, iż ostateczne decyzje dyscyplinarne i regulaminowe organów jurysdykcyjnych PZPN nie podlegają kontroli i nadzorowi ze strony innych organów państwowych.

Została wyrażona zgoda na podpisanie aneksu do umowy z Ekstraklasą SA. Podjęto uchwały w sprawie licencji dla sędziów, przyjęcia list delegatów szczebla centralnego, a także programu szkolenia delegatów szczebla centralnego oraz kierowników ds. bezpieczeństwa. Na funkcję prezesa Fundacji Piłkarstwa Polskiego powołano Arkadiusza Kaszniewskiego, zaś na eksperta ds. licencyjnych kryteriów sportowych Grzegorza Faberskiego. Przyjęto przygotowany przez zespół roboczy, kierowany przez Józefa Komandzika i Andrzeja Wacha, nowy Regulamin Dyscyplinarny. Ustalono również warunki umowy dotyczącej wykorzystania systemu Extra-net do prowadzenia rozgrywek przez wojewódzkie związki piłki nożnej.

Zarząd wysłuchał sprawozdań z działalności wydziałów: piłkarstwa amatorskiego, futsalu i kobiecego oraz informa-

cji na temat stanu przygotowań do budowy nowej siedziby.

Z okazji 100-lecia istnienia Warty Poznań Polski Związek Piłki Nożnej uhonorował klub Diamentową Odznaką.

Posiedzenie zarządu 15 maja rozpoczęło się od omówienia spraw finansowych. Przedstawiono informację na temat wykonania preliminarza budżetowego za rok 2011 oraz sprawozdanie finansowe za rok ubiegły. Członkowie zarządu zapoznali się także z opinią biegłego rewidenta – Józefa Kuszneruka. Po wysłuchaniu tych wystąpień podjęto uchwałę w sprawie przyjęcia sprawozdania finansowego. Następnie zostało przedstawione wykonanie preliminarza budżetowego za I kwartał 2012 roku. Dyrektor Departamentu Prawnego – Andrzej Wach oraz rzecznik ochrony prawa związkowego przekazali informację na temat wystąpienia pokontrolnego Ministra Sportu i Turystyki RP, a także rejestracji zmian statutowych.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej przeanalizował szczegółowo treść wystąpienia pokontrolnego Ministra Sportu i Turystyki z 8 maja 2012 roku, nie zgadzając się z jego treścią. Członkowie zarządu upoważnili Grzegorza Latę, prezesa PZPN, do zgłoszenia szczegółowych zastrzeżeń do wystąpienia pokontrolnego. Uznano, że treść wystąpienia odbiega znacząco od ustaleń zawartych w protokole kontroli, podpisanym przez prezesa związku.

Przyjęto regulaminy rozgrywek o mistrzostwo: ekstraklasy, I i II ligi, ekstraklasy futsalu oraz Młodej Ekstraklasy. Znowelizowano także uchwały w sprawie statusu zawodników oraz organizacji rozgrywek.

Przyjęte zostały listy sędziów zawodowych, na których znaleźli się: Marcin Borski, Paweł Gil, Szymon Marciniak, Hubert Siejewicz, Daniel Stefański, Tomasz Musiał, Paweł Raczkowski (główni) oraz Krzysztof Myrmus, Rafał Rostkowski, Piotr Sadczuk, Konrad Sapela, Radosław Siejka, Maciej Wierzbowski, Maciej Borkowski, Tomasz Listkiewicz, Paweł Sokolnicki, Maciej Szymanik (asystenci). Dokonano zmiany w składzie osobowym Kolegium Sędziów. Tomasza Mikulskiego zastąpił Piotr Tenczyński. Na funkcję trenera reprezentacji piłki plażowej powołano Bogusława Saganowskiego.

Zarząd wysłuchał sprawozdań z działalności wydziału szkolenia oraz organów jurysdykcyjnych: związkowego trybunału piłkarskiego, piłkarskiego sądu polubownego oraz izby ds. rozwiązywania sporów sportowych.

Diamentowe odznaczenie zostało nadane Hilaremu Nowakowi.

LEKTURA WYJĄTKOWA

Przed rozpoczęciem turnieju finałowego mistrzostw Europy ukazała się książka prof. Andrzeja Wacha, dyrektora Departamentu Prawnego PZPN – „Odpowiedzialność osób naruszających reguły sportowe lub prawne w związku z UEFA EURO 2012”.

W monografii zostały przedstawione kwestie odpowiedzialności regulaminowej, dyscyplinarnej, cywilnoprawnej i karnej, adresowane m.in. do zawodników i osób z ich najbliższego otoczenia. Nakładane na nich sankcje regulaminowe i dyscyplinarne mogą być kontrolowane przez działającą w trakcie Euro 2012 Izbę ad hoc Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu w Lozannie.

Odpowiedzialność cywilnoprawna będzie realizowana w stosunku do wszystkich podmiotów, które naruszają nietykalność osobistą innych osób i (lub) wywołują szkodę w mieniu. Ta ostatnia może również wynikać z niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków kontraktowych wiążących się ze świadczeniem usług turystycznych, hotelowych czy transportowych przez podmioty podejmujące działania w związku z Euro 2012. Na płaszczyźnie odpowiedzialności cywilnoprawnej pojawić się może także kwestia niedozwolonych działań osób naruszających prawa własności intelektualnej należące do UEFA i jej partnerów komercyjnych. Relatywnie najszersze rozważania zostały poświęcone odpowiedzialności karnoprawnej. Może ją ponieść każda osoba, która popełni czyn zabroniony będący przestępstwem lub wykroczeniem. Przestępstwa stadionowe w Polsce mogą się zaktualizować nie tylko na tle ustawy z 20 marca 2009 roku o bezpieczeństwie imprez masowych, ale również na gruncie Kodeksu karnego i Kodeksu wykroczeń.



4MOVE

ISOTONIC SPORTS DRINK



OFFICIAL ISOTONIC DRINK
OF POLISH NATIONAL TEAM



**Ulepszona receptura
ergonomiczny kształt**
Jeszcze więcej powodów
do dumy!





STEFAN
SZCZEPŁEK
„RZECZPOSPOLTA”

Pół wieku niemożności

Reprezentacja Polski bierze udział w eliminacjach mistrzostw Europy od pierwszego turnieju, w roku 1960. Aż do roku 2008 były to jednak starty kończące się porażkami.

1960: Premiera polsko-hispańska

Do zamkniętej na zachód Polski przyjechali piłkarze, którzy już wtedy byli legendą: Alfredo di Stefano, Francisco Gento, Enrique Mateos z Realu oraz Antonio Ramallets, Luis Suarez, Fernando Olivella, Juan Segarra, Justo Tejada z Barcelony. Real miał wtedy za sobą cztery z rzędu zwycięstwa w rozgrywkach o Puchar Mistrzów. Barcelona była zdobywcą Pucharu Miast Targowych. Jedyną Hiszpanii trenował Helenio Herrera – pierwowzór Jose Mourinho w wykorzystywaniu psychologii w przygotowaniu piłkarzy do meczu.

Nie mieliśmy z nimi szans. Na wypełnionym po brzegi Stadionie Śląskim Polska przegrała 2:4. Suarez i di Stefano strzelili po dwie bramki. Dla nas – Ernest Pol i Lucjan Brychczy. Po meczu do Brychczego podeszli panowie z federacji hiszpańskiej, pytając wprost, czy nie chciałby wracać z nimi do Madrytu. Z jego umiejętnościami miałby miejsce w Realu lub Barcelonie. Ale w roku 1959 to było nie do pomyślenia; „Kici” grał w wojskowej Legii, a w Hiszpanii rządził generał Franco. W rewanżu Polska na stadionie Santiago Bernabeu przegrała 0:3. Kapitan drużyny, Edmund Zientara, opowiadał, że na wszystkich zrobiło wrażenie elektryczne oświetlenie boiska. Dla naszych piłkarzy to była nowość. Nigdy później nasza reprezentacja nie wystąpiła na tym stadionie.

1964: irlandzkie porażki

Dwa mecze z Irlandią Północną i dwie przegrane – po 0:2. W naszej drużynie sami najlepsi i trener Ryszard Koncewicz. Wśród Irlandczyków m.in. Danny Blanchflower z Tottenhamu i Billy Bingham, później słynny trener.

1968: wzór dla Afryki

Pierwsze zwycięstwo w eliminacjach ME Polacy odnieśli dopiero w piątym meczu. Jesienią 1966 roku pokonali w Szczecinie Luksemburg 4:0, a strzelanie rozpoczął Andrzej Jarosik (Zagłębie Sosnowiec);

szęść lat później odmówił wyjścia na boisko w meczu z ZSRR, podczas igrzysk olimpijskich. Dwa zwycięstwa nad Belgią nie zrównoważyły porażek z Francją (na Stadionie Dziesięciolecia 1:4). Po wygranej z Belgią na Heysel 4:2 (na prawej obronie debiutował wówczas Antoni Piechniczek) obecni na trybunach trenerzy z Afryki, przebywający na kursie w Brukseli, nagrali mecz i podczas szkoleń na swoim kontynencie pokazywali Janusza Żmijewskiego jako wzór nowoczesnego skrzydłowego.

1972: niemiecka szkoła

W grupie były Albania, Turcja i RFN – potęga światowa. Do Warszawy przyjechali m.in.: Franz Beckenbauer, Sepp Maier, Gerd Mueller, Guenter Netzer, Paul Breitner, Jupp Heynckes... Do tego trener Helmut Schoen i Adolf Dassler, czyli twórcą Adidasa. Przeszły „Kaiser” zajął miejsce na ławce rezerwowych. To był pierwszy rok pracy Kazimierza Górskiego, nic więc dziwnego, że trener dopiero poszukiwał zawodników do kadry. Kazimierza Deynę znał, więc na mecz z Niemcami go nie powołał. Zamiast niego grali Bronisław Bula z Ruchu i Antoni Kot z Odry Opole. W dodatku bramkarza Piotra Czaję zmogła trema i Górski musiał zastąpić go debiutantem, 23-letnim Janem Tomaszewskim. Na środku obrony wystawił parę stoperów Górnika Zabrze: 34-letniego Stanisława Ośliżkę z 22-letnim Jerzym Gorgoniem, sprawdzoną w bojach o europejskie puchary.

Na Niemców nie wystarczyło – to była jedna z najlepszych reprezentacji świata, która niebawem sięgnęła po tytuł mistrza Europy, a po kolejnych dwóch latach – świata. Robert Gadocha zdobył prowadzenie, po błędzie zaczynającego dopiero karierę Paula Breitnera. Ale skończyło się na tej jednej. Aż do roku 2012 to był ostatni gol bramka, jakiego wbiłszy Niemcom po akcji. Gerd Mueller strzelił dwie, Juergen Grabowski trzecią, przegraliśmy 1:3 i trzeba było na kogoś zrzucić winę. Popadło na Jana Tomaszewskiego... Miesiąc później Polacy zremisowali w Hamburgu

0:0, a był to pierwszy oficjalny mecz, w którym debiutował Grzegorz Lato. Zajęliśmy drugie miejsce w grupie, właśnie za Niemcami. Zbyt mało...

1976: jeden z najlepszych

10 września 1975 roku najważniejszy mecz w Europie odbywał się na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Grał wicemistrz świata – Holandia, z trzecią drużyną – Polską. Goście – z Johanem Cruyffem, Johanem Neeskensem, Ruudem Kolem, Wimmem van Hanegemem, Wimmem Jansenem i Wimmem Suurbierem. Sami najlepsi. Nasza drużyna prawie taka sama, jak na mistrzostwach w RFN. Tylko Adama Musiała zastąpił na lewej obronie Henryk Wawrowski (Pogoń Szczecin), a Jerzego Gorgonia na środku obrony – Mirosław Bulzacki (ŁKS). To był jeden z najlepszych meczów, jaki rozegrała nasza reprezentacja w historii i dziesiąty z kolei bez porażki. Do przerwy 2:0 (Grzegorz Lato, Robert Gadocha – już jako zawodnik FC Nantes). W 74. minucie już 4:0 po kolejnych bramkach Andrzeja Szarmacha. Honor Holendrów ratuje w ostatniej chwili Rene van de Kerkhof. Zwycięzamy 4:1. Naszym trenerem jest wciąż Kazimierz Górski. Piłkarze mieli na sobie białe koszulki z... czerwonymi orłami – takie wyprodukował Adidas...

W rewanżu w Amsterdamie przegraliśmy 0:3. Dwa mecze z Włochami – w Warszawie i Rzymie – zakończyły się remisami 0:0. Znowu tylko drugie miejsce w grupie...

1980: znowu ta Holandia

W walce o awans liczyły się tylko trzy reprezentacje: Holandia, Polska i NRD. Islandia i Szwajcaria dostarczyły tej trójce punkty, co wykorzystaliśmy w stu procentach. W Lipsku Polacy prowadzili 1:0 po strzale Zbigniewa Bońka i mieli przewagę, ale na drugą połowę wyszli odmienieni. Przegrali 1:2 i głośno mówiło się, że na spotkania z „przyjaciółmi z NRD” należy zabierać swojego kucharza i wodę. Niemcy są do brzy, niezależnie od pozaboiskowych zabiegów. W Chorzowie zremisowaliśmy z nimi 1:1. Wyrównującą bramkę zdobył głową stoper zabrzańskiego Górnika, Henryk Wieczorek, dziś przewodniczący Rady Miasta Chorzowa, mieszkający pół kilometra od stadionu.

Na Śląskim ponownie pokonaliśmy Holendrów, tym razem 2:0. Rewanż w Amsterdamie był naszym ostatnim meczem. Zwycięstwo dawało awans. Prowadziliśmy nawet po dalekim strzale lewego obrońcy, Wojciecha Rudego, ale Huub Stevens, dziś znany trener, wyrównał i marzenia przysły.

1984: prezent dla Portugalii

Jak na trzecią drużynę świata (po mundialu w Hiszpanii), nie graliśmy w tych eliminacjach ośniewająco. Nawet Finlandii w Warszawie nie udało się nam pokonać; 1:1, po bramce Włodzimierza Smolarka



foto: ŁUKASZ GROCHAŁA

z karnego i samobójczej Pawła Janasa. Szybko straciliśmy szansę na awans, a wraz z nią ochotę do gry.

1988: szkoda gadać!

W pięcioposłowej grupie wyprzedziliśmy tylko Cypr, z którym zresztą zremisowaliśmy w Gdańsku 0:0. Wyprzedzili nas Holendrzy, Grecy i Węgrzy.

1992: nic do zapamiętania

To okres szarości reprezentacji Polski. Na Wembley jak zwykle bramkę wbił nam Gary Lineker. W rewanżu osiągnęliśmy remis. W dwóch spotkaniach z Irlandią także. Zwycięstwa nad Turcją to za mało, tym bardziej że jeszcze wtedy każdy z nią wygrywał.

1996: smutek i żal

Pokonaliśmy Słowację w Zabrzu 5:0 i przegraliśmy z nią w Bratysławie 1:4, prowadząc po strzale Andrzeja Juskowiaka. Zremisowaliśmy dwa razy z Francją, która dwa lata później zdobyła tytuł mistrza świata. Przegraliśmy z Izraelem i zremisowaliśmy z Azerbejdżanem. Taka to była reprezentacja – nieprzewidywalna. Bramkarz Andrzej Woźniak, po wspaniałych paradach i obronie rzutu karnego na stadionie Parc des Princes, został nazwany „Księciem Paryża”. A Roman Kosecki i Piotr Świerczewski wylecieli z boiska w Bratysławie z czerwonymi kartkami. Henryk Apostel podał się do dymisji.

2000: miłe złego początki

Zacząło się od wyjazdowego zwycięstwa nad Bułgarią 3:0 (z Christo Stoiczkowem), z optymistycznymi marzeniami o ciągu dalszym, który niestety, nie nastąpił. Męczyliśmy się nawet w Luksemburgu.. Z Anglią porażka na Wembley i remis w Polsce. Mieliśmy teoretyczną szansę na występ w barażach, ale zaprzepaściliśmy ją, przegrywając ostatni mecz ze Szwecją na Rasundzie. Właściwie jeszcze przed meczem.

2004: bojkotujemy Volvo

Po nieudanym mundialu w Korei miejsce Jerzego Engela zajął Zbigniew Boniek, któremu w roli trenera nie wiodło się tak, jak piłkarzowi. Porażka z Łotwą (0:1) w Warszawie, to w historii naszej piłki jedna z największych plam. Boniek po kilku miesiącach zrezygnował, a Paweł Janas zaczął odbierać stratę, poniesioną przez reprezentację. Szwedzi byli zbyt dobrzy, ale w Rydze (2:0) zrewanżowaliśmy się Łotyszom za porażkę w Polsce i pierwszy raz w historii pokonaliśmy Węgrów na ich boisku, w Budapeszcie (2:1, po golach Andrzeja Niedzielana). Czekaliśmy na Nepsstadionie na wieści ze Sztokholmu, mając nadzieję, że Szwedzi pokonają Łotyszów. Skandynawowie zaś, mając już zapewniony awans, nie przyłożyli się do roboty, przegrali jedyny raz w eliminacjach. Łotwa zajęła drugie miejsce, a Polska trzecie. W związku z „niesportową” postawą Szwedów nasza prasa zaapelowała o bojkot ich wyrobów: samochodów Volvo i Saab, pilarek Husqvarny, wódki Absolut i grupy Abba...

2008: Era Beenhakera

Leo Beenhakker został trenerem po mundialu w roku 2006. Na początek eli-

minacji Polska doznała w Bydgoszczy wstydzącej porażki z Finlandią (1:3); drugi mecz, z Serbią w Warszawie, ledwo zremisowaliśmy (1:1). I wtedy stało się coś niezwykłego. Po zwycięstwie w trudnym, wyjazdowym spotkaniu z Kazachstanem (1:0) Polacy rozegrali jeden z najlepszych meczów w dziejach – na Stadionie Śląskim pokonali wicemistrza Europy, Portugalie 2:1. Obydwie bramki strzelił nowy idol kibiców, Euzebiusz Smolarek. Cristiano Ronaldo, Simao Sabrosa, Deco, Costinha, Ricardo Carvalho – największe gwiazdy futbolu – nie dały rady w Chorzowie i nie wzięły rewanżu w Lizbonie. Rozegrane tam spotkanie zakończyło się remisem 2:2, dzięki bramce Jacka Krzynówka w 88. minucie. Pokonaliśmy też dwukrotnie Belgię – w Brukseli i w Chorzowie, i ostatecznie wygraliśmy grupę, zostawiając z tyłu Portugalie, Serbię, Finlandię, Belgię, Kazachstan, Armenię i Azerbejdżan.

Pierwszy występ w finałach mistrzostw Europy zakończył się podobnie, jak w mundialach w Korei i w Niemczech. Dwie porażki – z Niemcami i Chorwacją oraz kontrowersyjny remis z Austrią.

2012: jeśli nie teraz, to kiedy?

Na początek turnieju spotykamy się na Stadionie Narodowym w Warszawie z Grecją. Od roku 1978 Polska nie tylko nie wygrała żadnego z pierwszych meczów mundialu i Euro, ale nawet nie strzeliła w nich bramki. Było sześć takich meczów i chyba najwyższa pora to zmienić...

(Artykuł ukazał się także w czasopiśmie „Trener”, nr 3 – 2012)

MECZ LEPSZY OD KONCERTU

Rozmowa z ANDRZEJEM PADEWSKIM, prezesem Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej



DOLNOŚLĄSKI

Gdyby miał pan ocenić przygotowania Wrocławia do Euro 2012 z perspektywy kibica, a nie szefa związku, nota byłaby pozytywna?

Na pewno. Przede wszystkim powstał stadion, który jest wizytówką miasta. Wizytówką nie z tylko z punktu widzenia sportowego, ale także biznesowego. Jest ładny i nowoczesny. W ogóle nie mamy się czego wstydzić – na przykład odremontowano dworzec, zaś autostrada pozwala dostać się Stadion Miejski bardzo szybko.

Ale wrocławianie się podzielili. Część z nich jest przekonana, że koszt budowy stadionu będzie odbijał się miastu czkawką jeszcze przez długi czas.

W takim razie kibice równie dobrze mogą zapytać, jaki jest koszt budowy Narodowego Forum Muzyki. Ilu widzów zmieści się na stadionie, a ilu w czasie koncertu? I jakie będą z tego zyski? Każda budowa niesie za sobą koszty. Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy być jedynym dużym miastem w Europie bez porządnego stadionu.

Tylko że mieszkańcy Wrocławia, którzy futbolem się nie interesują, kontrargumentują, że mają dość hasła „Chleba i igrzysk”.

Bywalcy filharmonii czy opery są specyficzną grupą, podobnie jak kibice futbolu. Mnie na przykład bardziej interesuje piłka

nożna i wolę iść na stadion. W takim razie również mógłbym mieć pretensje o koszty poniesione przy budowie Narodowego Forum Muzyki. Skoro dyskutujemy o pieniądzach, wydanych na powstanie stadionu, to niech dziennikarze zapytają również o NFM.

Wróćmy do Euro 2012. Pamięta pan swoją reakcję po losowaniu grup?

Oczywiście. Oglądałem je na żywo w Kijowie. Byłem pod wrażeniem organizacji, a każda wylosowana przez Polskę drużyna budziła nadzieję na dobry występ i wyjście z grupy.

Nadzieję stracili ci, którzy liczyli na duże zyski w czasie meczów we Wrocławiu. Czechy, Grecja i Rosja to zestaw dobry sportowo, ale biznesowo już niekoniecznie.

Tak, ale analizując sytuację na chłodno, każdy zdawał sobie sprawę, że to pewne ryzyko. Można było wylosować lepiej, atrakcyjniejszych przeciwników, ale też gorzej. Po losowaniu spotkaliśmy się z prezydentem Wrocławia i członkami czeskiej federacji. Rozmawialiśmy o wspólnych przedsięwzięciach, o kibicach, hotelach. Ostatnio z Rafałem Jurkowińcem, marszałkiem województwa dolnośląskiego, przebywaliśmy w Czechach na kolejnych spotkaniach. Patrzymy na turniej z optymizmem. Do Wrocławia przyjedzie mnóstwo czeskich kibiców – a to, czy zostaną,

czy nie... Część pewnie wróci do domu po meczach, bo ma blisko. Nigdy nie jest tak, że można wszystkich zadowolić.

Dolnośląska piłka będzie zadowolona z korzyści, jakie przyniosą jej mistrzostwa Europy?

Tych korzyści nie da się zmierzyć. Zyskamy prestiż, a wszyscy zobaczymy zupełnie inną piłkę, niż na co dzień, piłkę na europejskim poziomie. Poza tym udało się przeznaczyć trochę biletów dla naszych klubów, ich trenerów, działaczy. Sam organizuję dwie wycieczki do Warszawy, by oglądać wspólnie mecze Polaków z Grecją i Rosją. Z pewnością u wielu to zapoczątkuje. Dolnośląska piłka może na Euro 2012 tylko zyskać. Pamiętajmy, że turniej odbędzie się w zaledwie czterech województwach. A to jest ogromne wyróżnienie.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ KMITA



CZY STADION ZAŚWIECI?

Ostatnie przygotowania stolicy Dolnego Śląska do historycznego Euro 2012 imprezy to duże ciśnienie spowodowane problemami ze stadionem.



Śląsk z konieczności zagrał ligowy mecz z GKS Bełchatów przy Oporowskiej, a o przeżożeniu derby z Zagłębiem Lubin i kolejnego spotkania – z Jagiellonią Białystok – na Stadion Miejski poinformowano w ostatniej chwili. Tuż przed rozpoczęciem mistrzostw Europy ciśnienie czuć było nadal, ale chyba nikt nie ma wątpliwości, że nie dojdzie do żadnej katastrofy. Kwestią dyskusyjną pozostało dokończenie montażu iluminacji, która miała otaczać arenę, by ta świeciła jak „chiński lampion”. W połowie maja przerwano prace. Za zamieszanie odpowiada warszawska spółka Imtech Polska, która nie zapłaciła części pieniędzy firmie Candelux, dostawcy lamp do iluminacji, więc ta wstrzymała dostawy. Istnieje możliwość, iż stadion będzie oświetlony tylko w 80 procentach, bo tyle lamp zamontowano do tej pory.

Ożywione dyskusje wzbudzała także dziura obok stadionu, którą wykopano pod

budowę galerii handlowej, ale Zygmunt Solorz-Żak, właściciel Śląska, odstąpił od tego pomysłu. Miejska spółka Wrocławskie Inwestycje, odpowiedzialna za zabezpieczenie krateru, zakryje dziurę wielkim, poliesterowym plakatem...

Na takie rzeczy nie zwracają pewnie uwagi czterej młodzi wrocławianie: Jakub Jakiel, Mateusz Lipiński, Marcel Ratajczak i Borys Orzech zostali wybrani spośród tysięcy chętnych do Dziecięcej Eskorty McDonald's. Wcześniej przeszli oczywiście przez gąszcz eliminacji, w których rywalizowano m.in. w zawodach sportowych i turniejach wiedzy futbolowej. Dzięki temu wspólnie z innymi dziećmi z całej Polski będą wyprowadzać piłkarzy na mecze podczas Euro 2012. Cała czwórka zadeklarowała, że wyzwanie im niestraszne, atmosferę wielkiego stadionu lubią i nie odczuwają żadnego ciśnienia.

ŁK

IRLANDZKI TORUŃ

W Poznaniu liczą, że na mecze swojej drużyny narodowej podczas Euro wybierze się nawet dwadzieścia tysięcy Irlandczyków. Pewne już jest, że kilka tysięcy z nich będzie nocować i bawić się w... Toruniu.

Miasto Kopernika znajduje się mniej więcej w połowie drogi między Poznaniem i Gdańskiem (odpowiednio 150 i 175 kilometrów), a więc dwoma miastami, gdzie Irlandia rozegra swoje mecze w grupie C: z Chorwacją 10 czerwca i Włochami 18 czerwca w Poznaniu oraz z Hiszpanią 14 czerwca w Gdańsku. Do tego selekcjoner Giovanni Trapattoni na bazę pobytową wybrał Sopot, a na treningową – Gdynię.

W Poznaniu i Toruniu spodziewają się dużej liczby Irlandczyków, ponieważ ci lubią podążać za swoją drużyną narodową, a nie za często mają ku temu okazję, przynajmniej jeżeli chodzi o wyjazdy na dłużej niż jeden czy dwa dni. Po raz ostatni reprezentacja Irlandii wystąpiła w finałach mistrzostw świata lub Europy w 2002 roku, ale to było na mundialu w dalekich Korei i Japonii. W większej liczbie i na dłużej Irlandczycy mieli okazję pojechać bardzo dawno temu, w 1988 roku do Holandii na Euro. Pokonali wtedy Anglię (1:0) i ten mecz jest obecnie używany do celów promocyjnych przez różne turystyczne i przewozowe firmy.

Do końca maja około dwóch tysięcy obywateli Zielonej Wyspy zarezerowało miejsca noclegowe w Toruniu. Według tamtejszych urzędników, oprócz położenia miasta, skusił ich



atrakcyjny program przygotowany przez miasto: Euro Street Art (finał konkursu graffiti oraz stworzenie piłkarskiej galerii na ulicach miasta); Miasto w piłkach (akcja promocyjno-informacyjna w centrum Torunia); Koniec Świata 2012 w Toruniu (impreza związana z przepowiednią astronomiczną o końcu świata); Euro Piknik oraz Euro Zone Toruń (imprezy masowe bezpośrednio związane z finałami). Strefa kibica na

Jordankach, terenie rekreacyjnym przylegającym do Starego Miasta, mogąca pomieścić jednorazowo 1500 osób, z ekranem o powierzchni 30 metrów kwadratowych, ruszy 8 czerwca. W dni meczowe będzie otwarta do godziny 23. Toruń spodziewa się łącznie około trzech tysięcy Irlandczyków, którzy liczą, że tam kula ziemiska dla nich obróci się szybciej...

JAROSŁAW KUDAJ

REPREZENTACJA W BYDGOSZCZY

Prezes K-PZPN i członek zarządu PZPN, Eugeniusz Nowak, oficjalnie potwierdził, że czyni starania, aby po Euro, ale jeszcze w tym roku reprezentacja Polski rozegrała międzypaństwowy mecz w Bydgoszczy.

Poprzednio zespół narodowy wystąpił w mieście nad Brdą dziesięciokrotnie, po raz pierwszy w 1972 roku (z Czechosłowacją 3:0; niektóre źródła błędnie podają, że spotkanie to odbyło się w Warszawie), a po raz ostatni trzy lata temu (z Kanadą 1:0; drugi mecz i pierwsza wygrana pod wodzą Franciszka Smudy). Ponadto K-PZPN czyni stara-



nia, aby na którymś ze stadionów w regionie swoje międzypaństwowe spotkanie rozegrała jedna z młodzieżowych reprezentacji kraju. JK

JUBILEUSZ W RYPINIE

Lech Rypin w tym roku obchodzi dziewięćdziesięciolecie istnienia. Klub pięknie uczcił jubileusz, awansując po raz pierwszy w historii do drugiej ligi.

W przeszłości Lech występował w rozgrywkach trzeciego szczebla, ale wówczas te miały zasięg najwyższej międzywojewódzki. Rypin to miasto i gmina we wschodniej części województwa kujawsko-pomorskiego. Liczy około siedemnastu tysięcy mieszkańców. Urząd

Miasta jest sponsorem klubu, a pierwsza drużyna gra na stadionie MOSiR, mogącym pomieścić około 1500 kibiców.

Zespół wywalczył mistrzostwo trzeciej ligi (grupa kujawsko-pomorsko-wielkopolska) pod wodzą 46-letniego Sławomira Suchomskiego. To były piłkarz między

innymi Olimpii Poznań, Lechii/Polonii Gdańsk, GKS Bełchatów, Dyskobolii Grodzisk Wlkp., Lecha Poznań i Widzewa, w barwach, których rozegrał w ekstraklasie 271 meczów, strzelając 64 gole. Karierę trenerską rozpoczął w Chojniczance Chojnice, z którą wywalczył awans do drugiej ligi w 2010 roku, ale mimo to nie przedłużono z nim umowy. W czerwcu 2011 objął Lecha Rypin. JK



KUJAWSKO-
-POMORSKI

LUBLINIANKA WRACA

Piłkarze Lublinianki Wieniawy pięć kolejek przed zakończeniem czwartoligowych rozgrywek zapewnili sobie awans o klasę wyżej.

Zawodnicy, nawiązujący do tradycji najstarszego klubu Lubelszczyzny, grali w trzeciej lidze dwanaście lat temu. Ostatni awans drużyny z dzielnicy Wieniawa miał miejsce w 1994 roku, kiedy dostała się na zaplecze ekstraklasy, a w jej składzie byli tacy zawodnicy, jak Adam Piekutowski, Jakub Wierchowski, Piotr Jaroszyński, Paweł Bugała czy Piotr Bielak. W swojej historii zespół Lublinianki przez jedenaście sezonów grał w ówczesnej drugiej lidze, a jednym z trenerów, pod wodzą którego awansował na ten szczebel, był sam Kazimierz Górski.

Historia historią, ale ważne, że klub o tak pięknych tradycjach odradza się, w czym zasługa przede wszystkim Krzysztofa Gila, prezesa stawiającego na lokalną współpracę. To on, kierując klubem Wieniawa, zdecydował się na fuzję z dogorywającą finansowo i organizacyjnie

Lublinianką, wracając do korzeni, bo Wieniawa była kilkunastoletnią „córka” Lublinianki.

Ekipa prowadzona przez wychowanka Lublinianki, Marka Sadowskiego, od po-



czątku obecnego sezonu dominowała w czwartoligowym towarzystwie, mając też najskuteczniejszych strzelców – Erwina Sobiecha i Łukasza Grombę.

Po zapewnieniu awansu klubowi działacze, czując wsparcie władz miasta, zdecydowali się na taki remont boiska, który pozwoli uzyskać licencję. W perspektywie – gruntowna przebudowa stadionu na Wieniawie, wzniesionego w latach pięćdziesiątych minionego stulecia. Mecz rozegrany 19 maja z Janowianką Janów Lubelski, który dzięki zwycięstwu 4:2 zagwarantował już trzecioligową promocję, oglądało prawie tysiąc osób, w tym kibicowska orkiestra „Wieniamba”. Ciekawe, czy i kiedy ożyje ten obiekt, który wypełniała niegdyś ponad dwunastotysięczna publiczność oglądająca mecze Lublinianki z Górnikiem Zabrze i Legią Warszawa z lat ich największej świetności, czy choćby drugoligowych, derbowych spotkań z Motorem.

ANDRZEJ SZWABE

NIEZWYKŁY REKORD

Anatol Obuch, pasjonat młodzieżowej piłki nożnej, pełnomocnik LZPN ds. rozgrywek dziecięcych, z nieukrywaną satysfakcją i zadowoleniem podaje, że województwo lubelskie pobiło kolejny rekord liczby zgłoszonych drużyn do największego wśród dziesięciolatków turnieju noszącego nazwę „Z podwórka na stadion” o Puchar Tymbarku.

Do tegorocznej rywalizacji przystąpiło aż 1200 zespołów (ponad 14800 dziewcząt i chłopców!!!) i ten rekord będzie bardzo trudno poprawić. W finale, rozgrywanym na stadionie w Zamościu, wśród dziewcząt zwyciężyła drużyna Zamość Ziemiński, trenowana przez Annę Szkotbę (w finale wygrała z Opolem Lubelskim 7:1), a najlepszą ekipą chłopięcą był Lublin Grodzki (prowadzony przez Tomasza Brzozowskiego), który pokonał drużynę z Ryk 4:0. Nagrodą dla zwycięzców będzie nie tylko awans do kolejnego

etapu tych najpowszechniejszych rozgrywek dziesięciolatków w Europie, ale także przekazanie reprezentacji Francji na Euro 2012 flagi z życzeniami i podpisami wszystkich, ponad czterystu uczestników finału z Lubelszczyzny.

Ambasadorem regionu, który wraz z młodzieżą wręczy tę flagę reprezentantom Francji, jest Jacek Bąk, wychowanek Motoru Lublin, który w reprezentacji Polski rozegrał 96 spotkań, a najlepsze lata sportowej kariery spędził na boiskach we Francji, występując w Olympique Lyon

(mistrzostwo Francji i Puchar Intertoto) oraz RC Lens (wicemistrzostwo Francji).

Główną nagrodą tegorocznej, dwunastej już edycji turnieju „Z podwórka na stadion” o Puchar Tymbarku będzie podróż na mecz tej drużyny narodowej, która zwycięży w Euro 2012. Dotychczas zwycięzcy poprzednich edycji odwiedzili już takie legendarne stadiony, jak: Ajaksu Amsterdam, Camp Nou w Barcelonie, Wembley w Londynie, Santiago Bernabeu w Madrycie i San Siro w Mediolanie.

MIESZANKA WYBUCHOWA

Orlęta Łuków ostatni raz grały w trzeciej lidze w sezonie 2008/09. W obecnym znajdują się na prostej drodze do powrotu na czwarty poziom rozgrywkowy.

Orlęta bardzo dobrze radzą sobie w czwartej lidze lubelskiej i to one, wraz z Lublinianką Wieniawą, awansują do trzeciej ligi. Zespół prowadzony przez Roberta Różańskiego był bli-

ski promocji już w poprzednim sezonie, ale wtedy za mocne okazały się ekipy Orląt Radzyń Podlaski i Stali Kraśnik. Tym razem łukowianie spełnili pokładane w nich nadzieje, prezentując ciekawy i skuteczny futbol. Żółto-czerwoni dobrze zaprezentowali się także w Pucharze Polski na szczeblu BOZPN, gdzie dotarli do finału. W decydującym meczu Orlęta przegrały z imiennikiem z Radzynia Podlaskiego, ale w półfinale wyeliminowały czołowy zespół III ligi – Podlasie Biała Podlaska.

Sukcesy Orląt są tym cenniejsze, że odniesione niemal wyłącznie przy pomocy młodych piłkarzy z regionu. W Łukowie postawiono na systematyczną pracę z młodzieżą, co już zaczyna przynosić owoce. Wsparciem dla młodszych kolegów jest kilku bardziej doświadczonych zawodników: w bramce świetnie spisuje się Włodzimierz Lisiewicz, obroną dowodzi Paweł Szlaski, a w pomocy bryluje Sylwester Buga. Jak zespół, złożony z mieszanki młodości i rutyny, poradzi sobie w trzeciej lidze lubelsko-podkarpackiej?

KAMIL SULEJ

TU TEŻ BĘDZIE ŚWIĘTO

Choć żadne z lubuskich miast nie gości uczestników Euro 2012, to mieszkańcy regionu nie będą pozbawieni atmosfery piłkarskiego święta.

Wtrakcie mistrzostw nie zabraknie stref kibica, turniejów piłkarskich dla najmłodszych, a także fanów z Europy Zachodniej mieszkających i przejeżdżających przez województwo lubuskie. Euro 2012 to świetna okazja do wypromowania nie tylko miast-gospodarzy, ale także wszystkich, którzy przez odpowiednie przygotowania mogą wiele zyskać na zbliżającej się imprezie. Tę szansę chce wykorzystać lubuskie. – Ominą nas stawy wielkiego futbolu, ale prawdziwych emocji, które towarzyszą kibicowaniu piłce nożnej, nie zabraknie! – zapewnia marszałek Elżbieta Polak.

Na początku kwietnia ruszył serwis euro.lubuskie.pl, na którym można znaleźć aktualności dotyczące imprez organizowanych w regionie, a także informacje niezbędne dla turystów. Znosi się bowiem na spory najazd kibiców na lubuskie miasta i miasteczka. Powodem jest niewielka odległość od Poznania i Wrocławia oraz niższe ceny noclegów. W ostatnim czasie pojawiły się informacje, że portugalscy i włoscy kibice wybrali sobie Głogów jako bazę noclegową, choć żaden z hoteli w tym mieście nie potwierdza tych doniesień.

Bogata oferta

Niewykluczone, że także pozostałe lubuskie miasta będą gościć fanów Euro 2012. Aby ułatwić im poruszanie się po regionie, władze województwa przygotowały specjalny informator, który można znaleźć na stronie euro.lubuskie.pl. Za-



Większość imprez organizowana jest z myślą o najmłodszych mieszkańcach województwa lubuskiego.

FOTO: LUBUSKIE.PL

mieszczono w nim m.in. informacje o najatrakcyjniejszych miejscach do zwiedzania między poszczególnymi meczami.

Bogatą ofertę przygotowano też na Dni Województwa Lubuskiego (15-17 czerwca). W Drzonkowie (ok. 12 km od Zielonej Góry) trzy dni będzie trwało święto sportu organizowane głównie z myślą o dzieciach i młodzieży. Wszystkie obiekty sportowe będą udostępnione bezpłatnie, zostanie też ustawiona specjalna scena, na której wystąpią artyści zaproszeni przez Jurka Owsiaaka. 16 czerwca, w dniu meczu Polska – Czechy, na terenie festynu powstanie ogromny telebim, na którym będzie można śledzić przebieg spotkania w mobilnej strefie kibica. Organizatorzy zapewnią transport dla wszystkich chętnych fanów z Zielonej Góry i Gorzowa. Także pozostałe lubuskie miasta prowadzą rozmowy z firmą organizującą mobilne strefy kibica. Prawdopodobnie również mieszkańcy Kostrzyna nad Odrą będą mieli okazję zobaczenia jednego ze spotkań na wielkim ekranie.

Zabawa nad Wartą

Przez cały czas trwania mistrzostw Europy specjalna strefa kibica będzie działać w Gorzowie Wielkopolskim. – Przygotowujemy miejsca siedzące dla jakichś 250-300 widzów, ale z pewnością zmieści się ich znacznie więcej. Wstęp oczywiście

ście bezpłatny, a na miejscu powstaną punkty gastronomiczne. Sprzedawane będzie też piwo o niskiej zawartości alkoholu. Dla nas organizacja takiej strefy to zupełna nowość, ale jesteśmy przekonani, że mieszkańcy Gorzowa wybiorą wspólne oglądanie meczów biało-czerwonych, a nie samotne siedzenie przed telewizorem.

Do dnia oddania do druku tego numeru „Polskiej Piłki” nie było żadnej oficjalnej informacji w sprawie utworzenia strefy kibica w Zielonej Górze. Wiadomo jedynie, że oglądanie meczów Polaków oraz półfinałów i finału umożliwi miejscowym kibicom żużlowy klub Stelmet Falubaz. Taka nietypowa strefa kibica będzie zorganizowana na stadionie, przy ulicy Wrocławskiej 69.

Jak na Euro

W całym województwie nie zabraknie też imprez piłkarskich, podobnych do „prawdziwych” mistrzostw.

W ramach „Euro Lubuskie” przeprowadzone zostaną dwa turnieje: futbolowy „Euro-Gim” dla uczniów szkół gimnazjalnych oraz siatkówki plażowej „Euro-Lubuski”, adresowany do wszystkich chętnych. W Gorzowie odbędą się zawody Mini-Euro 2012. W mistrzostwach udział wezmą zawodnicy drużyn z północnej części województwa lubuskiego, z Barlinka oraz z Niemiec. Zespołów wystartuje 16, podzielone zostały na cztery grupy. Turniej odbędzie się w dniach 1-3 czerwca na boisku przy I Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Puskina. Drużyna, która zwycięży, pojedzie na mecz reprezentacji Polski w eliminacjach mistrzostw świata.

Pomysłodawcą i głównym organizatorem Mini-Euro 2012 jest Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Gorzowie. Ciekawy turniej odbędzie się też w miejscowości Trzebień. Uczniowie z polskich i niemieckich szkół przywdzieją barwy poszczególnych reprezentacji uczestniczących w Euro 2012 i będą rozgrywać mecze zgodnie z harmonogramem mistrzostw. Początek turnieju – 8 czerwca na Orliku w Trzebieńlu.

ANDRZEJ GROCHOWSKI



FOTO: LUBUSKIE.PL

Turniej EuroGim cieszy się ogromną popularnością – biorą w nim udział aż 153 z całego regionu!



LUBUSKI

TO SIĘ LUBI, CO SIĘ MA...



ŁÓDZKI

W Łodzi wciąż odczuwa się żal, że Euro 2012 ominie ją szerokim łukiem. Ulubioną historyjką w środowisku piłkarskim jest rzekoma kuluarowa wypowiedź jednego z oficjeli UEFA, który nie mógł zrozumieć, dlaczego duże miasto w samym centrum Polski nie znalazło się wśród gospodarzy finałowego turnieju.

Właśnie centralne położenie miasta próbują wykorzystać władze Łodzi do przyciągnięcia kibiców, zagranicznych i polskich. – Śpisz, jesz, bawisz się w centrum Polski, a na mecze dojeżdżasz w dwie godziny do Poznania, dwie i pół godziny do Warszawy, cztery i pół godziny do Gdańska, trzy godziny do Wrocławia – to jedna z informacji-zachęt ze strony internetowej www.lodz2012.eu. Samolotem te czasy podróży są jeszcze krótsze, średnio cztery razy.

Około trzech tysięcy fanów, jeszcze miesiąc przed inauguracyjnym meczem Euro, doceniło zalety położenia Łodzi i zarezerwowało pokoje w miejscowych ho-

telach. Tych z gwiazdkami, jak skrupulatnie wyliczono, jest dwadzieścia jeden z 3600 miejsc, do tego sześć hosteli, jeden motel, trzy domy wycieczkowe, osiem ośrodków z pokojami gościnnymi, osiem apartamentów i czterdzieści dwie inne placówki noclegowe.

Odkąd łódzkie kluby piłkarskie, jak wiele innych firm w mieście, mocno podupadły, wizytówką grodu stały się... centra handlowo-usługowo-rozrywkowe, jak Manufaktura, Port Łódź i Galeria. Pierwsze dwa mają możliwość i zapowiadają zorganizowanie dużych stref kibica z wielkimi ekranami do oglądania meczów, przede wszystkim reprezentacji Polski. Natomiast



w maju w Manufakturze tysiące łodzian obejrzało Puchar Henriego Delaunaya, czyli trofeum, które 1 lipca z rąk prezydenta UEFA, Michela Platinięgo, otrzyma najlepsza drużyna mistrzostw Europy.

Ponadto na rynku odbyła się główna impreza związana z UEFA Grassroots Day w Polsce oraz XIII Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej Drużyn 11-osobowych Olimpiad Specjalnych. Na boiskach SMS rozegrano Klubowe Mistrzostwa Europy U-15 Premier Cup (na zdjęciu). Współorganizatorem wszystkich czterech imprez był ŁPN i wszystkie w mniejszym lub większym stopniu nawiązywały do Euro. Cóż, jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

EUROPA NAM UCIEKA

– Pod względem wyszkolenia technicznego wiele europejskich krajów wciąż nam ucieka – mówi Mirosław Dawidowski, selekcjoner reprezentacji Polski piętnastolatków, po obejrzeniu meczów finałowego turnieju Klubowych Mistrzostw Europy U-15 Premier Cup, który rozegrano na boiskach SMS im. Kazimierza Górskiego w Łodzi..

Wtegorocznej edycji Pucharu walczyło 2261 zespołów. Dziewiętnaście najlepszych z dziewiętnastu krajów plus gospodarz wystąpiło w Łodzi. W finale turecki Bursaspor pokonał Dinamo Zagrzeb 1:0, a w spotkaniu o trzecie miejsce FC Zurich wygrał ze Sportingiem Lizbona 0:0, karne 5:3. UKS SMS zajął trzynaste miejsce, a mistrz Polski – Stal Mielec – ostatnie. Mielczanie w grupie ulegli Dinamu 0:4 i Bursasporowi 0:5. Latem Bursaspor i Dinamo wystąpią w Szanghaju w światowym finale Manchester United Premier Cup.

W Łodzi w barwach Dinama zagrało ośmiu reprezentantów Chorwacji. Wszyscy wystąpili później w towarzyskim dwumeczu U-15 Polska – Chorwacja 3:3 i 3:1. – Na szczęście, o wyniku w piłce nie decyduje tylko wyszkolenie techniczne – mówi Dawidowski. – Jeżeli jednak chcemy mieć w przyszłości zawodników skutecznie rywalizujących z najlepszymi, nie może nie martwić różnica w tym zakresie. Chorwaci mają nie tylko lepszą od nas pogodę do grania w piłkę, ale również bazę do trenowania dla młodzieży.

OSTATNI MECZ KRZYNÓWKA

Bohater eliminacji Euro 2008 i uczestnik finałowego turnieju, 96-krotny reprezentant Polski Jacek Krzynówek rozegrał w Radomsku (urodził się w pobliskim Kamieńsku) swój pożegnalny mecz. Organizatorami byli OZPN Piotrków oraz miejscowy urząd miasta, a stroje i piłki dostarczył PZPN.

Zespół gwiazd, w którym wystąpili m.in. Jerzy Dudek, Tomasz Kłos, Radosław Kałużny, Paweł Kryształowicz, Jacek Bąk, Marek Saganowski, Sławomir Majak i hokeista Mariusz Czerkawski – pokonał drużynę byłych piłkarzy RKS Radomsko 8:3.

Mecz oglądało kilka tysięcy kibiców, ale mimo zaproszenia, poza Edwardem Potokiem, prezesem łódzkiego ZPN, nie było wśród nich nikogo z ważniejszych oficjeli. Biorąc pod uwagę osiągnięcia zawodnika, benefis miał też, poza lokalnym środowiskiem, niewielki rozgłos.

JAROSŁAW KUDAJ



Jacek Krzynówek

OKOCIMSKI PIERWSZOLIGOWY!

Okocimski Brzesko zasłużył chyba na postawienie znaku równości z... Juventusem Turyn. „Stara Dama” miała się w całym sezonie 2011/12 aż na tyle dostojnie, aby nie przegrać z nikim w Serie A.

Konto zasług Okocimskiego, choć tylko w naszej drugiej lidze, również jest imponujące. Znakomita passa pozwoli także postrzegać wyczyn podopiecznych Krzysztofa Łętochy w kategoriach zdarzeń niesłychanie rzadkich.

Klub z Brzeska w swej historii, datującej się od 1933 roku, przeżywał wzloty i upadki. Na jubileusz 60-lecia świętowano awans do ówczesnej drugiej ligi, ale tuż przed zakończeniem rozgrywek Stanisław Zapalski ugiął się pod szantazem „kibiców” rywalizującego klubu i po wymalowaniu, zapewne przez nich, samochodu trenera na kolor czarny – złożył natychmiastową rezygnację.

W połowie 1998 roku, u progu nowego sezonu, nagle zakrecono Okocimskiemu browarniany kurek z kasą i zespół trzeba było niezwłocznie wycofać z rozgrywek. Z kolei niesamowity przebieg miał w 2006 dwumecz z Puszcą Niepołomicze o awans do trzeciej (dziś drugiej) ligi. W Brzesku było 2:1 dla gospodarzy, jeszcze kwadrans przed końcem rewanżu w Niepołomicach Puszcza prowadziła 3:0. Ostatecznie padł remis 3:3 i Brzesko całkiem sensacyjnie zatriumfowało. Uwzględniając nieprawdopodobne okoliczności meczu, właśnie wtedy zadawano sobie w Brzesku pytanie, czy Alfred Hitchcock umarł naprawdę...

Teraz absolutnie nie było takiej potrzeby, bo już 22 kwietnia stało się jasne, że nie odbierze Okocimskiemu zasłużonego awansu. Był zdecydowanie najsilniejszy, co udowodnił dwukrotnym odesłaniem z kwitkiem drugiego w tabeli Stomilu Olsztyn. W Brzesku został on rozbity w puch (0:5), przegrał również u siebie (1:2), choć po czerwonej kartce dla Radosława Jacka



FOT. ARTUR BOCHENEK



przez ponad pół godziny dysponował przewagą jednego zawodnika. A przy okazji padła twierdza Olsztyn, której od prawie dwóch lat nikt nie potrafił zdobyć...

Pod trenerską wodzą Krzysztofa Łętochy awans wywalczyli: Aleksander Kozioł, Dawid Mieczkowski, Jarosław Palej; Tomasz Baliga, Rafał Cegliński, Radosław Jacek, Mateusz Pawłowicz, Damian Szymonik, Mateusz Urbański, Mateusz Wawryka, Konrad Wiczorek; Piotr Darmochwał, Dawid Dynarek, Iwan tytwyniuk, Michał Oświęcimka, Paweł Pyciak, Wojciech Wojcieszynski; Jarosław Krzak, Tomasz Ogar, Paweł Smółka, Robert Trznadel. W rundzie jesiennej kadrowiczem był ponadto Sebastian Głaz.

Jak mają wyglądać personalia w wyższej klasie rozgrywkowej? Zdecydowanie

za wcześniej o tym mówić. Ruchy mogą być wykonane w dwie strony. Na przykład lider drużyny, Piotr Darmochwał, niedawno przebywał na testach w Jagiellonii Białostok. Ale przecież i Brzesko, z natury rzezy, może stać się atrakcyjnym kierunkiem...

Inną niewiadomą jest lokalizacja pierwszoligowych meczów, w których Okocimski będzie pełnić obowiązki gospodarza. Oczywiście pragnie to robić w Brzesku, ale czy podda wszystkim wymogom licencyjnym? Składanie wniosków upływa 25 czerwca. „Piwosze” będą zapewne dysponować dokumentacją przebudowy obiektu, którą zleciła do wykonania gmina Brzesko. Ale co z planem realizacji inwestycji? Istotnych tematów na linii burmistrz Grzegorz Wawryka – prezes Czesław Kwaśniak nie brakuje. 14 maja, nazajutrz po rozgromieniu krakowskiej Garbarni, miało miejsce uroczyste spotkanie. Grzegorz Wawryka przyjął działaczy, trenerów i piłkarzy Okocimskiego, gratulując im sukcesu. Z ust burmistrza padła deklaracja pomocy. Prezes Kwaśniak z kolei zaakcentował, że poprzez awans Okocimskiego do pierwszej ligi dokonana się ogromna promocja Brzeska.

JERZY CIERPIATKA

W NOWEJ HUCIE 0:1

Krakowski oddział Muzeum Historii Polski – nieprzypadkowo w przeddzień Euro 2012 – zaproponował kibicom interesującą wystawę. Nosi tytuł „Do przerwy 0:1. Piłka nożna w PRL” i od 11 maja można ją oglądać w miejscu, gdzie kiedyś mieściła się siedziba nowohuckiego kina „Światowid”.

Wystawa składa się z dziesięciu problemowo ułożonych segmentów, które ukazują różne aspekty życia, działalności i emocji sportowych w Polsce Ludowej. Wiele znaczących eksponatów, jako żywo przypominające tamtą epokę. Stary Fiat, otwarta paczka „Sportów” na barze, z zupełnie innego świata „Pewex”...

Centralny punkt ekspozycji stanowi jednak boisko, na którym w różny sposób to-

czy się piłka. Za pośrednictwem kamery, słowa mówionego i pisanego, starych fotografii. Kanwę filmu stanowią piłkarskie potyczki Polski ze Związkiem Radzieckim, przy zdecydowanym położeniu akcentu na mecze wygrane przez biało-czerwonych. Nie było tych sukcesów dużo, czyli tym więcej znaczą. Do siatki Lwa Jaszyna trafiają Gerard Cieślak i Ernest Pol, Jewgienija Rudakowa pokonują Kazimierz Deyna



i Zygryd Sołtyś, aż wreszcie Włodzimierz Smolarek nie daje sobie odebrać piłki w Barcelonie, gdzie powiewa flaga „Solidarności”. Dzięki takim akcom naprawdę było łatwiej przetrwać...

Wystawę można zwiedzać codziennie (oprócz poniedziałków) aż do 30 listopada, w godz. 11-19. Muzeum mieści się na osiedlu Centrum E-1 w Krakowie-Nowej Hucie. Naprawdę warto tam pójść.



MAŁOPOLSKI

CIESZMY SIĘ CHWILĄ



MAZOWIECKI

Zdzisław Łazarczyk – prezes Mazowieckiego Związku Piłki Nożnej jest jednym z najdłużej urzędujących szefów regionalnego związku w kraju. Cieszący się ogromnym autorytetem i popularnością w środowisku całej Polski, problemy futbolu na Mazowszu zna jak mało kto.

Telefon, jaki odebrałem od niego 19 kwietnia 2007 roku, będąc gdzieś na południu Europy, był lakoniczny: – Dostaliśmy Euro! Po pięciu latach od tej ważnej decyzji – co mamy chwilę przed rozpoczęciem turnieju?

– Mówiąc żołnierskim językiem, decyzja była strategiczna. Bez zagłębiania się w polityczne i personalne niuanse przyznania Polsce i Ukrainie organizacji finałowego turnieju UEFA Euro 2012, jej skutki są nie do przecenienia. To historyczna szansa dla tego zakątka Europy, a w lokalnym wymiarze – dla naszego regionu. Niezależnie od fantastycznego skoku gospodarczego, na który w normalnych warunkach nie byłoby nas stać, rodzima piłka nożna otrzymała mocny zastrzyk materialny w postaci szeregu nowych obiektów sportowych, oraz moralny bodziec dla tej najpopularniejszej dyscypliny w kraju.

Obserwuję na przestrzeni lat wszystko to, co dzieje się na naszych boiskach, ze szczególnym uwzględnieniem mazowieckich. A dzieje się bardzo wiele. Nie mamy wpływu na budowę autostrad, linii kolejowych, dworców i terminali, wymianę autobusów czy tramwajów. Ale możemy kształtować przyszłe oblicze naszej piłki, szczególnie u najmłodszych. Do tego nie trzeba wielkich pieniędzy. Na tym poziomie już posiadana, w większości nowa, baza jest w zupełności wystarczająca. Mamy potencjał w młodzieży, której prawidłowe ukie-



Historyczną wizytę zanotował Mazowiecki ZPN – gościem był kardynał Kazimierz Nycz, metropolita warszawski.

runkowanie wypchnie ją na murawę stadionów; to podstawa przyszłego zdrowego społeczeństwa.

Niejako obok medialnego szumu wokół Euro, ale głównie jednak dzięki tej imprezie, piłka nożna jest tej wiosny wszędzie i niech ta radosna wiosna trwa dla nas jak najdłużej. Nie tylko na Stadionie Narodowym, czy innych dużych arenach; także na stołecznej Agrykole, ale i pod Radomiem w Gielniowie, kurpiowskim Bogurzynie i podwarszawskich Żąbkach. W dziesiątkach turniejów, noszących imię zasłużonych piłkarzy, trenerów, działaczy, sponsorowanych przez potężne korporacje, ale i niezbyt bogate ośrodki samorządowe, trwa każdego tygodnia sportowa rywalizacja wśród najmłodszych adeptów futbolu, którzy chcą naśladować Roberta Lewandowskiego i Wojtkę Szczęsnego. Sądzę, że to dobre przykłady do naśladowania – ich talent i praca na boisku są dziś powodem narodowej dumy.

O wszystkich tych sprawach rozmawialiśmy niedawno przez kilka kwadransów w skromnych progach siedziby mazowieckiego związku – z kardynałem Kazimierzem Nyczem. Metropolita warszawski nad podziw dobrze orientuje się w zagadnieniach futbolu, dając do zrozumienia, jak bardzo leży mu na sercu mazowiecka piłka i jej moralny potencjał w kontekście wychowania młodzieży. To dobra wiadomość, której sensu wydaje się nie dostrzega wielu prominentów i urzędników państwowej administracji na Mazowszu. Działanie nie polega bowiem na zakazach policyjnych, doraźnej prewencji – tak zwane zjawiska stadionowe rodzą się dużo wcześniej i dużo dalej od obiektów.

To są sprawy długofalowe, o których trzeba myśleć nie tylko przed ważną imprezą, której mam nadzieję, nic nam nie zakłóci. Nasze pokolenie otrzymało bowiem piłkarskie święto, które prędko znów się nie zdarzy. Cieszymy się więc chwilą...

SPISAL JACEK SOWA

Z PODWÓRKA NA STADION...

W Warszawie odbyły się finały XII Turnieju „Z podwórka na stadion” o Puchar Tymbarku w kategorii dziewcząt i chłopców z rocznika 2002. Łącznie na terenie Mazowsza w rozgrywkach wzięło udział 776 drużyn chłopców i 323 zespoły dziewcząt.

W kategorii dziewcząt triumfowały: MUKS Praga Warszawa przed PSP Gielniów – Radomski OZPN, SP Bogurzyn – OZPN Ciechanów-Ostrołęka i UKS Żąbkovia.

W kategorii chłopców wygrał UKS Varsovia przed MUKS Unia Warszawa oraz SP 109 Warszawa i SP 10 Ostrołęka.

Najlepszą zawodniczką została Julia Salsal z MUKS Praga, najlepszym zawodnikiem okazał się Szymon Martyniak z UKS Varsovia. EP

TURNIEJ WIELGUSA

124 zespoły z całego Mazowsza, w tym: 97 drużyn chłopców i 27 drużyn dziewcząt – rywalizowały o finał, który odbył się 7 maja w Warszawie.

W finałowym turnieju zwyciężyli – chłopcy: UKS Dragon Warszawa SP133 przed UKS 4 Siedlce oraz UKS Sparta Płońsk i SP 209 Warszawa. W kategorii dziewcząt najlepsze były piłkarki MUKS Praga Warszawa, przed UKS Żąbkovia, PSP Szydłowiec i SP Św. Franciszka w Warszawie. Zwycięskie drużyny w każdej kategorii wywalczyły awans do finału krajowego. EP

TROPEM EKSTRAKLASY

Od kolejnego sezonu 2012/2013 najwyższa wojewódzka klasa rozgrywkowa na Opolszczyźnie będzie się nazywać Saltex IV liga.

To efekt umowy podpisanej pomiędzy Opolskim Związkiem Piłki Nożnej, a firmą Saltex Europa, która została partnerem tytularnym ligi. Umowa została zawarta na rok, jej wartość to 35 tysięcy złotych. Każdy czwartoligowiec otrzyma od partnera rozgrywek komplet strojów oraz sprzęt sportowy. Po zakończeniu rozgrywek cztery czołowe drużyny wezmą udział w zorganizowanym przez Saltex Turnieju Mistrzów. – To pierwszy krok OZPN ku większej profesjonalizacji ligi – tłumaczy prezes Marek Procszyn. – Z pewnością kwota umowy nie jest porażająca, ale mam nadzieję, że to początek i za rok obie strony będą na tyle zadowolone, że przedłużymy współpracę. Firma Saltex będzie wspierała rozgrywki i kluby w nich uczestniczące, a jej logo pojawi się na koszulkach.

– „Saltex Europa” jest wykonawcą syntetycznych traw piłkarskich, ale także całych obiektów, gdyż obok murawy instalujemy ogrodzenia i oświetlenie – objaśnia przedstawiciel firmy, Adam Kwiotek. – Nastawiamy się na obiekty pełnowy-

miarowe z najwyższymi certyfikatami FIFA. Chcemy zaistnieć także na Opolszczyźnie, a współpraca z OZPN ma się przełożyć na naszą rozpoznawalność na rynku. Dlatego będziemy wspierać rozgrywki

i wybraliśmy czwartą ligę. Kluby w niej grające mogą też liczyć na bonusy przy korzystaniu z naszych usług. Umowę będzie można przedłużyć i renegotjować warunki finansowe”. Od nowego sezonu partnera będzie miała także liga juniorów młodszych, którą wesprze producent odzieży sportowej – firma Vigo. **JERZY GÓRA**



Adam Kwiotek (z lewej) z firmy Saltex i prezes OZPN, Marek Procszyn.

ZWIĄZANY Z KLUBEM...

Duma Opolszczyzny wciąż bez blasku. Wielka przegrana MKS Kluczbork. I jeszcze tak po „kibicowsku”: a miało być pięknie, pierwsza liga miała powrócić po roku do miasta...



Andrzej Konwiński, nowy trener MKS Kluczbork.

Pierwszej ligi, niestety, nie udało się odzyskać, plany jej odbicia w wykonaniu kluczborskiej drużyny okazały się nierealne. Już trzy tygodnie przed zakończeniem drugoligowego sezonu władze MKS dały jasny sygnał, że z obecnej pozycji (zaledwie środek tabeli) nie są zadowolone i dokonano zmiany trenera. Zbigniew Smółka podał się do dymisji ponoć sam, honorowo, co nie zmienia faktu, że cel wyznaczony przed sezonem, czyli powrót do pierwszej ligi, nie został osiągnięty. Może też ta dymisja przystoi nieco błędną, jak się okazało, decyzję zarządu co do zatrudnienia Smółki i w szerszym wymiarze – polityki transferowej klubu. Teraz ważne jest co innego: dzień dzisiejszy klubu i drużyny. I oczywiście plany powrotu do pierwszoligowych szeregów, bo kluczborski potencjał piłkarski na to zasługuje.

Drużynę w końcówce sezonu prowadził Krzysztof Kapelan, który w trenerskim sztabie zostanie, będzie asystentem nowego szkoleniowca. A tym pierwszym został dobrze znany w Kluczborku Andrzej Konwiński, 41-letni trener, który w sezonie 2008/09 pomagał w awansie do pierwszej ligi, będąc asy-

stentem Andrzeja Pyrdoła. Następne lata spędził w sekcjach młodzieżowych kluczborskiego klubu. Ten sezon był dla Konwińskiego niezwykle udany – prowadzona przez niego drużyna rezerw awansowała do czwartej ligi, a drugim sukcesem był tytuł mistrzów Opolszczyzny juniorskiej ekipy Kluczborka.

– Cieszę się, że dostałem szansę prowadzenia zespołu, zdaję sobie sprawę, jakie są ambicje szefów klubu i na co czekają kibice. Zbudujemy zespół zdolny do osiągania wyników na pierwszoligowym poziomie. Konwiński dodaje, że czekają go trudne rozmowy z zawodnikami na temat ich dalszej przyszłości, ale sam ma sporo przemyśleń co do przyszłego kształtu zespołu.

Prezes MKS, Andrzej Buła, przyznał, że nosił się z zamiarem dania szansy trenerowi związanemu z klubem, znającemu realia i potencjał piłki w Kluczborku. Przed sezonem jasno określono cel i awans do pierwszej ligi wydawał się na wyciągnięcie ręki. Dziś o tak jasno i mocno określonym celu się nie mówi, ale wystarczyłoby zapytać bywalców kluczborskiego stadionu: jak będzie za rok? Każdy odpowie krótko: pierwsza liga, to jasne... **JG**



OPOLSKI



PODKARPACKI

PRZEWORSKI „ORZEŁEK”

Założone w 2008 roku Stowarzyszenie Centrum Szkolenia Sportowego Dzieci i Młodzieży „Orzełek” w Przeworsku – to jeden z obecnie najprężniejszych klubów młodzieżowych na Podkarpaciu!



Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, co dzieje się w „Orzełku”. Stowarzyszenie to nasza duma – mówi Agnieszka Zakrzewska, kierowniczka Referatu Sportu w Urzędzie Miasta, dodając: – Obecnie stowarzyszenie może pochwalić się trzema grupami występującymi w podkarpackiej lidze młodzików młodszych, starszych i trampkarzy młodszych, jedną grupą rocznika 2002 w niedawno utworzonej lidze rozgrywanej na boiskach Orlik oraz grupą bramkarską. Praca dzieci doświadczonych i ambitnymi trenerami, zaangażowanie rodziców, pomoc Urzędu Miasta Przeworska, starostwa powiatowego, lokalnych przedsiębiorców, profesjonalny sprzęt treningowy, występy w podkarpackiej lidze – zaowocowała zwróceniem uwagi trenerów na młodych zawodników i stałymi powołaniami do kadry Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej oraz stałe rosnącym zainteresowaniem treningami wśród dzieci z miasta, powiatu, a nawet poza jego granicami.

Tak właśnie znalazł się w „Orzełku” Mateusz Olejarka, 13-letni mieszkaniec

Woli Buchowskiej, zawodnik wcześniej reprezentujący JKS Jarosław. Przeszedł do „Orzełka” po wycofaniu się jego drużyny z udziału w podkarpackiej lidze. Mateusz i jego rodzice chcieli kontynuować rozpoczynając się przygodę na możliwie najwyższym poziomie rozgrywek i treningu. Od pierwszego meczu Mateusz bardzo się wyróżniał na boisku, jest żelaznym reprezentantem województwa w roczniku 1999, a po za tym rodzice stale inwestują w uczestnictwo w obozach dla młodych piłkarskich talentów, organizowanych przez Polish Soccer Skills. Podczas jednego z takich obozów, w trakcie ferii 2012 roku, Mateusz w swojej kategorii wiekowej otrzymał najwyższą liczbę punktów, za co w nagrodę jesienią pojedzie na obóz do Barcelony. Choć wynik nie jest najważniejszy, to jednak dla dzieci ich dobrego samopoczucia oraz ambicji – ma znaczenie.

„Orzełek” może pochwalić się występami w podkarpackiej lidze, gdzie rywalizuje z najlepszymi ośrodkami szkoleniowymi piłki nożnej w województwie. Obecnie podopieczni trenera Waldemara Majby (podkarpacka liga młodzików star-

szych) zajmują trzecie miejsce, gracze trenera Grzegorza Łuczka (liga trampkarzy młodszych) – również.

Sytuacja ekonomiczna i demograficzna w powiecie przeworskim oraz w samym mieście na pewno przez długi czas nie pozwoli na profesjonalne treningi piłki nożnej, ale właśnie takie aspekty, jakie preferuje stowarzyszenie – rzetelność, dokładność, pełne wykorzystanie dostępnej infrastruktury – pozwolą na stały wzrost zainteresowania futbolem wśród dzieci i rodziców. Wpłyną także na poziom piłki nożnej w gminach, regionach, a w dłuższej perspektywie – może i w kadrze narodowej.

Zarząd „Orzełka”, za naszym pośrednictwem, składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy wspierają stowarzyszenie, w szczególności prezesowi Polskiego Związku Piłki Nożnej, Grzegorzowi Lacie, za dotychczasowe wsparcie w formie sprzętu sportowego i pomocy w organizacji konferencji szkoleniowych w Przeworsku z udziałem trenerów Wojciecha Łazarka, Stefana Majewskiego i Marcina Dorny.



EUROBILETÓW KRÓTKA HISTORIA

318 biletów na mecze grupowe reprezentacji Polski podczas turnieju Euro 2012 zostało rozdzielonych na kluby województwa podkarpackiego. Znakomita większość jest zadowolona – jak nigdy!

Bilety przyznawała specjalna komisja, w skład której weszli: Marek Kamiński – zastępca dyrektora Departamentu Edukacji i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego oraz Edward Brzostowski i Jan Domarski. Do udziału w komisji zaproszony został wiceprezes Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej, Marek Hławko (na zdjęciu), ale: – Nie zostałem wcześniej poproszony o zgodę na bycie członkiem tego gremium. Dla mnie to był nietakt. Dlatego nie wziąłem udziału w obradach – komentuje Hławko, po czym mówi krótko: – Zostaliśmy oszukani, okradziono nas z biletów! To jest skandal!

Zupełnie inaczej widzi całą kwestię Wiesław Bek, rzecznik prasowy marszałka Podkarpacia: – Zostaliśmy poproszeni o pomoc i pomogliśmy. Wystaliśmy do klubów stosowne formularze i informacje e-mailowe. Wszyscy się zgłosili, dokonano podziału wejściówek. Dla nas sprawa jest zamknięta. Obyło się bez kłótni, waśni, jakichkolwiek sporów. Wszystko było bardzo klarowne. Na naszej stronie internetowej ukazały się konkretne informacje... Nie wiem, dlaczego nie pojawił się przedstawiciel Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej – był zapraszany do komisji. O to proszę zapytać panów z ZPN. **MAC**

WZOREM BARCELONY

Akademia Piłkarska Talent działa dopiero dwa lata, jednak w ostatnich tygodniach szkoleni w niej dziesięcioletni chłopcy robią furorę w młodzieżowych turniejach. Jak dało się słyszeć w Białymstoku, Jagiellonia doczekała się godnego konkurenta.

Od dawna marzyłem o tym, by założyć przyjazną dla dzieci akademię piłkarską, nastawioną głównie na naukę i wychowywanie – mówi Janusz Kaczmarz, prezes Akademii. – Wyobrażałem sobie, że tak jak to się dzieje w FC Barcelona, każda grupa dostanie trenera prowadzącego, a w zajęciach uczestniczyć będą także pozostali szkoleniowcy. Po to, by ukształtować znakomitych zawodników, ale przede wszystkim przygotowanych do życia ludzi.

Pomysł doczekał się realizacji dwa lata temu, gdy prezes trafił na kilku wyznających podobną filozofię i posiadających uprawnienia trenerskie byłych piłkarzy. Od początku wszyscy mieli pełną świadomość, że, chcąc nie chcąc, będą musieli rywalizować z potężną na podlaskim rynku piłkarskim Jagiellonią i współpracującym z nią ośrodkiem oraz szkołą. Wiedzieli też, że szybko dojdzie do konfrontacji ich systemu szkolenia młodzieży z tym prowadzonym, a nieuznawanym przez nich, w ekstraklasowym klubie.

Pierwszą grupę stanowili chłopcy urodzeni w 2002 roku. Dziś Bartosz Jurkowski, Piotr Matys, Jacek Markiewicz, Radosław Rybołowicz, Tomasz Bernatowicz, Kamil Makowski, Dzidośław Żuberek, Michał Klimowicz oraz Janusz Kaczmarz prowadzą szkolenie z ośmio-

ma rocznikami. Najstarsi pojawili się na świecie w 2001 roku, najmłodszy to zaledwie 3-, 4-letnie dzieci.

– Praca z takimi brzdącami jest trudna i mało kto w kraju ją podejmuje – podkreśla prezes. Po czym szybko dodaje: – Uważam jednak, że nasza decyzja była strzałem w dziesiątkę. Już po roku działalności chłopcy z rocznika 2002 wygrali w Głuchołazach ogólnopolski turniej o puchar prezesa Grzegorza Laty, a ich młodszy o rok koleżdy zajęli w tej samej imprezie siódme miejsce. Twórcy Akademii otrzymali czytelny sygnał, że obrany kierunek przynosi efekty. Potwierdziły to tegoroczne sukcesy. W maju dziesięciolatek wygrali ćwierćfinałowy turniej „Z podwórka na stadion” o Puchar Tymbarku, a dwa dni później ci sami chłopcy, mimo że byli o rok młodszy od rywali, okazali się najlepszymi w wojewódzkim finale turnieju Marka Wielgusa.

W Akademii szkoli się obecnie 250 dzieci. Ćwiczą na obiektach Zespołu Szkół Budowlano-Geodezyjnych w Białymstoku, którego pani dyrektor została „zaszczepiona” wyznawaną przez trenerów filozofią. Udział w zajęciach jest odpłatny, ale stowarzyszenie skupia też wspierających je w wielu sprawach ludzi dobrego serca, otrzymało również dofinansowanie z urzędu miasta. Kwoty na razie są symboliczne, lecz

Janusz Kaczmarz ma nadzieję, że już w niedługim czasie spojrzenie magistratu na ich Akademię będzie zupełnie inne i otrzyma ona o wiele więcej pieniędzy.

– Nie interesuje nas zdobywanie roku po roku mistrzostwa Polski, ale kształtowanie i szlifowanie wartościowych perełek – dodaje prezes. – A jeżeli tak jak w bieżącym roku będziemy odnosić zwycięstwa, to znaczy, że obrany przez nas kierunek jest słuszny. Warunkiem podstawowym jest bowiem to, aby nasze, jak niektórzy mówią, dzieci „z ulicy” były kochane przez dorosłych.

ROMAN LASZUK



Dziesięcioletni chłopcy wysłuchują uwag trenera Piotra Matysa.



POWRÓT WISSY

Zdecydowanym liderem podlaskiej czwartej ligi jest Wisła Szczytno. Piłkarze z trenerem Januszem Limbergiem planują już na początku czerwca świętować awans.

W trzeciej lidze Wisła już raz występowała. Wywalczony dwa lata temu sukces był największym w historii zaledwie 3,5-tysięcznego miasta. Niestety, radość bardzo szybko zastąpił ogromny smutek. W inauguracyjnym w wyższej klasie rozgrywkowej meczu na boisku zasłabł lider drużyny – Emil Świdorski i po przewiezieniu do szpitala zmarł. Piłkarze nosili się nawet z zamiarem wycofania z ligowych rozgrywek. Ostatecznie walczyli do końca, ale zajęli miejsce objęte degradacją. Nie załamało to jednak klubowych działaczy.

– Powiedzieliśmy sobie, że rozbrat z trzecią ligą może trwać tylko rok – mó-

wi zarządzający klubem od ponad dwudziestu lat Janusz Marcinkiewicz. – Z dużą pomocą wspierającego nas burmistrza, Artura Kuczyńskiego oraz dwóch poważnych sponsorów, jakimi są Mlepol Grajewo i miejscowy Bank Spółdzielczy, bez większych problemów dopięliśmy budżet, ustalając go na poziomie trzystu tysięcy złotych. Ba, już latem dokonaliśmy pierwszych wzmocnień, a kolejnych w przerwie zimowej.

Drużyna oparta jest przede wszystkim na zawodnikach z zewnątrz. Czterech z nich pochodzi z Białegostoku, spośród których dwóch to ubiegłoroczni mistrzowie Polski juniorów. Miejscowych piłka-

rzy znajduje się w kadrze tylko sześciu. – Jesteśmy zbyt małym miastem, aby z własnymi wychowankami zapewnić grę na trzecioligowym poziomie – tłumaczy prezes.

Wisła ma jedynie problemy z infrastrukturą. Stadion znajduje się w zagłębieniu i po każdym większym opadach boisko pokrywa woda. Władze miasta podjęły więc decyzję mającą na celu modernizację całego obiektu. Opracowano projekt oszacowanej na prawie 5 milionów zł inwestycji, po czym złożono wniosek o dofinansowanie jej unijnymi funduszami. W planie jest podniesienie terenu, budowa dwóch nowych boisk, budynku klubowego z zapleczem oraz w pełni zadanych trybun na blisko tysiąc miejsc. Prace potrwać mają około dwóch lat, na pewno więc przez cały nowy sezon Wisła zagra na stadionie w pobliskim Grajewie.

RL



PODLASKI

NAJLEPSZA PROMOCJA



POMORSKI

Rozmowa
ANDRZEJEM
SZCZEPAŃSKIM,
po. prezesa zarządu
Pomorskiego Związku
Piłki Nożnej

Fakt przyznania Gdańskowi statusu miasta-gospodarza Euro 2012 stał się wyjątkowym wyzwaniem organizacyjnym dla tutejszych działaczy piłkarskich...

Nic z tych rzeczy. Zarówno nasz, jak i pozostałe trzy regiony, na terenie których rozgrywane będą mistrzostwa, zostały jakby nieco odsunięte od tej imprezy. Powołane w tym celu specjalne struktury i instytucje dają sobie doskonale radę bez naszego wsparcia. Moja rola ograniczyła się do systematycznego udziału w spotkaniach sztabu organizacyjnego prezydenta Gdańska i miejscowego biura Euro oraz do kontaktów z gdańskim przedstawicielem UEFA. Merytorycznie natomiast koncentrowałem się na sprawach związanych z bezpieczeństwem podczas imprez oraz szkoleniem służb porządkowych i stewardów.

A co z kapitałem w postaci wiedzy, doświadczenia i zdolności organizacyjnych pozostałych setek działaczy Pomorskiego ZPN?

Zaręczam, że nie został zmarnowany. Postawiliśmy na intensywną promocję Euro 2012, zakładając, że zapoczątkuje ona także popularyzację piłki nożnej, jako dyscypliny nie „od wielkiego dzwonu”, ale sportu na wskroś masowego,

możliwego do uprawiania praktycznie wszędzie. Zwłaszcza, że Orlików ci u nas dostatek, a problem małolatów przyklejonych do ekranu komputera czy telewizora pozostaje aktualny.

Ale każda promocja ma sens tylko wtedy, gdy trafia do przekonania potencjalnych odbiorców.

Owszem, były obawy co do frekwencji, lecz bardzo szybko zostały rozwiane. Dla mnie największym zaskoczeniem w ostatnich miesiącach okazała się niczym nie wymuszona, oddolna presja wielu środowisk na objęcie przez Pomorski ZPN patronatem dziesiątków imprez poświęconych Euro 2012, a przygotowanych wyłącznie siłami rodziców, nauczycieli i lokalnych działaczy z różnych środowisk, wiejskich nie wyłączając. Mówiąc żartobliwie, nam nie pozostawało nic innego, jak korzystać z zaproszeń i jechać na miejsce kolejnej imprezy z naręczem piątek, pucharów i innych upominków.

Jaki charakter miały te imprezy?

Oczywiście, dominowały turnieje piłkarskie dla dzieci i młodzieży realizowane według scenariusza adekwatnego do Euro, a więc z szesnastką drużyn przyjmujących nazwy i ubranych w barwy państw-finalistów. Ale były też przedsięwzięcia tak nietypowe, jak zorganizowany przez Szkołę Podstawową nr 81 w Gdańsku wojewódzki konkurs poetycki „Bramki dwie, a piłka w grze”, czy uroczysta sesja Rady Gminy Damnica na temat mistrzostw, z udziałem europarlamentarzystów, posłów i senatorów oraz trenerów i działaczy piłkarskich. Ważne, że w tych przedsięwzięciach mieliśmy nie tylko przyzwolenie, ale także wymierne wsparcie ze strony UEFA i centrali PZPN – począwszy

od prawa do używania logo Euro 2012, a skończywszy na środkach finansowych, na przykład na organizację turniejów EUROPOKOLENIE dla 14-latków czy imprez z cyklu UEFA Grassroots Day dla roczników 2000-2004.

W jakim stopniu intensywna promocja Euro 2012 zapoczątkuje korzyściami dla wybrzeżowej piłki?

Jestem przekonany, że z tej mąki będzie chleb. Proszę pamiętać, że w imprezach, które organizowaliśmy lub którym patronowaliśmy, oprócz dzieci uczestniczyli także ich opiekunowie. A przekonać rodzica lub dziadka czy babcię do wychowawczych i zdrowotnych walorów piłki nożnej, to znaczy zapewnić młodemu człowiekowi najlepszy „sponsoring” na początku futbolowej przygody. Zwłaszcza że na Wybrzeżu powstaje solidne zaplecze szkoleniowe dla najmłodszych. Po szkole mistrzostwa sportowego w Gdańsku, otwieramy następną w Malborku, a akademie piłkarskie rosną jak grzyby po deszczu. Mówiąc krótko – Euro 2012 przyniesie nam dobry plon.

ROZMAWIŁ HENRYK JEZIERSKI



NA EUROPEJSKĄ MIARĘ

Gdyby przyjąć, że opinię na temat dużego miasta kształtuje pierwsze wrażenie podczas przybycia na jego lotnisko, wówczas o notowania Gdańska możemy być spokojni.

Stało się tak za sprawą nowego terminalu T2 – to jedna z nielicznych inwestycji znakomicie i punktualnie wpisujących się w scenariusz przygotowań do Euro 2012, mimo że zaplanowana została niezależnie od tej imprezy, a ponadto stanowi tylko jeden z punktów – fakt, że najbardziej widoczny – kompleksowego programu rozbudowy Gdańskiego Portu Lotniczego w latach 2009-2015.

Kibice, którzy w drodze na gdańskie mecze wybiorą transport lotniczy, z pewnością nie będą zawiedzeni. Za ćwierć mi-

liarda złotych wybudowano w gdańskim Rębiechowie obiekt o standardzie europejskim. Na 39 tys. metrów kw. znaleźć tu można wszystko, co niezbędne do sprawniej i bezpieczniejszej odprawy tysięcy pasażerów. Czekają na nich m.in. 40 stanowisk do odprawy check-in, 2 stanowiska odpraw bagaży ponadnormatywnych oraz 9 wspólnych stanowisk kontroli bezpieczeństwa dla pasażerów z Unii Europejskiej i krajów trzecich.

Ciekawostką jest zastosowany w terminalu T2 sposób dostarczania bagaży pa-

sażerów. Wożone są one nie tradycyjnymi taśmociągami, lecz specjalnymi wózkami. W przypadku odkrycia w bagażu np. ładunku wybuchowego, zostanie on skierowany do specjalnego pojemnika, a następnie przetransportowany na poligon, gdzie zajmą się nim saperzy.

Po zakończeniu, za trzy lata, całego programu modernizacji (z uwzględnieniem m.in. budowy drogi kołowania oraz pasów postojowych dla samolotów) Gdański Port Lotniczy będzie mógł obsłużyć około 5 milionów pasażerów rocznie. Najtrudniejszy sprawdzian jego funkcjonalności nastąpi jednak znacznie wcześniej – podczas Euro 2012.

H. JEZ.



„85” GERARDA CIEŚLIKA

Ten życiorys i sportową postawę warto zadedykować piłkarzom naszej reprezentacji przed turniejem Euro 2012. Skromność, patriotyzm, wierność jednemu, jedynemu klubowemu barwom...

Miał wiele okazji, mógł mieć wygodne życie, wyjechać do zachodniego klubu i cieszyć się tym, na co Polacy musieli czekać do 1989 roku, zarabiać i otaczać się dobrobytem. A on wtedy mówił: co ja bym tam robił? Tu jest moje miejsce. W Ruchu, w Chorzowie. Dla Gerarda Cieślaka najważniejsze były Hajduki Wielkie i to, że mógł mieszkać niedaleko ukochanego Ruchu. Dodał, że nie lubi tych określeń, które teraz są często powtarzane: „ikona chorzowskiego Ruchu, legenda niebieskich, żywa historia chorzowskiego klubu”

Według pana Gerarda, nie wolno nadużywać wymienionych wyżej określeń. Piłka jest grą zespołową, jeden gracz niewiele osiągnie na boisku, jeśli nie będzie miał wsparcia partnerów z drużyny. Cieślak podczas benefisu zauważył, że obecny szkoleniowiec niebieskich, Waldemar Fornalik, też jest przykładem wierności klubowym barwom. Jako piłkarz występował tylko w Ruchu. Widać, że Cicha to miejsce z klimatem, może nawet z duszą, a na pewno ze świetną atmosferą – mówi pan Gerard.

85. rocznica urodzin Gerarda Cieślaka jest oczywiście pretekstem do tego, żeby obecnym i przyszłym reprezentantom pokazać karierę małego łącznika z Cho-



rzowa, żeby poprzez, wcale nie naiwne, przypomnienie o patriotycznym podejściu do klubu, drużyny czy koszulki z Orłem – dawać sygnały, że postawa życiowa taka jak Cieślaka właśnie, może być szansą wypłynięcia na szerokie wody sportowej kariery.

Ale tajemnica Cieślaka to nie tylko przywiązanie do tych jednych, jedynych klubowych barw. To byłoby zbyt proste. O tym też, o tej Cieślakowej tajemnicy wiele mówiono podczas chorzowskiego benefisu. Rudolf Bugdoł, Waldemar Fornalik, Kazimierz Kutz, Eugeniusz Lerch i sam Cieślak podkreślali jeszcze jedno: pracowitość...

– Stojąc za bramką, jako mały chłopak, wiele razy oglądałem treningi doro-

słych, prawdziwych zawodników. Gdy piłka wyfrunęła poza pole gry, „oddawałem” ją w taki sposób, że uderzając trafiłem w poprzeczkę i piłka znów do mnie wracała. I tak kilka razy. Zawodnicy Ruchu znali mnie i czasem pozwalali na nieco dłuższą zabawę. Tak uczyłem się precyzji, wytrwałości. Trening to była najważniejsza sprawa, święto. Lubiłem trenować, wiedziałem, że tylko pracując ciężko i sumiennie będę mógł osiągnąć sukcesy – opowiadał.

A więc może dodawanie do życiowej postawy Gerarda Cieślaka opowieści o jakiejś szczególnej tajemnicy jest zupełnie niepotrzebne? Może wspomniana postawa, praca i talent zdarzają się po prostu nie częściej niż raz na 85 lat? **JERZY GÓRA**

MIELI SWOJE ŚWIĘTO

Na znakomicie przygotowanych obiektach MORIS w Chorzowie 16 maja odbyła się kolejna edycja obchodów święta piłki amatorskiej – UEFA Grassroots Day.

Imprezę zorganizował Wydział Szkolenia Śląskiego ZPN. Dla uczestniczących w zabawach i zawodach młodych piłkarzy przygotowano wiele atrakcji. Piłkarze z rocznika 2002 wzięli udział w okolicznościowym turnieju, w którym rywalizowały zespoły UKS GKS Tychy, Sokoła Wola, Chrzyciela Tychy i UKS Ruch Chorzów. Wynik nie był sprawą najważniejszą, liczyła się dobra zabawa. Każdy z zawodników otrzymał okolicznościowy dyplom oraz medal i kolorowy album, a drużyny – piłki. Trenerzy również wzbogacili swoje specjalistyczne zbiory o wydawnictwo książkowe, poświęcone historii piłkarskich mistrzostw Europy.

Ozdobą imprezy był mecz piłkarek Czarnych Gorzyce z rówieśniczkami z UKS Ruch Chorzów. Wcześniej dziewczyny z Gorzyc zdawały „egzamin” jako modelki, wdzięcznie prezentując koszulki zawodników tych piłkarskich reprezentacji, które w przeszłości zagrały mecze z Polską na Stadionie Śląskim. Prezentowane koszulki pochodziły z kolekcji Henryka Bąka, przez wiele lat związanego z „Kotłem Czarownic”, jak swego czasu nazywano Stadion Śląski.

Wzruszającym momentem było obdarowanie okolicznościowymi pamiątkami i medalami grupy dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, reprezentującej Polskie Stowarzyszenie Osób z Upośledzeniem



Umysłowym – koło Chorzów i Zespół Szkół Specjalnych Nr 2 w Chorzowie. Młodzież ta uczestniczyła wcześniej w Dniu Sportu, wspólnie z uczniami i nauczycielami Zespołu Szkół Sportowych Nr 2 im. Gerarda Cieślaka w Chorzowie. O oprawę muzyczną imprezy zadbał DJ BONQ, prezentując utwory traktujące o piłce nożnej.

Blisko 300 osób uczestniczących w obchodach UEFA Grassroots Day już teraz obiecało sobie spotkanie za rok, a koordynator obchodów w naszym regionie – trener Jan Benigier – nie krył zadowolenia z przebiegu imprezy. Okazało się po raz kolejny, że wszyscy – no prawie wszyscy – młodzi ludzie kochają piłkę nożną! **JG**



ŚLĄSKI

POLSKA – GRECJA 6:1!



ŚWIĘTOKRZYSKI

To bodaj największa tego typu impreza w Polsce! Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej i redakcja „Echa Dnia” zorganizowały wspólnie Minieuro, w którym wzięło udział kilka tysięcy młodych futbolistów!

Uroczystego otwarcia imprezy, na największym i najładniejszym w regionie obiekcie futbolowym, czyli w Kielcach, dokonali Mirosław Malinowski, członek zarządu PZPN i prezes Świętokrzyskiego ZPN oraz Stanisław Wróbel,

redaktor naczelny „Echa Dnia”. Inauguracyjne spotkanie oglądali m. in. Jacek Kowalczyk, dyrektor Departamentu Sportu Świętokrzyskiego Urzędu Marszałkowskiego, Małgorzata Muzoń, kurator oświaty, Zdzisław Wrzałka, starosta



powiatu kieleckiego, Stanisław Barycki, wójt gminy Nowiny Sitkówka, Jerzy Kula, przewodniczący RW LZS.

W meczu otwarcia Polska (Gimnazjum z Bielin), prezentując szybki, a przede wszystkim skuteczny futbol, pokonała Grecję (Gimnazjum numer 2 ze Skarżyska-Kamiennej) 6:1 (2:1). Bramki dla biało-czerwonych zdobywali Marek Skrzyński 3, Przemysław Langer, Michał Saletra i Mateusz Gawęcki. Dla Grecji gola strzelił Karol Kotowski. – Rywale byli klasą dla siebie. Nie mam nic przeciwko, by w dorosłym Euro padł taki sam wynik. Byłoby wspaniale – żartował potem prezes Malinowski.

Podział na grupy był następujący.

Grupa A: Czechy (Gimnazjum Katolickie imienia świętego Stanisława Kostki Kielce), Grecja (Gimnazjum numer 2 Skarżysko-Kamienna), Polska (Gimnazjum Bielin), Rosja (Gimnazjum numer 3 Starachowice).

Grupa B: Dania (Gimnazjum 1 Opatów), Holandia (Gimnazjum Kunów), Niemcy (Gimnazjum Ożarów), Portugalia (Gimnazjum Zawichost).

Grupa C: Chorwacja (Gimnazjum Kazimierza Wielka), Hiszpania (Gimnazjum 1 Busko-Zdrój), Irlandia (Gimnazjum Łągów), Włochy (Gimnazjum 1 Staszów).

Grupa D: Anglia (Gimnazjum Bukowa), Francja (Gimnazjum Małogoszcz), Ukraina (Gimnazjum 1 Włoszczowa), Szwecja (Gimnazjum Chęciny).

REKORDOWY TYMBARK

Blisko 5000 dziewcząt i chłopców, ponad 200 drużyn. Eliminacje w 14 powiatach. To najkrótsza statystyka tegorocznej, rekordowej edycji turnieju „Z podwórka na stadion” o Puchar Tymbarku.

Zmagania w regionie świętokrzyskim rozpoczęły się 24 kwietnia w Ćmielowie. – Już pierwsza impreza pokazała, że to będzie wyjątkowa edycja – mówi Robert Fikier, wojewódzki koordynator turnieju. – Poszczególne drużyny i ich opiekunowie byli naładowani ogromną energią. Każdy wylewał z siebie mnóstwo potu, tocząc poszczególne boje.

Najwięcej problemów organizatorzy mieli z turniejem w Staszowie, gdzie jeden z nauczycieli zażył sobie ekwiwalentu pieniężnego za przygotowanie imprezy. Na szczęście, do akcji wkroczyli działacze miejscowej Pogoni, z prezesem Andrzejem Walarowskim na czele. – Pro-

szę się niczego nie obawiać. Nie zostawimy dzieci samym sobie. Zapewniam, że impreza staszowska będzie doskonale zorganizowana – stwierdził szef Pogoni i po konsultacji z burmistrzem, Romualdem Garczewskim, dał zielone światło do organizacji zawodów.

Co cieszy, podobnych przypadków w regionie więcej nie było. W każdej miejscowości organizacja zawodów stała na wysokim poziomie. Finał wojewódzki rozegrano 19 maja, na boisku Lechii Strawczyn. Nowy, piękny, wielofunkcyjny obiekt tętnił życiem niemal przez cały dzień. – Jest mi niezwykle miło gościć tak fantastyczną imprezę na swoim terenie. Życzę wam wszystkim samych zwycięstw, niezapomnianych wrażeń. No i uważajcie, żeby nie było jakiegokolwiek kontuzji – mówił podczas otwarcia Maciej Lewandowski, dyrektor Samorządowego Centrum Kultury i Sportu w Strawczynie.

W kategorii dziewcząt triumfowały futbolistki z PSP Klimontów, które w decydującej rozgrywce pokonały Gacusia Ko-

niczno 3:1. Trzecie miejsce wywalczyła ekipa Ożarowa, pokonując Niezwyciężone Skarżysko 5:1. W rywalizacji chłopców bezkonkurencyjna była Kondycja Kielce. Drużyna oparta na młodych graczach Korony wygrała w finale z Juwentą Starachowice 5:1. Trzecia lokata przypadła Trójce Ostrowiec po wygranej z Twistem Kunów 10:0. Najlepszą zawodniczką wybrano Emilię Figacz (Klimontów), a najlepszym piłkarzem okazał się Radosław Turek (Kondycja). **MAC**



OLIMPIA NA AUCIE

Olimpia Elbląg, najszybciej z pierwszoligowców, straciła szansę na uchronienie się przed degradacją. Rewolucji w klubie jednak nie będzie.

Ostatnie lata rozpieściły elbląskich kibiców. Ambitne plany Łukasza Konończuka, początkowo wielkiego kibica, następnie sponsora, a od dwóch lat prezesa klubu, którego mocno wspierało całe piłkarskie środowisko – dało znakomity efekt: Olimpia w ciągu pięciu lat z czwartej ligi awansowała do pierwszej. Niestety, jej pobyt na zapleczu ekstraklasy trwał zaledwie jeden sezon.

– Prezes od dawna był dobrą duszą drużyny, pomagając jej finansowo oraz organizacyjnie. Nic dziwnego, że w pewnym momencie wiele osób orzekło, iż tylko pod jego przywództwem może pójść wyżej. Miał bowiem pomysł, jak tego dokonać, co mu się zresztą szybko udało – mówi Robert Pilecki, dyrektor klubu.

Początek sezonu był bardzo trudny, ponieważ pierwsze cztery mecze elbląscy piłkarze musieli grać na boiskach przeciwników. Wynikało to z konieczności dostosowania stadionu, czyli wybudowania try-



Mimo spadku z pierwszej ligi, zawodnicy Olimpii nadal mogą liczyć na wsparcie kibiców

buny kryte dla pięciuset kibiców, do wymogów licencyjnych. Olimpia zdobyła w nich tylko dwa punkty, by wreszcie w piątym spotkaniu, na otwarcie swojego obiektu, pokonać Polonię Bytom. Wszyscy natychmiast uwierzyli, że beniaminek szybko wydzwignie się z dołu tabeli. Tymczasem następne wyniki nie były satysfakcjonujące.

Niezadowolające rezultaty powodowały, że trzykrotnie zmieniano trenera. Obecny Oleg Raduszko pracuje od stycznia i na pewno pozostanie na następny sezon, ponieważ w klubie zdecydowano, że to on powinien zbudować nowy zespół. Dłuższe szkolenie da pełniejszy obraz jego warsztatu i możliwości. Rozpoczęto także rozmowy z zawodnikami, by dowiedzieć się, czywiążą swoją przyszłość

z Olimpią. Większość z nich deklaruje chęć dalszego reprezentowania jej barw. – Co ważne, od drużyny nie odwrócili się również kibice – dodaje Robert Pilecki.

Olimpia to najbardziej rozpoznawalna w mieście i regionie sportowa marka. By poszerzyć grono kibiców i sympatyków, prezes wyszedł z inicjatywą połączenia obowiązkowych kart kibica z lojalnościowym programem „Olimpijski rabat”. Dzięki temu karty uprawniają nie tylko do zakupu biletów, ale również do zniżek w różnych firmach. Klub otworzył się także na bardzo młodych kibiców, dla których przygotowano Kartę Kibica Junior. Posiadają je między innymi dwie małe córki prezesa, którym rodzice na drugie imiona nadali... Olimpia. O przyszłość elbląskiego klubu nie ma co się więc martwić.

OLSZTYN NA NIE...

Tylko jedna strefa kibica z prawdziwego zdarzenia powstanie na Warmii i Mazurach. Na Placu Jagiellończyka w Elblągu gromadzić się będzie do pięciu tysięcy osób, by nie tylko oglądać mecze mistrzostw Europy, ale także uczestniczyć w wielu przygotowanych dla mieszkańców miasta i turystów atrakcjach.

Chcemy, by Elbląg żył piłką nożną, w końcu mistrzostwa Europy to największa dotychczas impreza sportowa w historii naszego kraju – mówi prezydent Elbląga, Grzegorz Nowaczyk. – Liczymy na to, że naszą strefę wypełnią również turyści zza granicy. Przecież od Gdańska, jednej z głównych aren mistrzostw, dzieli nas tylko sześćdziesiąt kilometrów, a w wielu hotelach na czas turnieju jest już pełna rezerwacja miejsc.

Za organizację i promocję strefy odpowiada powołany przez prezydenta zespół. W jego skład weszli dyrektorzy departamentów urzędu miejskiego odpowiedzialni za sport, kulturę, bezpieczeństwo, edukację, organizację ruchu drogowego oraz promocję. Transmisje meczów będzie można oglądać na dwóch dużych ekranach, będzie też miejsce dla

gastronomii, organizacji konkursów, koncertów, zabaw i szeroko pojętej rekreacji.

Wypowiedź prezydenta uzupełnia Rafał Gruchalski, dyrektor departamentu komunikacji społecznej w elbląskim magistracie: – Strefa będzie czynna codziennie od godziny piętnastej, bowiem nie można zapominać, że uczniowie mają w czerwcu zajęcia. Mogą jednak zapewnić, że Elbląg nie będzie podczas mistrzostw „miastem wolnym od futbolu”.

Ostatnia uwaga, niewątpliwie mocno uszczypliwa, nawiązuje do sytuacji w Olsztynie. Wprawdzie w stolicy województwa były przymiarki do stworzenia strefy kibica pod namiotem, ze sceną i telebimami na plaży miejskiej, ale ostro zaprotestowali sympatycy siatkówki plażowej oraz kierownictwo Ośrodka Sportu i Rekreacji. Prezydent Piotr Grzymowicz

ostatecznie zrezygnował więc z pomysłu, tłumacząc: – Nie mogliśmy utworzyć na plaży strefy kibica, ponieważ to teren sportowy. Zgodnie z uchwałą rady miasta, nie wolno na tego typu obszarach sprzedawać napojów alkoholowych, a inwestor miał taki zamiar. Musieliśmy zastosować się do prawa miejscowego, które sami ustanowiliśmy.

Olsztyńskim kibicom pozostanie więc śledzenie Euro 2012 w domach, w Aquasferze i ogródkach piwnych na Starym Mieście. Wszystko na zasadzie publicznego oglądania meczów, jak chociażby w Szczytnie, gdzie w jednym miejscu będzie mogło się zgromadzić do ośmiuset osób. Podobne zamiary mają samorządowe władze Mławy, które porozumiały się z właścicielem pizzerii „Joker”. Urząd pokryłby koszty wynajęcia telebimu i ochrony, a restaurator – licencji na publiczny przekaz transmisji telewizyjnych. Z kolei w Elku pragnący wspólnie przeżywać piłkarskie emocje kibice udadzą się na miejską plażę.

ROMAN LASZUK



WARMIŃSKO-
MAZURSKI



WIELKOPOLSKI

SPOKÓJ I PORZĄDEK

Poznań jest już w pełni gotowy do rozgrywania eliminacyjnych meczów mistrzostw Europy – twierdzi Stefan Antkowiak, członek zarządu PZPN i prezes Wielkopolskiego ZPN, a jednocześnie wiceprzewodniczący Komitetu Organizacyjnego Euro 2012 w Poznaniu.

Jesteśmy przygotowani na przyjęcie piłkarzy – uczestników Euro oraz wszystkich naszych gości. Znakomicie prezentuje się Stadion Miejski, z oczyszczoną czaszą, z nową murawą i wystrojem wokół. Saperzy położyli dodatkową kładkę ułatwiającą dojście i wyjście ze stadionu, jest także gotowe do wzmożonego ruchu lotnisko i nowy dworzec kolejowy. Tak naprawdę ożywczy trend z okazji Euro odnotowujemy dosłownie wszędzie. Jesteśmy świadkami licznych turniejów w gminach, tak zwanych okotopoznańskich. Pokazowe tego rodzaju imprezy odbyły się w Miejskiej Górcie, w Pniewach. Tam drużyny przyjęły nazwy państw reprezentacji występujących w finałach mistrzostw. Związek wszędzie służył radą, pomocą w opracowaniu regulaminu rozgrywek, był fundatorem pucharów, nagród.

Stadion Miejski przy ulicy Bułgarskiej odebrany został przez UEFA bez poważniejszych zastrzeżeń?

Obiekt przyjęto faktycznie bez uwag natury problemowej. W protokole zaznaczono jedynie drobne kwestie. A wynajęciem stadionu wiązał się jednocześnie z przymusowym wykwaterowaniem z dotychczasowej siedziby (znajduje się też przy ulicy Bułgarskiej) Wielkopolskiego ZPN. Na ten jednak czas Urząd Miejski przydzielił nam piętro w dużej willi przy Alei Niepodległości 29. Zachowaliśmy też dotychczasową sieć łączności, więc nic nie zakłóciło komunikacji i normalnej pracy biura związku.

Czy podczas Euro będziemy mogli czuć się tu bezpiecznie?

Pod tym względem jesteśmy uprzywilejowani. Miasto, jako tradycyjny organizator Międzynarodowych Targów Poznańskich, od dawna ma do czynienia z olbrzymim przepływem ludzi, którym trzeba przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo. Jeżeli zaś chodzi konkretnie o imprezy sportowe, to służbom policyjno-porządkowym pomógł Lech swoimi niedawnymi występami w Lidze Europejskiej. Nasi funkcjonariusze policji i służby ochroniarskie przeszli odpowiednie przeszkolenie w kraju i za granicą. Obawy o zakłócenie spokoju i porządku sprowadziłbym niemal do zera.

Jaki mecz rozgrywany w stolicy Wielkopolski wzbudza szczególne zainteresowanie?

Biletów teoretycznie nie ma na żaden z trzech meczów, jednak sympatycy futbolu wyjątkowych emocji spodziewają



się podczas spotkania Włochy – Chorwacja 14 czerwca.

Na których piłkarzy, związanych z regionem, a powołanych do reprezentacji Polski, najbardziej liczą poznaniancy?

Jednym z rozgrywających najważniejszej partii będzie zapewne Rafał Murawski, wśród głównych rezerwowych znajduje się Grzegorz Wojtkowiak, a pierwsze skrzypce w ataku niewątpliwie odegra Robert Lewandowski, który prawdziwą karierę zaczynał jako zawodnik Lecha. Ale poznaniacy już pomogli zdobyć brąz na tegorocznym Euro – myślę o dwóch młodych zawodnikach Kolejorza: Karolu Linetty i Adrianie Cierpce z reprezentacji Polski U-17. Także ich trener, Marcin Dorna, wywodzi się z Poznania (był trenerem Lecha). A więc Wielkopolska dobrze przysługuje się naszej piłce.

ROZMAWIAŁ JERZY FIGAS

ATRAKCYJNE NIE ZABRAKNIĘ

Strefę Kibica w Poznaniu zlokalizowano na powierzchni około 17 tysięcy metrów kwadratowych w obrębie Placu Wolności i Alei Marcinkowskiego.

Maksymalnie pomieści około 30 tysięcy fanów. Dla nich ustawione zostaną dwie duże trybuny łącznie na 2 tysiące miejsc. Transmisje z mistrzostw będą oglądane na telebimie o powierzchni 100 metrów kwadratowych. Niezależnie od tego ekranu, zainstalowane zostaną trzy mniejsze o 28 metrów kwadratowych oraz udostępni się chętnym 30 ekranów 42-calowych. W Strefie Kibica powstanie ekologiczna

kuchnia (slow food). Będzie można tam smakować też specjały kuchni wielkopolskiej.

Emocje zapowiadają również wykonawcy programu artystycznego. 29 czerwca w Strefie Kibica wystąpi niemiecka grupa Alphaville, niezwykle popularna w latach 80. Wcześniej zobaczymy tam słynnego wokalistę Genesis Ray Wilsona. Ciekawą grupą będzie Die Antwoord z RPA, grająca muzykę

alternatywną. Spośród wykonawców krajowych przyjazd do Poznania zapowiadają: De Mono, Wilki, Elektryczne Gitary, Indios Bravos, Coma. Razem ze swoją drużyną z programu „Bitwa na Głosy” wystąpi Mezo.

O najmłodszych też nie zapomniano. Im zapewniony zostanie różnorodny sprzęt sportowo-rekreacyjny, m.in. stoły do gry w piłkarzyki. Przewidziane są warsztaty artystyczne, pokazy, konkursy pod okiem animatorów kultury. Zajęcia dla dzieci mają trwać już od godziny 13.

RADA AMBASADORÓW

Poznań wybrał Radę Ambasadorów swojego Euro. Do tego grona powołani zostali m.in. Bartosz Bosacki – by-

ły reprezentant Polski, Jan Kulczyk – biznesmen, ojciec Jan Góra – główny organizator europejskich spotkań młodzieży na

Lednicy i aktorka Katarzyna Bujakiewicz. Ostatnio do składu dołączył gwiazdor estrady – wokalista Genesis Ray Wilson.

DZIECI GRAJĄ, GWIAZDY NA TRYBUNACH

Ponad tysiąc młodych piłkarzy, oficjalne losowanie w studiu TVP Szczecin, 96 zespołów biorących udział w imprezie, tysiące widzów w małych miejscowościach, a także gwiazdy polskiego sportu dopingujące młodych uczestników Mini-Mundialu – tak w największym skrócie wygląda turniej, który od kwietnia rozgrywany jest w województwie zachodniopomorskim. Współorganizatorem i sponsorem imprezy jest tutejszy Związek Piłki Nożnej.

Oczywiście w tym roku wszyscy żyją mistrzostwami Europy. Do naszej imprezy zgłaszało się tyle chętnych zespołów, że co najmniej połowie musielibyśmy odmówić. Nie mieliśmy serca pozbawiać dzieci piłkarskiej przygody i zamiast mini-mistrzostw Europy postanowiliśmy zorganizować Mini-Mundial – wyjąśnia Jarosław Marendziak z TVP.

Turniej jest rozgrywany w dwóch kategoriach wiekowych: dla klas III-IV i V-VI szkół podstawowych województwa zachodniopomorskiego. W gminnych eliminacjach udział bierze 96 zespołów, które w kwietniu dowiedziały się, jakie drużyny narodowe będą reprezentować. Co ciekawe, w imprezie biorą udział zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, bowiem w każdej drużynie obowiązkowo występować muszą co najmniej dwie młode futbolistki, a jedna z nich – przebywać na boisku.

Mini-Mundial ma być też okazją do kontaktów dzieci z mniejszych miast i miasteczek z gwiazdami polskiego sportu. Świadcami piłkarskich emocji są mi-

strzowie świata w pływaniu – Mateusz Sawrymowicz i Przemysław Stańczyk, kolarze, olimpijczycy – Damian Zieliński i Maciej Bielecki, czy mistrzowie olimpijczy i świata, nasi wspaniali wioślarze: Marek Kolbowicz, Konrad Wasielewski, Adam Koral i Michał Jeliński. W trakcie turniejów z piłkarzami spotykali się ich starsi koledzy z boiska: Tomasz Frankowski, Maciej Stolarczyk, Radosław Majdan, Grzegorz Matlak, Olgierd Moskalewicz.

Turnieje eliminacyjne odbyły się już w Drawsku Pomorskim i Choszcznie, a do końca maja rozegrane zostaną jeszcze w Resku, Nowogardzie, Nowym Warpnie, Dobrej, Kaliszu Pomorskim i Dziwnowie. Dwie najlepsze ekipy w każdej z dwóch kategorii wiekowych awansują do wielkiego finału Mini-Mundialu, który odbędzie się 9 czerwca na stadionie Pogoni w Szczecinie.

– Wszystkie ekipy zostały ubrane przez organizatorów, a barwy odpowiadają drużynom seniorskim, które rywalizują w zawodowym futbolu. Sędziowie szcze-

gólną uwagę zwracają na naukę właściwych zachowań na boisku. Każdy mecz rozpoczyna się i kończy podaniem ręki, niedopuszczalna jest ostra gra, każdy najmniejszy nawet faul musi kończyć się podaniem dłoni. Na trybunach trwa dodatkowy konkurs na najlepszych kibiców, w którego zorganizowanie włączyła się Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie – dodaje Jan Bednarek, prezes ZZPN.

Zachodniopomorski związek nie tylko partycypuje w kosztach organizacyjnych, zwłaszcza dotyczących sędziów, ale także funduje nagrody w wielkim finale. Turniej relacjonowany jest przez TVP Szczecin, która pokazuje każdą z eliminacji, oraz opisywany w regionalnych gazetach. Ma także własną stronę www.minimundial.pl i zakładkę na portalu Facebook.



– Nie mieliśmy cienia wątpliwości, że warto zaangażować się w taką imprezę – zapewnia prezes ZZPN, Jan Bednarek.

WYBORY 23 CZERWCA

Znany jest już termin i miejsce sprawozdawczo-wyborczego zjazdu Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej.

Spotkanie piłkarskich działaczy z całego regionu odbędzie się 23 czerwca, w siedzibie ZUS przy ulicy Matejki w Szczecinie. W czerwcowym zjeździe będą uczestniczyć delegaci ze wszystkich klubów-członków ZZPN na 1 stycznia 2012 roku. W zależności od klasy rozrywkowej,

w jakiej występuje dany klub, w zjeździe może uczestniczyć od jednego do sześciu delegatów. Podczas zgromadzenia, między innymi, wybrane zostaną władze na kolejną kadencję. Dokonany zostanie także wybór czterech delegatów na walny zjazd sprawozdawczo-wyborczy PZPN.

EKRAN DUŻY – MIEJSC NIEWIELE

Szczecińska strefa kibica w czasie mistrzostw Europy ma działać na Placu Lotników. W porównaniu z innymi polskimi miastami będzie raczej skromna – jednorazowo pomieści nie więcej niż 800 kibiców.

Strefa rozpocznie działalność 8 czerwca i będzie funkcjonować miesiąc. Organizatorzy planują ogrodzić większą część placu, na którym stoi pomnik Colleonego. Zbudowane zostanie zadaszenie na wysokość 12 metrów. Kibice będą mogli śledzić wydarzenia na ekranie o wielkości 50 metrów kwadratowych. Na terenie strefy kibica będzie można pić piwo, zakupione u prowadzących ogródek gastronomic-

ków. Wokół mają powstać stragany z pamiątkami. Na miejscu będzie można zaopatrzyć się w kibicowskie gadżety: koszulki, flagi, szaliki. Chętny na miejscu będzie mógł sobie ufarbować włosy lub wymalować biało-czerwone barwy na policzkach. Planowane jest także wybudowanie sceny, na której będą przeprowadzane konkursy.

Przedstawiciele miasta zapewniają, że atrakcji przygotowano mnóstwo.

Wstęp do strefy ma być bezpłatny, a w przypadku dużego zainteresowania przeprowadzona może zostać selekcja. Na czym będzie polegać – jeszcze nie wiadomo. Niestety, istnieje duże prawdopodobieństwo, że chętnych będzie dużo więcej niż miejsc. W porównaniu z innymi strefami kibica, organizowanymi w Polsce, szczecińska jest bowiem wyjątkowo mała.

DJ



ZACHODNIOPOMORSKI

Przywrócona pamięć

JERZY
CIERPIATKA



Odsłonięcie tablicy - prezes PZPN Grzegorz Lato (po prawej) z prezydentem Krakowa Jackiem Majchrowskim

Dr med. EDWARD CETNAROWSKI (1877-1933)
Pierwszy prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej (1919-1928)
Prezes Klubu Sportowego Cracovia (1919-1932)
Honorowy prezes PZPN i Cracovii
Tablica ufundowana przez MZPN w roku 105-lecia Cracovii
– Kraków 2011 r.

Tablica pamiątkowa o takiej treści została uroczystie odsłonięta 27 kwietnia tego roku na frontonie stadionu Cracovii przy ulicy Kałuży. Inicjatorem pomysłu był Małopolski Związek Piłki Nożnej. Odsłonięcia dokonali prezydent Krakowa – prof. Jacek Majchrowski i prezes PZPN – Grzegorz Lato, a poświęcił ją kapelan „Pasów”, ks. Henryk Surma. W uroczystości, którą prowadził członek zarządu PZPN – Zbigniew Lach, uczestniczyło wielu znamienitych gości. Ze wrzuceniem powitano Leszka Rybskiego, 93-letniego rówieśnika PZPN, długo działającego aktywnie w Komitecie Wykonawczym UEFA.

– Ktoś, kto współtworzył Cracovię, zakładał Polski Związek Piłki Nożnej, odszedł po wielu latach w zapomnienie i dopiero teraz przywracamy mu pamięć – podzielił się refleksją prof. Majchrowski. – Dzięki odsłonięciu tablicy Cetnarowski zajmuje od dziś miejsce, które mu się należało – powiedział prezes Lato.

Zaś prezes MZPN – Ryszard Niemiec – postarał się, aby poprzez wielowątkowe nakreślenie sylwetki Cetnarowskiego od-

była się uroczysta lekcja historii: – Do wielkich naszych poprzedników należy doktor Edward Cetnarowski, pierwszy rzeczywisty i pierwszy honorowy prezes PZPN, którego 135. rocznicę urodzin w bieżącym roku obchodzimy. Jego energia i zrozumienie wagi piłki nożnej w wychowaniu młodego pokolenia, a przede wszystkim jego rola jako zwornika integrującego powstałe z trzech zaborów części Polski w jeden organizm państwowy, legły u podstaw narodzin PZPN w grudniu 1919 roku. Wybrany jednogłośnie pierwszym prezesem związku, nadał mu charakter organizacji samorządnej i w pełni demokratycznej, pod jego przewodnictwem powstały struktury terenowe, a także z powodzeniem przeprowadził włączenie PZPN do światowej wspólnoty, kierowanej przez FIFA.

W czasie jego ośmioletniej prezesury miała miejsce praktyczna realizacja wielkich idei umasowienia aktywności sportowej społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży. Wielkie zasługi położył na gruncie piłki reprezentacyjnej. Dzięki osobistym kontaktom doprowadził do pierwszego meczu międzypaństwowego, z Węgrami (Bu-

dapeszt, 18 grudnia 1921). Pod jego bezpośrednim nadzorem „reprezentatywka” szykowała się do olimpijskiego debiutu w roku 1920. Osobiście doglądał przygotowani, dożywając piłkarzy we własnym domu. Osobiście też stał za decyzją o rozwiązaniu przedolimpijskiego obozu przygotowawczego w Krakowie, gdy front wojny polsko-bolszewickiej stanął na przedpolach Warszawy i Lwowa. Piłkarze byli tam bardziej potrzebni, niż na stadionie w Antwerpii.

Bywało, że z konieczności występował w roli selekcjonera. Stało się to przed zwycięskim, wyjazdowym meczem naszej reprezentacji przeciwko Jugosławii. Swoją pracę na rzecz federacji narodowej łączył z prezesurą w Cracovii; był to pretekst do przekazania zrzeszonym w PZPN klubom najlepszych doświadczeń sportowo-organizacyjnych.

Końcowe lata prezesury upłynęły mu na sporym dyskomforcie i systematycznym odbieraniu krytyk kierowanych z wielu stron pod jego adresem. Cetnarowski nie był zwolennikiem wprowadzenia modelu ligowego, stawiając się w antagonistycznej relacji z większością czołowych klubów. W Polsce rozpoczęły się procesy mające na celu uzdrowienie i umacnianie struktur życia publicznego po maju 1926, którym historycy przydali nazwę sanacji. Edward Cetnarowski, na którym skupiło się odium ataków, nie zamierzał wszczynać wewnętrznej wojny futbolowej. Podał się do dymisji wraz z całym zarządem. Honor demokratycznie wybranych władz bowiem nie pozwalał na ingerencję w związkowe sprawy. Wielka w tym jego zasługa, z którego postawy mogą czerpać nauki zarówno ci, którzy kierują nawą państwową, jak i ci, którzy we współczesnym realia stoją na gruncie niezależności największego stowarzyszenia sportowego w kraju.

Bo, wbrew pozorom, zmasowane ataki na PZPN wcale nie zaczęły się wczoraj...



Hołd dla snów o potędze

W Krakowie, na wydartym cudem z gardel ss. Norbertanek skrawku ziemi przy ulicy Józefa Kałuży, na murku przed nowym stadionem Cracovii odświeżono tablicę pamiątkową ku czci współzałożyciela i pierwszego prezesa związku futbolistów, Edwarda Cetnarowskiego.

Byla orkiestra, dostojnicy, działacze, przemówienia, szarfa: wydawaby się, podniosła, znana z setek podobnych imprez, praktyka. Otóż nie. Nie, bo to był Kraków. To były Błonia. To było miejsce, gdzie urodził się polski futbol i gdzie pierwszy ojciec PZPN zobaczył pierwsze „zawody w piłkę nożną”. Swego asystenta przyprowadził na nie profesor UJ Henryk Jordan, twórca pierwszego na ziemiach polskich Parku Gier i Zabaw, człowiek, który przywiózł do nas zza granicy pierwszą piłkę. Edward Cetnarowski – podobnie jak Jordan ginekolog-położnik, zassał. Zachorował nieuleczalnie na sport, na futbol, na Cracovię, której w roku 1919 został prezesem, jak się okazało chyba najlepszym w dziejach biało-czerwonych. A 21 grudnia tegoż roku, zgodnie z najlepiej rozumianym dobrem rozwijającego się u nas sportu, odebrał w Warszawie poród Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Wcześniej, już w 1911 roku z inicjatywy innego prezesa Cracovii, Stanisława Kopernickiego, który równocześnie był wiceprezesem Austriackiego Związku Piłki Nożnej, utworzono (jako autonomiczną jednostkę) Związek Polski Piłki Nożnej. Zrezał kluby Krakowa i Lwowa, a tylko wojna nie pozwoliła mu przyłączyć klubów Kongresówki. Ta biel i czerwień spod Wawelu, ta Pogoń znad Pełtwi, symbolika odradzającej się Rzeczypospolitej Obojga Narodów, potem karabiny w rękach maszerujących na front piłkarzy – to był znaczący, spektakularny współdziałanie w wybijaniu się na Niepodległość.

Gdy wybuchła Polska – tylko doświadczony sportowo i spokojny geopolitycznie Kraków mógł wziąć na siebie ciężar organizacji polskiego sportu. I wziął. Szefem związku został oczywiście prezes Cracovii, większość zarządu stanowili krakowiaczy, zgodnie ze statutem PZPN urzędując pod Wawelem. Przez osiem kolejnych lat miłośny w Krakowie piłkarską stolicę, z małym Belwederem przy ulicy Grodzkiej i z prezesem, do którego nikt wtedy nie miał pretensji, że łączy dwie funkcje i że w pierwszym międzynarodowym meczu naszej reprezentacji z Węgrami występowało aż siedmiu piłkarzy Cracovii – przy tylko dwu kadrowiczach z Warszawy i po jednym z Poznania i Lwowa.

Cracovia – pisał apologeta klubu redaktor Andrzej Szela – była wówczas po-

tęgą, wkrótce nie gorsza okazała się Pogoń Lwów, zbliżał się też czas Wisły. Cetnarowski, niezwykle pracowity i sprawny organizacyjnie, o szerokich koneksjach w całej prawie piłkarskiej Europie, z przyjaciółmi w najwyższych kręgach FIFA – umiejętnie budował pozycję polskiego futbolu. Niejako „przy okazji” wraz z grupą działaczy, na czele z prawoskrzydłowym Cracovii Stanisławem Mielechem, założył w 1921 roku „Przełęcz Sportowy”.

Rosnący autorytet i wrodzona, rzadko spotykana charyzma prezesa pracowały na konto PZPN i KZPN (też dziecka Cetnarowskiego) oraz, oczywiście, dla Cracovii, która do końca życia była jego religią. I którą, pozyskawszy wielu sponsorów, wywindował do rangi potężnego, wielosekcyjnego klubu! Kroniki z widocznym zdziwieniem odnotowują, że pan prezes w potrzebie podkarmiał „pasy” z własnego portfela, jeździł z piłkarzami na mecze i to podobnie jak oni, trzecią klasą. Że chodził na wszystkie mecze, że uznawał wyniki wszystkich demokratycznie przeprowadzanych głosowań – choć wiele z nich było nie po jego myśli. Jakże bardzo aktualnej zwłaszcza dziś: że politykom nie wolno pozwolić mieszać się do sportu, a osobliwie – że nie wolno w rozgrywki polityczne wkomponowywać w jakiegokolwiek formie ani PZPN, ani klubów. A próby takie (jak się okazało, skuteczne) pojawiły się zaraz po przewrocie majowym 1926 roku, kiedy to rola i wpływy Warszawy znacznie się wzmocniły.

Nie wdając się w bliższe na ten temat deliberacje przypomnijmy, że Cetnarowski przegrał walkę o ligę, o którą zaczęły się upominać kluby stołeczne, a której – obawiając się (i słusznie!) nadmiernej dominacji Warszawy – nie chciał PZPN. „W 1927 roku Ligę zawiązano i zaczęła rozgrywki bez akceptacji Związku i bez Cracovii, wiernej prezesowi i legalnej władzy” – lamentował Andrzej Szela. Krakowski konserwatyzm i tradycyjna lojalność wobec Domu Panującego przegrała z realiami czasu. Rok później w Lidze grała już Cracovia, PZPN działał bez prezesa Cetnarowskiego, a siedzibę miał w Warszawie...

Związek wrócił jeszcze raz na Grodzką w 1945, ale na krótko – na rok niecały. Kraków nie miał szans w walce o odzyskanie dawnej potęgi, osobliwie, że trzy miesiące później, jako jedyny, pokazał władzom figę w sławnym referendum. Wprawdzie w ja-

kimkolwiek stopniu nie dotyczyło ono spraw sportowych, ale miasto i tak miało u władz politycznych przechlapane. Mimo to w sierpniu 1946 Cracovia zorganizowała u siebie zjazd przedstawicieli klubów i powołano Ligę PZPN, bez owego organu wiedzy; Liga istniała cały tydzień, ale wyłącznie na papierze.

Edward Cetnarowski, honorowy (od 1928 roku) prezes Cracovii, już wtedy od kilkunastu lat spoczywał na Cmentarzu Rakowickim... Zmarł na serce na stadionie biało-czerwonych 3 września 1933 roku, otwierając zawody w piłce ręcznej pań. Kondukt żałobny miał długość dwóch kilometrów, obok pacjentek i sportowców zebrały go tłumy krakowian, delegacje kilkudziesięciu klubów i – dorożkarze, z których usług bardzo często korzystał (miał dużą nadwagę). Wkładaną do grobu trumnę pożegnała chyba pierwsza w historii tego typu uroczystości – ostra salwa z dorożkarskich batów.

A gdy po drugiej ze światowych wojen zrobił się wacat na stanowisku patrona stadionu Cracovii (dotychczasowy – marszałek Józef Piłsudski traktowany był przez nowe władze, delikatnie mówiąc, z najwyższą niechęcią) – Edward Cetnarowski, wciąż żywa legenda, powołany został na jego miejsce. I był tym patronem – przynajmniej formalnie – do roku 1991, kiedy przywrócono Piłsudskiemu prawo patronatu. W roku 2005 Marszałek z woli krakowskich radnych znowu musiał pożegnać się z ulicą Kałuży Tym razem zastapiono go papieżem Janem Pawłem II. Po roku decyzję tę obalił, jako przeprowadzoną w sposób niezgodny z prawem, krakowski sąd.

Czy Edward Cetnarowski jest nadal patronem stadionu najstarszego polskiego klubu? Ha, może tak, może nie. W Krakowie przy Kałuży możliwe jest wszystko... Na wszelki wypadek, chroniąc pamięć założyciela PZPN przed kolejnymi wiatrami historii, z inicjatywy prezesa Małopolskiego ZPN, redaktora Ryszarda Niemca, ofiarowano mu tablicę z napisem eksponującym zasługi i dla związku i dla ukochanego, biało-czerwonego klubu.

Może warto było na niej umieścić jeszcze słowa Gabriela Garcii Marquéza: „Futbol – to coś więcej niż życie, niż śmierć, więcej niż miłość. Futbol jest wszystkim”.

W to właśnie wierzył Edward Cetnarowski. Kto wie, może dobrze, że umarł już przed osiemdziesięcioma laty?

LESZEK
MAZAN





**Wszyscy jesteśmy
drużyną narodową.**



Biedronka
Codziennie niskie ceny



Grupa BPS

Banki Spółdzielcze i Bank BPS



Grupa BPS
Oficjalny Sponsor
Reprezentacji Polski
w Piłce Nożnej



*Naszą pasją jest bankowość,
ale lubimy też haratnać w gacie!*

NIE PSUJCIE NAM ŚWIĘTA!



MACIEJ
POLKOWSKI

Polska to bodaj jedyny kraj na świecie, w którym kłamstwo – wbrew powiedzeniu – ma wyjątkowo długie nogi. Brednie, androny i przeinaczenia królują bezkarnie – bez jakichkolwiek konsekwencji. Ba, gdyby się to kończyło na pleceni co ślina na język przyniesie. Wielokrotnie powtarzane kłamstwa przynoszą jednak wymierne szkody, bo jednak nie tylko mąca ludziom w głowach, ale co gorsza – wśród niektórych zaczynają być uznawane za prawdę.

Po zdrowotnych turbulencjach doktor zalecił mi bezwzględny spokój, jednak w niektórych sytuacjach nerwy puszczają. Bo oto na szklanym

wszechnie dostępnych mediach. Szczególnie komercyjne stacje telewizyjne, w imię wyznawania fałszywego bożka oglądalności, zapraszają indywidualia do studia, czyniąc bohaterami swoich programów prostaków i ćwierćinteligentów. Jesteśmy najczęściej świadkami łomotaniny, w której meritum nie ma jakiegokolwiek znaczenia. Chodzi jedynie o to, kto komu mocnej przytoży, dowali, dokopie. A gdyby – na czas trwania Euro 2012 – zrezygnować z pokazywania i zapraszania tak zwanych polityków? Zrobić sobie wolne od tej całej opluwającej się nawzajem „menażerii”, od tego panoptikum. Uwolnić nas – widzów, nie tyle od osób, co osobliwości, które już od dawna straciły kontakt z rzeczywistością i uwierzyły, że Polska to stołeczne siedziby telewizyjek i radyjek. Nierealne? Wiem, że nierealne, ale pomarzyć – piękna rzecz! Można bowiem odnieść wrażenie, jakby gdzieś jakiś zły duch pociągał za sznurki. Szkoda, wielka szkoda, iż w tych niecnych „grach i zabawach” biorą udział – zdecydowanie za często – przedstawiciele mediów.

Niedawno znany dziennikarz Wojciech Maziarski – całkiem słusznie – zaapelował, by zadbać o precyzję sformułowań i terminów. „Nie nazywajmy dziennikarzami funkcjonariuszy partyjnych aparatów propagandowych”. Dodałbym, iż sam fakt zatrudnienia w redakcji nie oznacza, że ktoś jest dziennikarzem. Na to miano trzeba zasłużyć, zapracować latami. Dlatego i prawdziwych polityków, i dziennikarzy można policzyć na palcach jednej ręki.

Niepokoju, iż z wielu środowisk dochodzą głosy, że właśnie futbolowe Euro jest wymarzoną okazją do zademonstrowania niezadowolona, wyładowania najprzeróżniejszych żalów i frustracji. Jednym słowem, goście – którzy nie kiwnęli nawet palcem w bucie, by pomóc w przygotowaniu, organizacji i przeprowadzeniu jednej z największych sportowych imprez – zamierzają przyjść na gotowe i chcą wszystko rozpieprzyć! Mam pytanie: a kto dał im



ekranie pojawia się średnio sympatyczny osobnik i najwzyczajniej w świecie fze jak najęty. Żeby mu chociaż drgnęła powieka, albo język skołowaciał. Ale gdzież tam! Nie chce mi się wierzyć, że facet nie wie, iż opowiada brednie, ale bez zająknięcia przedstawia światu „rewelacyjną prawdę objawioną”, że nikomu innemu tylko dwóm braciom-bliźniakom, „którzy ukradli Księżyc”, zawdzięczamy Euro 2012. Nie warto nawet dobierać słów – to bezcelne wciskanie kitu i tyle! Nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz przedstawiciel jednego ugrupowania próbuje przypisać innym „prawa autorskie”, których nikt i nigdy nie odbierze działaczom Polskiego Związku Piłki Nożnej. To po pierwsze, a po wtóre – tak jak to mają w zwyczaju – usiłują zawłaszczyc ogólnopolską imprezę na rzecz jednej formacji. Żalotne, prymitywne i śmieszne.

Przyszło nam bowiem żyć w czasach, w których nawet największy cham ma szansę zaistnienia w po-

do tego prawo? Mamy już serdecznie dosyć wszystkich tych zbawców wypowiadających się w imieniu oburzonego narodu.

**A PRZECIEŻ EURO 2012 – TO MOJE, TWOJE, NASZE ŚWIĘTO.
NIKT NIE MA PRAWA GO ROZWALIĆ I POPSUĆ!
NAWET CYMBAŁY JEDNEGO Z TYGODNIKÓW.**

Do zaślepionych przeciwników Euro nie trafia żaden argument. Mimo wszystko dedykuję im fragment artykułu z majowego wydania „Private Banking”: „Gdyby nie mistrzostwa, pewnie długo czekaliłbyśmy na przyspieszenie budowy dróg, raczej nie znalazłyby się pieniądze na odnowienie albo postawienie od podstaw kilkudziesięciu dworców kolejowych, pewnie dalej warszawiaczy zaopatrywaliby się w tanie towary u wschodnich handlarzy na największym bazarze Europy, na miejscu którego dziś bryluje Stadion Narodowy, a z małych lokalnych lotnisk latałyby z pewnością mniej samolotów... Kraj, który ledwie przed ośmioma laty wszedł do Unii Europejskiej, zaczął czerpać z jej hojnych dotacji i korzystać na otwarciu rynku, ma prawo się rozbudowywać. Nie ma też sensu mówić o polskiej specyfice, bo choćby na arenach olimpiad w Pekinie czy Atenach prace kończono tuż przed rozpoczęciem zawodów”.

Jeśli ktoś myślał, że Euro 2012 okaże się lekiem na całe polskie zło – to popełniał grubą błąd. Faktem jest natomiast iż zdołaliśmy odmienić obraz kraju, który jest po prostu ładniejszy, nowocześniejszy i bardziej otwarty na świat. Jego budowa będzie trwała jeszcze lata. Ważne, iż już za chwilę spełnią się marzenia piłkarskich działaczy o turnieju, o jakim tak zwanym politykom nigdy nawet się nie śniło...

POLSKA
piłka



trener

Czasopismo fachowe
Polskiego Związku Piłki Nożnej



Obecne na rynku wydawniczym od 1991 roku
Redagowane przez Edukatorów PZPN i UEFA

Zapraszamy do prenumeraty

„Wkładka szkoleniowa Trenera”

to zbiór najlepszych ćwiczeń i konspektów jednostek treningowych możliwych do zastosowania praktycznie na każdym poziomie szkolenia.

Doskonalisz się zawodowo?

Jesteś zainteresowany dyplomami trenerskim PZPN C, UEFA B, UEFA A i UEFA PRO?

Tylko „Trener” uzupełni Twoją wiedzę o najnowsze trendy szkoleniowe z boisk i sal wykładowych Europy.

„Trener” to czasopismo w znakomitym stopniu tworzone przez samych trenerów. Tylko tutaj przeczytasz o szczegółach metodycznych konferencji z programu „UEFA Study Group Scheme”, organizowanych przez najlepsze federacje europejskie, w których od lat biorą udział polscy szkoleniowcy.

„Trener” to pismo adresowane do wszystkich sympatyków piłki nożnej. Zawodników, kibiców, działaczy, sędziów – ale przede wszystkim do nauczycieli, instruktorów i trenerów. Piszemy o wszelakich elementach warunkujących sprawne funkcjonowanie systemu szkolenia w piłce nożnej. Podpowiadamy, co i kiedy robić, by uzdolnieni piłkarsko młodzi ludzie rozwinęli swój talent.

Warto o tym rozmawiać – a „Trener” jest miejscem, gdzie można to robić w sposób fachowy i systematyczny.

Prenumeratę „Trenera”
można zamówić wchodząc na:

**www.pzpn.pl – zakładki:
federacja – trenerzy – okładka „Trenera”**



przygotujmy się jak nigdy wcześniej
do kibicowania podczas

UEFA EURO 2012™



UEFA EURO 2012™ Official Partner